



IZBA ARCHITEKTÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zawód: Architekt

MAJ/CZERWIEC 2017

Z:A #56

Sport i ruch w mieście.

AKTYWIZUJĄCE
PRZESTRZENIE PUBLICZNE
REWOLUCJA
W MOBILNOŚCI
PLACE I OGRODY ZABAW

- HULAJNOGA. ZABAWKA NA KÓŁKACH CZY...?
- SKATECTURE / ARCHITEKTURA DESKOROLKI
- ABSURDY KONTRA INNOWACJE
/ NA POLSKICH PLACACH ZABAW
- NASZE RELACJE W ZAWODZIE I ŻYCIU
- ARCHITEKTURA MAŁA I DUŻA
- MUZYKA ROZWIJA OBYCZAJE
- MIKSTEM BARDZIEJ SIĘ BAWIMY
- DESKI I WIATR DAJĄ DOBRY RESET



Nr 1 na świecie. GMV jest największym na świecie producentem zespołów do dźwигów (wind) hydraulicznych.

DŹWIGI / WINDY SCHODY I CHODNIKI RUCHOME

GMV POLSKA SP. Z O.O. UL. MARCONICH 2 LOK. 2 02-954 WARSZAWA Tel. 22 / 651 91 45 info@gmv.pl www.gmv.pl





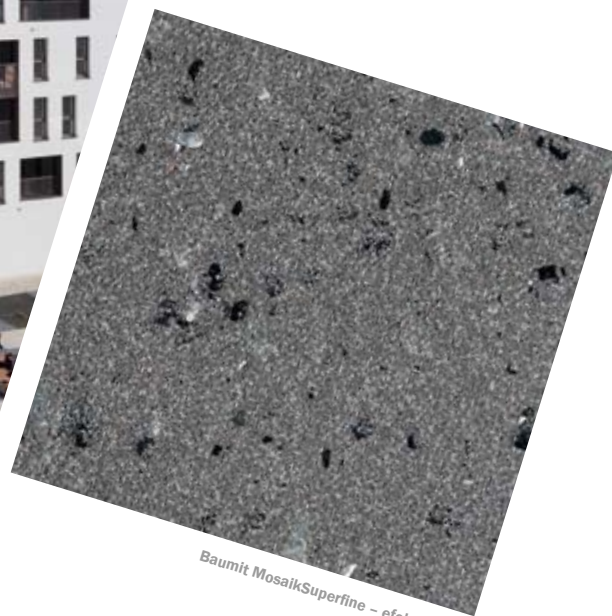
ALUFIRE[®]

bezsprosowe akustyczne
szklane ściany ppoż EI 30, EI 60

R_w do 47 dB



Architekt: B2 STUDIO Spółka z o.o. Spółka Komandytowa
Budynek wielorodzinny, Kraków



Baumit MosaikSuperfine – efekt granitu

SZTUKA TWORZENIA NOWYCH STRUKTUR NA ELEWACJI ETICS

Najpopularniejszym rozwiązaniem ostatnich lat stosowanym na fasadach budynków są systemy ociepleń oparte na płytach termoizolacyjnych, z wykończeniem w postaci tynku (ETICS). Aktualnie w systemie ETICS wykończonych jest ok. 57% wszystkich fasad, a ostateczny szlif i efekt dekoracyjny, nadawany jest w większości przypadków przy zastosowaniu gotowych do użycia, cienkowarstwowych tynków strukturalnych. Na przestrzeni lat zaszło wiele zmian, kiedyś akcenty na elewacjach uzyskiwano głównie za pomocą koloru, dziś coraz częściej łączy się różne struktury, by podkreślić indywidualny charakter lub oryginalną bryłę budynku.

Drobnoziarnisty tynk mozaikowy Baumit MosaikSuperfine przeznaczony jest do stosowania jako warstwa wierzchnia w systemach ociepleń ETICS. Opracowane, zupełnie nowe kompozycje dają możliwość uzyskania efektów kamienia, np. granitu, bazaltu czy piaskowca.

Architekcie, pozwól swojej wyobraźni wyrazić się w pełni!

Baumit MosaikSuperfine

Tynk mozaikowy drobnoziarnisty

- efekt drobnych, kolorowych kamyczków
- wysoka odporność na uszkodzenia
- wysoka trwałość użytkowania

**Nasi specjaliści odpowiedzą na Twoje pytania i chętnie pomogą w wyborze!
Do Twojej dyspozycji oddajemy Zespół Doradców ds. Architekta.
Skontaktuj się z nami przez www.baumit.pl/kontakt.**



Najciekawsze efekty dostępne teraz w jednym wzorniku Baumit CreativTop!



PROJEKTOWANIE BIM ŁATWE I PRZYJEMNE



Przygotowaliśmy dla Ciebie obiekty w zakresie **lekkiej zabudowy do wykonywania ścianek działowych, sufitów podwieszanych, okładzin ściennych, poddaszy oraz szachtów.**

Możesz je bezpłatnie pobrać z naszej strony internetowej www.siniat.pl oraz znaleźć w chmurze BIMObject Cloud.

Dzięki obiektom BIM Siniat projektowanie jest łatwe i przyjemne.



Miejski zabawplac

Przecież tutaj jest zabawplac! – zareagował dwuletni Sebastian, skacząc ze starszą kuzynką po kawałku deski opartej o schody na placyku, przy którym zagadały się jego mama i ciocia. Wystarczyła krótka przerwa w czasie spaceru na „prawdziwy” plac zabaw. Bawił się znakomicie i mimo zachęty nie chciał iść dalej.

To tylko jedna z wielu historyjek, jakie opowiadaliśmy sobie w ostatnich tygodniach w redakcji, pracując nad nowym wydaniem Z:A. Dzieciom naprawdę niewiele trzeba – ich wyobraźnia to niesamowity aparat. Na szczęście dorosłym czasami również potrafi zadziałać. Wystarczy przypomnieć sobie roześmianą i szczęśliwą twarz jednego z oficjalnie ważnych kolegów architektów, kiedy podczas przerwy w konferencji pożyczył „na chwilę” hulajnogę...

Jak nadążać za tym radosnym potencjałem? Na ile i jak urządzać świat, miasto, przestrzeń publiczną, miejsca i czas zabaw, sportu i rekreacji – dzieciom, nastolatkom, studentom, dorosłym, seniorom, sobie? Odrywać od komputerów i elektroniki? To oczywiście. Zabierać do parku, na rower czy piknik? Co najmniej.

Ale może wyobraźmy sobie więcej? Nie plac, lecz ogród zabaw, urządzone bez typowego katalogu, naturalne ścieżki, pagórki i krzaki. Nie tylko rower, lecz także hulajnoga czy deskorolka dla frajdy, ale i większej mobilności komunikacyjnej. A jeśli piknik – to może w muzycznej atmosferze i większym towarzystwie...

Autorzy numeru Z:A_#56 opowiadają, jak się projektuje i realizuje lub czasem po prostu „robi” takie miejsca i takie rzeczy. A wszystkie te przygody popierają przykładami z kraju i ze świata.

Twórcze lenistwo to szczególny przypadek innowacyjności w myśleniu o pracy – pisze w swoim felietonie arch. Sławomir Żak. Chcieliśmy, by ten numer Z:A napełniony został nie tylko refleksjami projektowo-zawodowymi, ale także zachętą do ruchu, sportu i rekreacji, większym oddechem i luzem. Z życzeniami owocnej lektury w czasie jak największej porcji wakacyjnego lenistwa.




Sebastian Osowski
redaktor naczelny

Nowy Opel

INSIGNIA

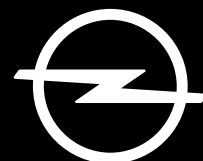
Niemiecka technologia dla wszystkich

- Najlepsze w swojej klasie reflektory matrycowe LED IntelliLux®
- Panoramiczna kamera 360°
- Całodobowy, osobisty opiekun kierowcy **OPEL OnStar**¹



¹ System OpelOnStar wymaga aktywacji konta OnStar Europe Ltd. Po darmowym okresie próbnym naliczane będą opłaty. Dostępność usług uzależniona od dostępu do sieci komórkowej. Zaprezentowany model samochodu jest jedynie ilustracją i może zawierać dodatkowe, płatne wyposażenie.

Zużycie paliwa i emisja CO₂: Opel Insignia: 8,7–4,0 l/100 km, 199–105 g/km; wg Rozporządzenia WE 715/2007, w cyklu mieszanym, na podstawie oficjalnych testów w warunkach laboratoryjnych. Rzeczywiste wartości mogą różnić się od podanych w zależności od wyposażenia pojazdu, zachowania kierowcy, warunków atmosferycznych, nawierzchni, jak i innych czynników natury nietechnicznej. Informacje na temat złomowania samochodu, przydatności do odzysku oraz recyklingu są dostępne na opel.pl





SPORT, SPRAWNOŚĆ,
SPOŁECZEŃSTWO

Z:A

Zawód:Architekt

MAGAZYN IZBY ARCHITEKTÓW RP

wydawca: Izba Architektów RP
ul. Stawki 2A, 00-193 Warszawa
tel. (22) 827 85 14, faks (22) 827 62 42

adres redakcji: Zawód:Architekt
ul. Nowowiejska 43 lok.5, 50-315 Wrocław
tel. (71) 782 87 80, faks (71) 782 87 81

redaktor naczelny: Sebastian Osowski
s.osowski@zawod-architekt.pl

redaktor prowadzący: Bartosz Wokan
b.wokan@zawod-architekt.pl

sekretarz redakcji: Sylwia Makowska-Rzatkiewicz
s.makowska@zawod-architekt.pl

redakcja i stała współpraca:
arch. Wojciech Gwizdak, arch. Wojciech Kujawski
(korespondent Ottawa), arch. Bożena Nieroda,
arch. Michał Salamonowicz (korespondent Londyn),
arch. Jola Starzak, arch. Dawid Strębicki,
arch. Urszula Szabłowska,
redakcja@zawod-architekt.pl

komisja wydawnicza IARP:
arch. Alicja Bojarowicz, arch. Marek Czuryło,
arch. Piotr Glegoła, arch. Izabela Klimaszewska,
arch. Urszula Szabłowska,
arch. Sławomir Żak (przewodniczący)

projekt graficzny: Oria Media
dyrektor artystyczny: Ewa Krzywińska
serwis foto: mammamia studio
dtp: Wojciech Kasprzak
korekta: Agnieszka Piątek, Bartosz Wokan

marketing i reklama:
Rafał Banasiak
r.banasiak@zawod-architekt.pl
tel. kom. 695 02 14 46

Paweł Paterak
p.paterak@zawod-architekt.pl
tel. kom. 695 02 14 47

druk: CGS

Publikowane w Z:A artykuły prezentują osobiste
stanowiska, opinie, poglądy ich Autorów i nie muszą być
zgodne z oficjalnym stanowiskiem Izby Architektów RP.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania
w nadsyłanych materiałach skrótów, adjustacji
i niepublikowania tych materiałów bez podania
przyczyn. Nie zwracamy materiałów niezamówionych.
Wszystkie publikowane artykuły objęte są prawem
autorskim. Przedruk i udostępnianie materiałów
zamieszczonych na łamach pisma wyłącznie
po uzyskaniu pisemnej zgody redakcji.

Copyright © Izba Architektów RP, Warszawa 2017

Redakcja nie odpowiada za treść reklam
i materiałów promocyjnych.

www.zawod-architekt.pl
www.izbaarchitektow.pl

Nakład 14.500 egzemplarzy
Czasopismo bezpłatne dla członków IARP
ISSN 1898-486X



Wydanie: Z:A_#56, maj/czerwiec 2017
Projekt okładki: Oria Media z wykorzystaniem
fotografii © Miłosz Rebeś, trick: frontside blunt,
wyk. Jerome Chevalier, Warszawa,
Novotel przy Rondzie Dmowskiego



Sport nie tylko w wielkim mieście

Spis treści

informacje

010 Wydarzenia, informacje,
nowości rynkowe

doświadczenia zawodowe

018 Sport nie tylko w wielkim
mieście / aktywizujące
przestrzenie publiczne

030 Hulajnoga. Zabawka
na kółkach czy rewolucja
w mobilności miejskiej?

040 Między doskonałością
a standardem / nasze relacje
w zawodzie i życiu

felieton

038 Co mi dał Żółty Cesarz
/ Piotr M. Glegoła

090 Fraszka na lenistwo...
/ Sławomir Żak

studium przypadku

046 Skateculture / architektura
deskorolki

052 Absurdy kontra innowacje
/ na polskich placach zabaw

arch_i_kultura

060 Naturalne ogrody zabaw
/ czyli frajda dzieci a normy
i certyfikacja

062 Małymi krokami do sedna

izba architektów

064 Architektura mała i duża

082 Muzyka rozwija obyczaje

088 Lubelscy architekci na Targach
Budowlanych Lubdom 2017

3xS

3xS

3xS

Z:A

Z:A

Z:A



WYKONYWANIE
ZAWODU ARCHITEKTA



030



052

technika w architekturze

- 092 Parkiet na miarę
- 096 Revit. Warianty projektu / świadome decyzje projektowe
- 098 Wentylacja zmodernizowana
- 102 Nowe programy dla polskich architektów
- 104 Dla zdrowia i kondycji
- 106 Płyty do zadań specjalnych
- 110 Estetycznie na granicy posesji

Z:A

3xS



082

sport_podróż_e_pasje

- 114 Mikstem bardziej się bawimy
- 116 Deski i wiatr dają dobry reset

3xS

3xS



114



116

ILUSTRACJE: FOT. IWAN BAAN / FOT. BARTOSZ MACIKOWSKI / FOT. TOMASZ ZAKRZEWSKI/ARCHIFOLIO.PL / FOT. LIDIA ZYSIAK / FOT. MARIUSZ KWIT/YAWAL + ARCHIWUM OLIPUSKI CLUB / FOT. ABC SURF

Cytat numeru:

Jeśli mobilność miejska w coraz większym stopniu opierać się będzie także o „małe kółka” (PMD), to w przyszłości spodziewać się można istotnych zmian nie tylko w nawykach i stylu życia, ale także w samej formie infrastruktury miejskiej i sposobach kształtowania przestrzeni publicznej.

dr inż. arch. Małgorzata Kostrzewska
dr inż. arch. Bartosz Macikowski

036



FOT. STEGU

» Ściana jak z kamienia

Nanga to płytki do złudzenia przypominająca kamień niepoddany obróbce, ułożony na ścianie metodą „na styk”. Inspirowana wysokogórskim krajobrazem, tworzy we wnętrzu niepowtarzalny klimat. Trójwymiarowy

efekt to zasługa innowacyjnej konstrukcji płytki. Nieregularny kształt nie determinuje sposobu ułożenia. Elementy można ze sobą dowolnie zestawiać, co pozwala uzyskać indywidualny wzór. Pracę ułatwia bezfugowy system montażu. Łączenia

między płytkami są niewidoczne, a efekt końcowy tworzą fabrycznie wykonane szczeliny.

Delikatna, ciepła kolorystyka równoważy nieregularną strukturę. Kształt i faktura w pełni odwzorowują charakter kamienia naturalnego. Nanga doskonale komponuje

się z wnętrzami tradycyjnymi, kolonialnymi i rustykalnymi, które dają poczucie przytulności i spokoju. Płytki pięknie prezentuje się w towarzystwie surowego, ciemnego drewna, wygodnych mebli obitych tkaninami oraz kominka. > www.stegu.pl

W księgarniach

• **Wytyczne projektowania i wykonania lekkich metalowych obudów ścian i dachów** to praktyczny podręcznik, którego zadaniem ma być kształtowanie najlepszych praktyk budowlanych. Publikacja jest opracowaniem porządkującym i systematyzującym nazewnictwo, zawierającym poprawne rozwiązania techniczne dla najczęściej występujących przypadków i stanowi kompleksowy „elementarz” zarówno dla wykonawcy, jak i projektanta. > 73,50 zł / www.ksiegarnia.dafa.com.pl



• Książka **Elementy nowoczesnej architektury** Antony'ego Radforda, Selen Morkoç i Amita Srivastavy zawiera rzuty i przekroje pięćdziesięciu „kultowych” budowli z całego świata projektowanych od roku 1950 po chwilę obecną. Na kolejnych stronach pokazane zostały najważniejsze elementy i detale decydujące o znaczeniu danego budynku, analizowane jest też miejsce budowy, jego otoczenie, naturalne światło, rozmiary i przeznaczenie. Pozycja „must have” w każdej architektonicznej bibliotece. > 89 zł / www.arkady.eu



• O tej książce trudno mówić inaczej niż w kategorii wydarzenia. **Śmieciowa przestrzeń** Rema Koolhaasa to najszerszy, z dotychczas opublikowanych na świecie, zbiór tekstów wybitnego holenderskiego architekta i myśliciela, prowokatora, najważniejszego intelektualisty wśród architektów i architekta wśród intelektualistów. Najstarsze teksty pochodzą z lat 70. XX wieku, najnowszy z 2015 roku. Wśród nich znalazły się prełomowe eseje, takie jak „Bigness”, „Miasto generyczne” czy tytułowa „Śmieciowa przestrzeń”. > 55 zł / www.sklep.beczmania.pl



• **Architektura jest najważniejsza. Rozmowy drugie** to już trzeci tom wywiadów Ewy Mańkowskiej-Grin, która tym razem rozmawia głównie z historykami sztuki i krytykami architektury, m.in. Martą Leśniakowską, Małgorzatą Omilanowską, Grzegorzem Piątkiem i Kubą Snopkiem. Tematyka różnorodna – chaos urbanistyczny, odpowiedzialność za przestrzeń wspólną, degeneracja krajobrazu, ekologia w projektowaniu i urbanistyce. Warto się zapoznać, bo spojrzenie często inne niż to prezentowane przez architektów. > 39 zł / www.wydawnictwoemg.pl

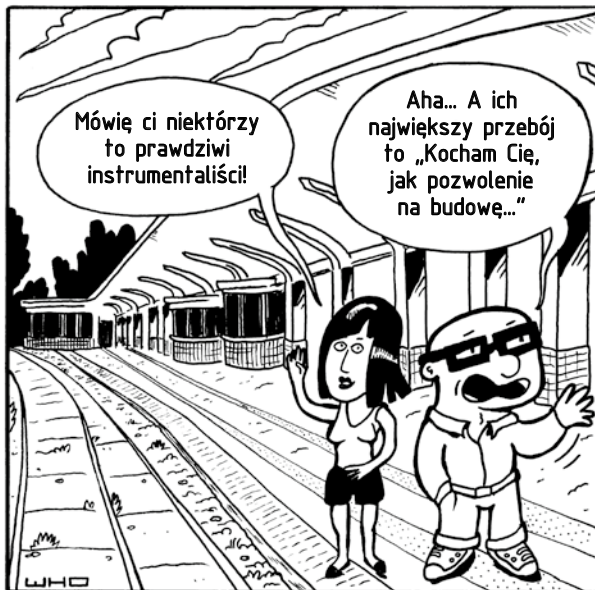


GRUPA ARCHISŁAWA

PIERWSZY POLSKI KOMIKS ARCHITEKTONICZNY / WWW.GRUPAARCHISLAWA.PL / WWW.FACEBOOK/GRUPAARCHISLAWA / SCENARIUSZ: BARTOSZ WOKAN / RYSUJE: WOJCIECH MALART

/ COPYRIGHT: ORIA MEDIA

MUZYKA ROZWIJA OBYCZAJE



SCENARIUSZ: BARTOSZ WOKAN

RYSUJE: WOJCIECH MALART

Wszystkich architektów IARP zapraszamy na wrześniową edycję festiwalu:

PRZYSTANEK MUZYKA, ŁÓDŹ, 16.09.2017

Relacja i fotostory z edycji czerwcowej: Z:A strona 082

Aktualne informacje: www.przystanekmuzyka.pl

PARTNERZY:



Z:A
Zawód:Architekt

MECENAS ODCINKA:





» Latte na deptaku

W kolorystyce nawierzchni miejskich deptaków, chodników i bulwarów dominują obecnie melanże szarości. Podobnie rzecz wygląda na posesjach prywatnych – na podjazdach, werandach czy nowoczesnych tarasach.

Projektantów zainteresować mogą zatem nowe kolory, które wychodzą poza najpopularniejszą paletę barw. I tak jedną z nowości w ofercie firmy Polbruk są wielkoformatowe płyty Magna w odcieniu *latte* (biało-jasnopiaskowy).

Dostępne w grubości 8 cm i wymiarach 50x75 oraz 100x75 cm pozwolą na ciekawą aranżację przestrzeni miejskiej lub przydomowej. Wachlarz kolorystyczny Magny wzbogacają też barwy *korten* (grafitowo-brązowo-pomarańczo-

wy) i *alpen* (czarno-szary). Dla tych, którzy chcą jednak pozostać przy najpopularniejszych trendach, płyty Magna oferowane są w dwóch odcieniach szarości – *nerino* (dostępne w grubości 10 cm) i *ritmo_d*.
> www.polbruk.pl

» Logo na dachu

Od materiałów dachowych oczekuje się przede wszystkim wysokiej jakości i funkcjonalności. Coraz powszechniej jednak wykorzystywane są rozwiązania niestandardowe, które łączą walory użytkowe z ciekawym wyglądem.

Innowacyjne i bezpieczne systemy dachowe Protan, oparte o nowe technologie, odpowiadają na indywidualne potrzeby inwestorów. Wyróżniają się także pod względem estetycznym, gdyż membrany dostępne są nie tylko w kolorach

standardowych. Producent może przygotować materiały kolorystycznie odpowiadające wytycznym projektanta. Swoboda w wyborze barw stwarza możliwość wykonania dowolnego napisu lub logo na dachu. Rozwiązanie to zmienia dach w powierzchnię reklamową i dodaje mu oryginalności.

Protan Polska jest częścią norweskiej grupy, światowego lidera w zakresie technologii produkcji membran dachowych, systemów wentylacyjnych i tkanin technicznych.

> www.protan.pl



FOT. IZODOM – MATERIAŁY PRASOWE

» O energooszczędności dla architektów

Firma Izodom 2000 ze Zduńskiej Woli rozpoczyna cykl szkoleń dla architektów. To okazja do poznania opatentowanej technologii budowy domów energooszczędnych i pasywnych – od fundamentów po dach.

Podstawą systemu są elementy styropianowe produkowane pod konkretny projekt, w zależności od oczekiwanych parametrów izolacyjnych. Konstrukcja wypełniana jest betonem.

Przez ponad ćwierć wieku działalności Izodom doczekał się 19 tys. budynków referencyjnych na całym świecie, w tym tak spektakularnych jak osiedle 3 tys. wili energooszczędnych w Zjednoczonych Emiratach Arabskich czy pałac króla Maroka. Na zdjęciu dom jednorodzinny w Belgii wybudowany w technologii polskiej firmy.

Więcej o szkoleniach można dowiedzieć się, pisząc na adres: architekt@izodom.pl
> www.izodom.pl



// komunikat //

ZAWÓD:ARCHITEKT DZIEKUJE ARCHITEKTOM IARP Z:A WYNIK: 90,1%

Wyniki badań omnibusowych prowadzonych na grupie 400 respondentów potwierdzają, że od 2014 roku magazyn Zawód:Architekt zajmuje pierwszą i wyraźnie dominującą pozycję w ocenach Architektów IARP na temat czytelności i poziomu czasopism.

W opiniach uprawnionych architektów Z:A jest czasopismem:

- „czytany przez architekta” (**90,1%**/2015),
- „najbardziej regularnie czytany” (**80,1%**/2017),
- „najczęściej polecanym innym architektom” (**48,9%**/2015),
- „najbardziej przydatnym zawodowo” (**42,4%**/2017).

Co trzeci architekt należący do IARP deklaruje, że czyta Z:A „od deski do deski” (**35,0%**/2015). Wyniki tytułu zajmującego pozycję numer 2 są niższe średnio o ponad 50% w każdej kategorii. (*badania: BCMM Omnibud 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2017*)

Izba Architektów RP oraz redakcja Z:A i firma Oria Media dziękują dotychczasowym Partnerom magazynu Zawód:Architekt za owocną współpracę.

Dzięki Waszemu zaufaniu stworzyliśmy największy i najwyższej ceniony drukowany magazyn architektów w Polsce.

redakcja@zawod-architekt.pl



FOT. ERNEST WINCZYK

» Kreatywny mebel

Kompozycje puf Bazalto projektu дизайнера Andreeasa Kroba idealnie sprawdzają się w strefach chilloutu nowoczesnych biur, jak również w miejscach publicznych, np. w po-

czekalniach i holach. Ogromną zaletą mebli jest możliwość ich aranżacji w dowolne układy dopasowane do aktualnych potrzeb użytkowników.

Elementy o dwóch wysokościach tworzą siedzisko oraz moduł spełnia-

jący rolę wygodnego oparcia. Całość uzupełnia lekki i funkcjonalny stolik, idealnie dopasowany do puf, który tworzy z nimi spójną całość. Forma nawiązuje do kształtu kamieni z Grobli Olbrzyma w Irlandii Północnej.

Bazalto pozwala również na kreatywną zabawę kolorami. Elementy dostępne są w bogatej paletce różnorodnych barw, które można ze sobą dowolnie zestawiać.

> www.mdd.pl

» Podziemna wentylacja

Centrala TSZ-200 firmy D+H Polska pozwala zabezpieczyć obiekt przed ogniem, ale także skutecznie odpro- wadza dym i nadmiar spalin. Szczególnie przydatna

w budynkach z podziemnymi garażami. Centrala zapewnia sterowanie, kontrolę i zasilanie urządzeń w nawet najbardziej rozbudowanych systemach. Obsługuje m.in. wentylatory pożarowe i bytowe, klapy, drzwi i bramy ppoż., chwytaki elektromagnetyczne, czujki pożarowe, ręczne przyciski oddymiania oraz inne urządzenia stosowane w automatyce pożarowej budynków. Producent oferuje profesjonalne

wsparcie techniczne zarówno przy konfiguracji rozwiązania sterującego, jak i przy projektowaniu całej instalacji ppoż.

> www.dhpolska.pl/tsz200



FOT. EQUITONE - MATERIAŁY PRASOWE



» Trójwymiarowa elewacja

Equitone® to cienka, elewacyjna płyta wykonana z włókno-cementu. Materiał jest niepalny (klasy A2-s1, d0) i odporny na zniekształcenia oraz niekorzystne warunki atmosferyczne. Produkuje się go w tradycyjnej technologii opracowanej pod koniec XIX w. przez Ludwiga Hatschecka. Płyty dostępne są w pięciu rodzajach (*linea*, *natura*,

tectiva, *pictura*, *textura*), różniących się między sobą fakturą, dostępną gamą kolorystyczną oraz funkcjonalnością. Szczególnie warto zwrócić uwagę na płyty Equitone *linea*, ponieważ to pierwszy na polskim rynku materiał elewacyjny o strukturze 3D, który został stworzony we współpracy z zespołem ponad 60 międzynarodowych architektów.

> www.equitone.pl



» Sufit z ekologicznym certyfikatem

System sufitów podwieszanych Armstrong może poszczycić się certyfikatem ekologicznym Cradle to Cradle®. Oznakowanie przyznane zostało ruszom nośnym Prelude, wcześniej uzyskały je płyty sufitowe z linii Perla i Ultima+. Oznacza to, że firma może zaoferować ekologiczny i nadający się do recyklingu system sufitowy i jako pierwszy producent w Europie potwierdziła to certyfikatem C2C.

Sufity Armstrong można określić jako przyjazne środowisku w wielu aspektach. Nowe płyty za-

wierają w sobie materiał z recyklingu – w wybranych liniach stanowi on nawet 80%.

Z kolei białe płyty charakteryzujące się wysokim współczynnikiem odbicia światła (ok. 90%) przyczyniają się do oszczędności prądu w budynkach, zmniejszając całkowite koszty energii elektrycznej nawet o 11%. Takie parametry sprawiają, że produkty te często wykorzystywane są przez inwestorów, którzy realizują obiekty planowane do certyfikacji ekologicznej w systemach LEED, BREEAM, HQE, DGNB oraz Ska.

> www.armstrongsufity.pl



» Miejsca publiczne w wielkim formacie

Płyty Monolith od Grupy Tubądzin to wyjątkowe połączenie najnowszymi trendów wnętrzarskich i ponadczasowej klasyki. Ich imponujący rozmiar, sięgający nawet 120 x 240 cm, idealnie sprawdza się nie tylko w aranżacji wnętrz prywatnych, ale również przestrzeni publicznych. Zwłaszcza, że materiał cechuje się wysoką klasą ścieralności – sięgającą nawet PEI V. Może więc być używany w ciągach komu-

nikacyjnych i w innych miejscach o dużym natężeniu ruchu. Płyty Monolith znajdują również zastosowanie na elewacjach budynków.

Kolekcje utrzymane są w stosowanej kolorystyce, a faktury nawiązują do kamienia i betonu. Grafiki nie powtarzają się, co dodaje naturalności i pozwala uniknąć efektu stempla. Płyty dostępne są w różnych wykończeniach – matowym, półpolerowanym lub polerowanym.

> www.tubadzin.pl



Segmentowa brama przemysłowa ALR 67 Thermo Glazing

Energooszczędność w standardzie: brama ALR 67 Thermo Glazing

- Segmenty o grubości 67 mm z przegrodą termiczną
- Współczynnik przenikania ciepła U nawet 1,7 W/(m²·K)
- Wielka płaszczyzna przeszklenia i maksymalna przejrzystość

www.hormann.pl • 801 500 100
Opłata za połączenie zgodna z taryfą operatora

HÖRMANN
Bramy • Drzwi • Napędy

» Brama dobrze zabezpieczona

Automatyczna brama segmentowa RenoMatic firmy Hörmann zbudowana została ze stalowych segmentów o grubości 42 mm, szczelnie wypełnionych pianką PU. Jej współczynnik przenikania ciepła U dla całej wbudowanej bramy wynosi ok. 1,3 W/(m²K).

Brama wyposażona została w napęd ProMatic z dwukierunkowym systemem sterowania radiowego BiSecur, który zapewnia nie tylko jej komfortową obsługę, ale także zwiększoną ochronę przeciwwłamaniową. Działa bowiem w znanej

z bankowości elektronicznej technologii 128-bitów, gwarantującej maksymalne zabezpieczenie wysłanego sygnału przed skopiowaniem przez włamywacza. Dodatkowo poczucie bezpieczeństwa podnosi możliwość odczytu stanu bramy (otwarta/zamknięta), nawet gdy jest ona poza zasięgiem wzroku.

Produkt oferowany jest z powierzchnią Sandgrain w kolorze białym, antracytowym i brązowym, a także w okleinie Decograin – drewnopodobnej Golden Oak i Dark Oak oraz Titan Metallic CH 703. Dostępny w 7 promocyjnych wymiarach.

> www.hormann.pl



FOT. HEROAL

» Symbol otwartości i pokoju

W roku 2017 w Pradze zostanie ukończony nietypowy budynek mieszkalny mierzący 104 m. V-Tower, zlokalizowany w popularnej dzielnicy mieszkaniowo-usługowej Pankrác, na 30 piętrach będzie mieścił 120 apartamentów. Oryginalna bryła to wynik ograniczonej powierzchni działki. Na wysokości ok. 1/3 budynek rozdziela się na dwie wieże, tworzące kształt litery V. Ma to symbolizować otwartość, optymizm, szczęście i pokój, co dodatkowo

podkreślone zostało wysoce transparentną elewacją. Efekt ten udało się uzyskać dzięki ponad 1700 elementom systemu podnoszonego przesuwne Heroal S 77 SL oraz systemu okiennego Heroal W 72. Zarówno kształt, jak i wymiary poszczególnych elementów wymagały zastosowania specjalnych, zaawansowanych technologicznie rozwiązań. Nie przez przypadek więc zajmująca się obróbką metali czeska firma Spirál a.s. na dostawcę systemów wybrała właśnie Heroal.

> www.heroal.com

» Roleta z animowanym ulubieńcem

Firma Fakro wypuściła na rynek rolety ARF DreamWorks przeznaczone specjalnie do dziecięcych pokoi na poddaszu. Wykonane z eleganckiego, delikatnego materiału chronią przed ostrym światłem słonecznym i dają odpowiednie zaciemnienie wnętrza w chwilach, gdy dzieci potrzebują wytchnienia i odpoczynku. Roletę można zatrzymać w dowolnym położeniu, dostosowując ilość wpadającego światła do potrzeb małych domowników. Te standardowe właściwości to jednak nie wszystko – nowe rolety Fakro mogą stanowić także element aranżacji wnętrza dziecięcego pokoju. Można umieścić na nich bowiem ulubione animowane postacie z filmów wytwórni DreamWorks – bohaterów „Pingwinów z Madagaskaru”, „Jak wytresować smoka”, „Kung Fu Pandę” czy „Trolli”.

> www.fakro.pl



FOT. FAKRO



» Podłoga z charakterem

Dębowe podłogi z kolekcji Chapel Hermitage cechują się intrygującą strukturą i surowym wyglądem. Tak oryginalną powierzchnię uzyskano dzięki zastosowaniu w procesie produkcji specjalnej piły taśmowej, która pozostawia poprzeczne nacięcia. Nieregularne ślady dodają podłodze charakteru i podkreślają niepowtarzalność naturalnego drewna.

Serię tworzą deski i klepki wykonywane z materiału litego

(o grubości 20 mm) oraz warstwowego (gr. 15 mm i 20 mm). Drewno warstwowe można montować na ogrzewaniu podłogowym. Kolekcja obejmuje elementy w 39 kolorach będących rezultatem stosowania specjalnych metod obróbki.

Podłogi są zabezpieczone olejem woskowym wzbogaconym o związki krzemu. Okresowa konserwacja ogranicza się jedynie do olejowania – nie wymagają cyklinowania.
> www.chapelparket.pl

» Kompaktowa suszarka

Nowa suszarka do rąk Dyson Airblade™ V to idealne rozwiązanie do niewielkich łazienek. Zapewnia dużą szybkość suszenia przy zachowaniu niskich kosztów użytkowania.

Kompaktowe urządzenie ma płaski profil o głębokości jedynie 10 cm. Wykonane jest z odpornego na uszkodzenia poliwęglanu PC-ABS i pokryte natryskowo powłoką niklowaną. Dzięki wysokiej filtracji za pomocą filtra HEPA13 zatrzymanych jest 99,9% bakterii, a dłonie są owiewane czystym powietrzem. Urządzenie zasila cyfrowy, energooszczędny silnik Dyson Digital Motor o mocy 1000 W, generujący strumień powietrza o prędkości 690 km/h. Nowy model jest o 35%



cichszy od poprzedniego. Układ szczelin w kształcie litery V pozwala na jednoczesne suszenie obu dłoni w sposób szybki i równomierny – zajmuje to tylko 12 sekund.
> www.dyson.pl



Od 25 lat

budujemy hale w Polsce

Zaprojektuj swoją halę z nami!



www.llentab.pl

3xS

Sport nie tylko w wielkim mieście

/ aktywizujące przestrzenie publiczne

dr inż. arch. Matgorzata Kostrzewska

W ostatnich latach sport i rekreacja ruchowa coraz śміiej wkraczają w przestrzeń publiczną miast – ludzie aktywni fizycznie stali się stałym elementem krajobrazu.

Statystycznie wciąż jednak ruszamy się zbyt mało. Przed architektami i urbanistami stoi więc zadanie projektowania przestrzeni w taki sposób, aby atrakcyjne rozwiązania architektoniczne prowokowały ruch i zróżnicowane formy aktywności fizycznej.

Kopenhaga, Superkilen, 2012
architektura: BIG Architects (Bjarke Ingels Group), Topotek 1, Superflex
FOT. IWAN BAAN



W Kopenhadze spośród 41 najnowszych projektów i realizacji przestrzeni publicznych z lat 2006-2017 aż 36 dotyczy ogólnodostępnych przestrzeni miejskich, których zadaniem jest aktywizacja fizyczna użytkowników, ułatwienie komunikacji rowerowej i pieszej oraz zapewnienie możliwości rekreacji wśród zieleni. Skandynawia, która słynie ze znakomitej architektury, dizajnu, wysokiej jakości życia oraz miast uznawanych za najbardziej przyjazne swoim mieszkańcom, może poszczycić się także wysokimi wskaźnikami osób uprawiających sport i rekreację ruchową, oraz ciekawymi rozwiązaniami przestrzennymi w tym zakresie.

I chociaż architektura duńska czy szwedzka nie jest głównym tematem tego artykułu, to przywołanie skandynawskiego rozmachu w zakresie inwestycji w aktywizujące przestrzenie publiczne wydaje się dobrym wprowadzeniem do rozważań na temat współczesnych form sportu i rekreacji w kontekście projektowania przestrzeni.

Aktywność fizyczna nie jest dziś ograniczona tylko do dedykowanej infrastruktury sportowej w postaci sal gimnastycznych, pływalni, boisk i terenów zielonych. Biegający, maszerujący z kijkami, pedałowujący, ćwiczący mieszkańcy i turyści w strojach sportowych nie zaskakują swoim widokiem, nawet w strefach prestiżu czy w historycznych centrach. Na przykład w Sydney miejsca biegacze upodobałi sobie widowiskowe i zróżnicowane topograficznie (liczne schody, rampy, tarasy na różnych poziomach) tereny wokół budynku Opery – jednej z najbardziej rozpoznawalnych ikon światowej architektury.

Pochylając się więc nad hasłem „sportu w mieście”, proponuję, by przyjrzeć się współczesnym przestrzeniom, w których mieszkańcy najchętniej podejmują różnorodne formy aktywności. Świadomie pomijam kwestie projektowania typowej infrastruktury sportowej (obiektów i terenów sportowych), podlegającej m.in. normom wynikającym z **przepisów i potrzeb poszczególnych dyscyplin**. Chciałabym bowiem zwrócić uwagę czytelników na takie aspekty projektowania przestrzeni, które będą uwzględniały przede wszystkim **potrzeby użytkowników**.

Ale zacznijmy od kilku podstawowych danych dotyczących aktywności Polaków i konsekwencji tego zjawiska dla projektantów...

Zdrowie publiczne

Sport i aktywność fizyczna w przestrzeni publicznej są ważnym zjawiskiem społecznym,

modnym i powszechnym. Jednak wciąż zbyt mało mieszkańców miast regularnie podejmuje jakiekolwiek ćwiczenia. Rośnie liczba osób cierpiących na choroby cywilizacyjne, takie jak otyłość, cukrzyca i problemy krążenia, wynikające wprost ze zbyt małej aktywności. Polskie dzieci należą do najszybciej tyjących w Europie. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ostrzega, że pokolenie naszych dzieci będzie pierwszym, które będzie żyło krócej niż pokolenie swoich rodziców. Przyczyną tego stanu są „przyspawane” do urządzeń elektronicznych dzieci i młodzież, które są dziś znacznie słabsze fizycznie i mniej sprawne niż ich rówieśnicy sprzed 20-30 lat, do tego cierpiące coraz częściej na schorzenia, które do niedawna nie kojarzyły się z chorobami młodości.

Osoby uprawiające sport, zwłaszcza zrzeszone w organizacjach sportowych, korzystają przede wszystkim z obiektów i terenów sportowych, należą też do grona „zакtywizowanych”. Jest ich jednak bardzo niewiele – w Polsce to zaledwie ok. 2,6% liczby ludności. Do regularnego uprawiania sportu (poza organizacjami) przynajmniej ok. 13% Polaków. Większość dzieci i dorosłych nie spełnia zaleceń WHO dotyczących minimalnego poziomu aktywności fizycznej zapewniającego prawidłowy rozwój psychofizyczny (według tych zaleceń dzieci powinny być aktywne fizycznie co najmniej godzinę dziennie przez 7 dni w tygodniu, a dorośli – 150 minut na tydzień przy wysiłku umiar-

1 2

**Kopenhaga, Superkilen, 2012
projekt: BIG Architects
(Bjarke Ingels Group),
Topotek 1, Superflex**

Wielofunkcyjna, aktywizująca i promująca wielokulturowość przestrzeń publiczną, która powstała w procesie rewitalizacji Nørrebro, najbardziej zróżnicowanej etnicznie (57 narodowości) dzielnicy Kopenhagi. Projekt był realizowany w formule work-in-progress – mieszkańcy nadawali miejscu ostateczny kształt i budowali jego tożsamość, decydując np. o elementach małej architektury czy placów zabaw. Zróżnicowanie kulturowe społeczności znajduje odzwierciedlenie w wyposażeniu i dekoracji przestrzeni (np. marokańska fontanna, rosyjski pawilon, japońska ośmiornica-zabawka, iracka huśtawka, portugalskie ławki...).

Superkilen podzielone jest na trzy odmienne w charakterze i kolorystyce strefy: czerwoną – strefę sportów zespołowych i ćwiczeń plenerowych; czarną – strefę relaksu i medytacji o intrygującej, pofalowanej czarnej nawierzchni w białe pasy; zieloną – strefę parkową z boiskami, miejscami do ćwiczeń i pikników. Przez całość założenia (ok. 600 m) biegnie miejska droga rowerowa

>>



FOT. JIMMY BLANK

1
2



FOT. JIMMY BLANK



FOT. M. KOSTRZEŃSKA



FOT. M. KOSTRZEŃSKA

» kowanym lub 75 min. przy wysiłku intensywnym). Ponad połowa Polaków nie podejmuje żadnej aktywności fizycznej.

Wniosek jest prosty – jeśli nie zaczniemy więcej się ruszać, będziemy żyć krócej.

Potrzeby użytkowników

Należy podkreślić, że obecnie najbardziej aktualnym trendem projektowania przestrzeni publicznych, nie tylko „sportowych”, jest respektowanie zasad projektowania uniwersalnego, uwzględniającego potrzeby wszystkich osób bez wyjątku (w tym także dotkniętych niepełnosprawnością w różnym stopniu), a także wielofunkcyjny, integrujący i włączający charakter tych przestrzeni, gwarantujący brak segregacji ze względu na wiek, wzrost czy stopień sprawności ruchowej. Należy jednak pamiętać, że pomimo integrującego charakteru przestrzeni publicznej, każda z grup wiekowych czy sprawnościowych ma swoje szczególne wymagania, które powinny znaleźć odzwierciedlenie w projektowanej przestrzeni. Do grup, które można uznać za najbardziej wrażliwe, ponieważ wymagają uwzględnienia ich specyficznych potrzeb, należą przede wszystkim:

- dzieci i ich rodziny (opiekunowie),
- młodzież (zwłaszcza nastolatki),
- osoby starsze (w wieku 70+).

Rodziny z dziećmi. Miejsca rekreacji dla rodzin powinny być przestrzennym sercem lokalnych społeczności, gdzie każdy może

spędzać czas. To strefa ruchu, zabawy na świeżym powietrzu i różnorodnych aktywności kształtujących dziecięcą wyobraźnię i motorykę. Najmłodszy podejmują liczne wyzwania, kreując dowolne formy zabaw ruchowych. Poprzez zabawę dzieci uczą się także życia w lokalnej społeczności, do której należą. To, o czym szczególnie powinniśmy pamiętać, to fakt, że małym dzieciom zawsze towarzyszą dorośli. Opiekunowie powinni mieć dostęp do dzieci, ucząc je wspinania, zjeżdżania, skakania, ale także – a może przede wszystkim – powinni sami mieć możliwość korzystania z urządzeń, aby dawać dzieciom dobry przykład i rozwiewać ich obawy. Mama czy tata na zjeżdżalni lub drabinkach na pewno zachęci malucha do podjęcia próby, najpierw wspólnie z rodzicem, potem z kolegami, a w końcu samodzielnie. Niestety wciąż najczęstszą sytuacją jest ta, kiedy dzieci hasają, a rodzice siedzą... A trzeba pamiętać, że dla dzieci nie ma lepszej zachęty niż przykład rodziców. Dlatego urządzeniom dla dzieci powinny także towarzyszyć te „dorosłe”.

Innym aktualnym trendem projektowania wielofunkcyjnych stref rekreacji dla dzieci i ich rodzin jest używanie naturalnych materiałów (drewno, kamień, woda, roślinność), które uczą kontaktu z naturą. Badania dowodzą, że użytkownicy placów zabaw, które sprawiają wrażenie „tajemniczych”, „dzikich”, „naturalnych”, „nieuporządkowanych”, „niebezpiecznych” – są dwa razy

3

Kopenhaga, Mimersparken, 2012
projekt: Peter Holst Landskab / Thing & Brandt Landskab

Park rekreacyjny zlokalizowany równolegle do Superkilen w odległości zaledwie 100 m, stanowiący jego doskonałe uzupełnienie w postaci placów zabaw dla najmłodszych i boisk sportowych

4

Kopenhaga, Vester Voldgade, 2013
projekt: GHB Landskabsarkitekter, COBE

Do niedawna – ruchliwa ulica, obecnie – wysadzany drzewami bulwar z ograniczonym ruchem samochodowym, ale za to z szerokimi chodnikami i ścieżkami rowerowymi. Ciekawy wzór posadzki, spójna z otoczeniem kolorystyka, elementy małej architektury, zieleni, miejscami pofałdowana nawierzchnia, aby sprawić radość deskorolkowcom – to najważniejsze cechy tej przyjaznej i aktywizującej przestrzeni miejskiej, na pozór sprawiającej wrażenie zwykłej ulicy

5 6

Kopenhaga, Hauser Plads, 2013
projekt: KBP.EU – Karresen Brands & Polyform

Miejski plac w tradycyjnym kwartale zabudowy przekształcony w fantastyczny plac zabaw, estetycznie wymakowany, o dominującej biało-zielonej kolorystyce, zróżnicowanej w formach i fakturach nawierzchni, minimalistycznym dizajnie

>>



PHOTO: TYSSTANCE

5



PHOTO: TYSSTANCE

6



» bardziej aktywni fizycznie niż dzieci korzystające z tradycyjnych (czytaj: katalogowych, powtarzalnych) placów zabaw.

Nastolatki. Ta grupa wiekowa charakteryzuje się odrzuceniem świata dziecięcego, a zarazem neguje świat dorosłych. Można powiedzieć, że stan buntu jest cechą charakterystyczną tej grupy, co oczywiście przekłada się na podejmowane formy aktywności i szczególne wymagania przestrzenne. Nastolatki i młodzi ludzie chętnie biorą udział w alternatywnych sportach ulicznych: jeżdżą na deskorolkach, bmx-ach, uprawiają streetball czy parkour. Szukają przestrzeni aktywności w miejscach, które niekoniecznie zostały zaprojektowane do tego celu. Przynoszą tam muzykę, konstruują elementy urządzeń (np. skateparki typu DIY – *do it yourself*) i nie chcą, aby ktoś za nich decydował o wyglądzie ich „miejscówek”.

Te szczególne potrzeby powinny znaleźć wyraz w procesie projektowania miejsc i przestrzeni dla młodych ludzi. Młodzież powinna od początku partycypować w całym procesie – od planowania i koncepcji po wykonawstwo. Będzie to najlepsza droga do zapewnienia młodym ludzi, że są częścią lokalnej społeczności, że są słuchani, że także mogą mieć wpływ na kreowanie otoczenia i że są gospodarzami, a nie gośćmi w przestrzeni miasta. Jest to tym bardziej istotne, że dzisiaj ta grupa wiekowa jest praktycznie pominięta, jeśli spojrzymy na wyposażenie przestrzeni publicznej. Nieliczne skateparki

czy boiska nie wyczerpują potrzeb. **Braki w przestrzeni realnej skutkują wyborem świata wirtualnego.**

Seniorzy. Aktywność fizyczna jest dla osób starszych szczególnie istotna, gdyż pomaga w utrzymaniu kondycji, także tej psychicznej i intelektualnej, co z kolei umożliwia prowadzenie samodzielnego i komfortowego życia przez dłuższy czas. Wzmacnianie mięśni pozwala na wykonywanie prac domowych i pokonywanie trudnego terenu, ćwiczenia równoważne chronią przed upadkami, zajęcia grupowe pozwalają na zawieranie i podtrzymywanie znajomości, dają poczucie przynależności do lokalnej społeczności. Przestrzeń i urządzenia sportowo-rekreacyjne dla seniorów powinny być tak zaprojektowane, aby ułatwiać wzajemny kontakt – obserwowanie siebie nawzajem i otoczenia, możliwość pogawędki. Integracja to szczególnie aspekt projektowania dla tej grupy.

Poza samymi ćwiczeniami fizycznymi, bardzo ważna jest także rekreacja i relaks na świeżym powietrzu: możliwość spacerowania, jazdy na rowerze, nordic-walkingu, obserwowania innych ludzi, uczestniczenia w życiu społecznym. Dlatego niezbędne są bezpieczne, zielone, piesze i rowerowe połączenia pomiędzy strefami zamieszkania a lokalnymi centrami, które przecież przysługują się wszystkim mieszkańcom, w tym również bezpieczeństwu dzieci. Projektowanie dla seniorów powinno uwzględniać wszystkie

7

Kopenhaskie przedszkolaki na rowerowym „spacerze” na Superkilen. Od najmłodszych lat dzieci osvajane są tu z rowerem jako formą mobilności, a wychowawcy zażywają przy okazji solidnej dawki ruchu

8

NiefORMALNA przestrzeń aktywności. Projektanci powinni brać pod uwagę wyobraźnię i sprawność fizyczną zwłaszcza młodszych użytkowników przestrzeni miejskiej (snowboardzista: Paweł Grota)

9

Sydney, Coogee, plac zabaw

Australijskie przestrzenie rekreacji w pełni odzwierciedlają ideę terminu *playscape*. Są znakomicie wpisane w otoczenie, indywidualnie projektowane z uwzględnieniem morfologii terenu, uwzględniają potrzeby ruchowe zarówno dzieci, jak i dorosłych. Standardem są ostony przed słońcem i poidetka

10

Sydney, Pyrmont, strefa rekreacji, 2011

Playscape dla wszystkich zlokalizowany w zrewitalizowanej dzielnicy Pyrmont – przestrzeni dawnych doków. O wyglądzie miejsca zdecydowali mieszkańcy, nadając mu niepowtarzalny charakter i budując jego tożsamość: do budowy wykorzystano elementy pobliskiego, historycznego mostu z piaskowca, który musiał zostać rozebrany ze względów technicznych, a który był mocno zakorzeniony w lokalnym krajobrazie. Mieszkańcy postanowili przenieść fragmenty rozebranego mostu w nowo tworzoną przestrzeń rekreacyjną i w oparciu o nie zaaranżować cały teren. Piękne miejsce z intrygującymi zakątkami do ćwiczeń i relaksu, aktywizujące małych i dużych



FOU M. KOSTRZEŃSKA



FOU M. KOSTRZEŃSKA



FOT. ANDERS DAHLBÄCK

11



FOT. ANDERS DAHLBÄCK

12

- » zasady uniwersalnego projektowania przestrzeni publicznych, czyniąc je dostępnymi, przyjaznymi i bezpiecznymi, także dla osób niepełnosprawnych.

Klasyfikacja przestrzeni aktywności

Jakość przestrzeni publicznej – jej architektura, wyposażenie, poziom dostępności, otwartość na zróżnicowane potrzeby – ma bezpośredni wpływ na liczbę użytkowników i na jakość życia w mieście. Cechy przestrzeni publicznej przekładają się także na aktywność użytkowników. Patrząc na współczesne przestrzenie aktywności, można wyróżnić dwie zasadnicze grupy – przestrzenie formalne i nieformalne.

Formalne przestrzenie aktywności. Zaliczyć do nich można przede wszystkim tereny i przestrzenie, które zostały zaprojektowane w celu podejmowania w nich różnych form sportu i rekreacji. A więc są to ogólnodostępne boiska i place zabaw, plenerowe siłownie i stacje do street workoutu, ścieżki rowerowe, skateparki, parki etc. Użytkownicy przestrzeni formalnych wskazują (według wyników diagnozy społecznej z 2016 roku) na szereg ich pozytywnych i negatywnych cech. Do cech najbardziej pożądanых należą: bliskość miejsca zamieszkania, towarzysząca zielen, połączenia z trasami rowerowymi i ciągami pieszymi oraz wielofunkcyjność – przestrzenie formalne powinny także pełnić funkcję miejsc spotkań dla lokalnej społeczności i grup rówieśniczych, i być wyposażone w siedziska, oświetlenie, zadaszenia

i osłony chroniące przed deszczem, słońcem i wiatrem. To, co najczęściej wskazywane jest jako wada tych przestrzeni, to ich nadmierna ekspozycja na widok osób postronnych. Problem ten dotyczy w szczególności plenerowych siłowni i miejsc do ćwiczeń i wskazywany jest przede wszystkim przez kobiety i osoby starsze, którym brakuje stref osłoniętych, zapewniających nieco intymności podczas ćwiczeń.

Nieformalne przestrzenie aktywności.

W miastach aktywność fizyczna podejmowana jest także w przestrzeniach nie dedykowanych sportowi. Możemy wyróżnić dwie kategorie przestrzeni nieformalnych:

- (1) Formy aktywności takie, jak bieganie, jazda na rolkach, deskorolkach i bmx-ach czy parkour podejmowane są na ulicach, chodnikach, placach – wszędzie tam, gdzie sprzyja im architektura i infrastruktura, choć projektanci najczęściej w ogóle tego nie przewidywali. Zwłaszcza do sportów ulicznych wykorzystywane są balustrady, schody, rampy, mury, ściany, filary, mała architektura. Zachowania te często nie są akceptowane, a odpowiedzią jest „wzbogacanie” małej architektury o przeważnie szpecące tzw. skatestoppery uniemożliwiające np. jazdę po murkach czy balustradach. Pytanie brzmi, czy nie można od razu projektować przestrzeni w taki sposób, aby służyła ona i sportowym „wywrotowcom” i „klasycznym” użytkownikom...

11 12

Malmö, Krocksbäckparken, „The Green Wave Slide”, 2012 projekt: Anders Dahlbäck

Trzymetrowej szerokości, integrująca pokolenia zjeżdżalnio-przeplotnia, będąca częścią „przygodowej” strefy parku Krocksbäck. Cały park zaprojektowano zgodnie ze skandynawską zasadą, że „plac zabaw nie może być ptaki”. Dzięki temu park żyje także zimą, oblegany przez saneczkarzy. Pagórki, w tym ten pod zjeżdżalnią, zostały usypane z ziemi pochodzącej z wykopów z okolicznych placów budowy

13 14

Malmö, Krocksbäckparken, „Puckelball Pitch”, 2009 projekt: Johan Ferner Ström

Położone w tym samym parku co „Green Wave Slide”, szalone, pofatdowane boisko z pokreconymi (a każda inna) bramkami, to artystyczna metafora życia, które nie jest tak równe i gładkie, jak by się wydawało, a dwie połówki nie zawsze okazują się takie same. Gra na boisku ma pobudzać wyobraźnię oraz zachęcać do wymyślania nowych reguł i mierzenia się z zaskakującymi sytuacjami. Co na pewno przyda się w życiu

>>



FOT. GUSOULATELÉ / DAVID PONS SERRIYA

13
14



FOT. GUSOULATELÉ / DAVID PONS SERRIYA



FOT. M. KOSTRZEWSKA

15



FOT. M. KOSTRZEWSKA

16

- » (2) Druga kategoria to przestrzenie, które zostały zaadaptowane na potrzeby sportu w sposób oddolny i nieformalny, często – nielegalny. Przykładem tego typu miejsc są obiekty i miejsca DIY. Ich główną cechą jest lokalizacja w zdegradowanych, nieużytkowanych przestrzeniach, pustostanach, pod mostami i wiaduktami. Użytkownicy przywracają te przestrzenie miastu, przystosowując je do swoich potrzeb i wprowadzając do nich życie. Co ważne, użytkownicy nadają tym miejscom nowe znaczenie, identyfikują się z nimi i wprowadzają nowe, charakterystyczne elementy – urządzenia sportowe, małą architekturę, sztukę (graffiti, muzykę), oświetlenie. Zatem ma miejsce proces placemakingu – wytwarzania miejsca o specyficznym charakterze, o które dbają i z którym identyfikują się jego użytkownicy, w miejsce anonimowej, niczyjej przestrzeni. Takie wartości trudniej jest uzyskać w przestrzeniach formalnych.

Jak projektować, by aktywizować?

Jeśli przestrzenie publiczne i ogólnodostępne tereny sportu i rekreacji mają przyczynić się do promowania aktywności fizycznej i aktywizowania użytkowników, należy przede wszystkim zadbać o wielofunkcyjność i uwzględnienie potrzeb wszystkich grup, włączyć społeczności lokalne i grupy docelowe w proces inwestycyjny. Istotny jest interesujący design, rezygnacja z typowych, katalogowych produktów na rzecz indywidualnego projektowania z uwzględnie-

niem morfologii terenu, otaczającego krajobrazu, kolorystyki, naturalnych materiałów i roślinności. Takie podejście dobrze obrazuje angielski termin *playscape*, będący połączeniem słów *playground* i *landscape*.

Jednak właściwie zaprojektowana przestrzeń to nie wszystko. Sport jest obecny w mieście przede wszystkim dzięki aktywnym ludziom, a nie projektom. Aby zapewnić dobrze funkcjonujący system przestrzeni aktywności, połączony bezpiecznymi trasami rowerowymi i pieszymi, konieczna jest współpraca samorządów, projektantów, deweloperów, trzeciego sektora i mieszkańców. Potrzebna jest też świadomość wagi aktywności fizycznej w życiu społecznym. Interesujące, nieszbłowne projekty mogą pełnić ważną rolę w tym procesie, motywując i angażując mieszkańców do aktywności w przestrzeniach publicznych. Sport i rekreacja ruchowa są nośnikiem wielu cennych społecznie wartości (integracja, włączenie, współpraca, determinacja). Dobra architektura tworzy zaś ramy przestrzenne, w których wartości te mogą zaistnieć.

Dobrym tego przykładem jest Superkilen Park, jedna z 36 nowych, aktywizujących kopenhaskich przestrzeni dla wszystkich – dzieci, nastolatków, rodziców i dziadków, współtworzona przez wieloetnicznych (ponad 60 narodowości) mieszkańców dzielnicy Nørrebro. Miasto Jana Gehla po raz kolejny pokazuje nowe trendy w projektowaniu przestrzeni publicznej, w którym istotą jest jakość życia mieszkańców.

15 16

Kopenhaga, Kalvebod Bølge („The Wave”), 2013

projekt: JDS Architects, Klar Arkitekter

Prawie półkilometrowa promenada będąca aktywizującym uzupełnieniem „zwykłego” nabrzeża, promująca aktywności wodne i nie tylko. Drewniane, pofalowane pomosty i kładki o zróżnicowanych wysokościach wymuszają większą aktywność niż „klasyczny” spacer wzdłuż nabrzeża. Pomosty wydzielają strefy (baseny) dla różnych form rekreacji wodnych – kajaków czy pływania, zaś na pomostach, po których można także poruszać się rowerem, zlokalizowano pomarańczową stację do ćwiczeń, liczne siedziska, schody, strome rampy do wspinania czy podbiegów. W słoneczne dni miejsce to oblegane jest przez miejskich „plażowiczów”

dr inż. arch.
Małgorzata Kostrzevska
 adiunkt na Wydziale Architektury
 Politechniki Gdańskiej
 > mkostrzevska@post.pl



DELABIE



OSZCZĘDNOŚĆ WODY
HIGIENA
BEZPIECZEŃSTWO
DESIGN

DELABIE proponuje **kompletną gamę** produktów, która spełnia specyficzne wymagania sanitariatów w miejscach publicznych i komercyjnych.

Oferta DELABIE łączy w sobie **oszczędność wody, higienę, bezpieczeństwo i design.**



delabie.pl



Hulajnoga. Zabawka na kótkach czy rewolucja w mobilności miejskiej?

dr inż. arch. Małgorzata Kostrzevska, dr inż. arch. Bartosz Macikowski, architekt IARP

Popularne wśród młodych ludzi rolki, deskorolki i hulajnogi stają się czymś więcej niż formą zabawy i mają już nawet swoją naukową nazwę: *Personal Mobility Devices* (PMD). Hulajnoga, jako jedno z osobistych urządzeń mobilnych, w „hybrydowym” połączeniu z transportem publicznym staje się atrakcyjną, by nie powiedzieć rewolucyjną, formą mobilności miejskiej. Eksplorację tematu i terenowe badania w pierwszych miastach rozpoczął już zawiązany przez gdańskich architektów i studentów architektury Hulaj Urban Squad.

Model miejskości wywodzący się z doktryny Karty Ateńskiej, zakładający dominującą rolę samochodu, już nie od dziś ujawnia swoje słabości. Założenie, że lekiem na wszelkie problemy jest rozwój infrastruktury samochodowej, doprowadziło współczesne miasta do kryzysu. Korki, hałas, smog sprawiają, że współcześni urbaniści i politycy stoją w obliczu konieczności zmiany modelu mobilności miejskiej. Coraz większe znaczenie i popularność zyskują ekologiczne i aktywizujące fizycznie środki transportu, rośnie także świadomość roli transportu publicznego. W ruchu miejskim widoczne są już powszechnie rowery, lecz coraz częściej w przestrzeni miast zauważalne są także inne formy zarówno transportu, jak i rekreacji, np. rolki, deskorolki czy coraz popularniejsze ostatnio hulajnogi. Każda z tych form aktywności fizycznej może być uprawiana rekreacyjnie lub sportowo, ale może być także ekologicznym, aktywizującym i wydajnym środkiem transportu miejskiego.

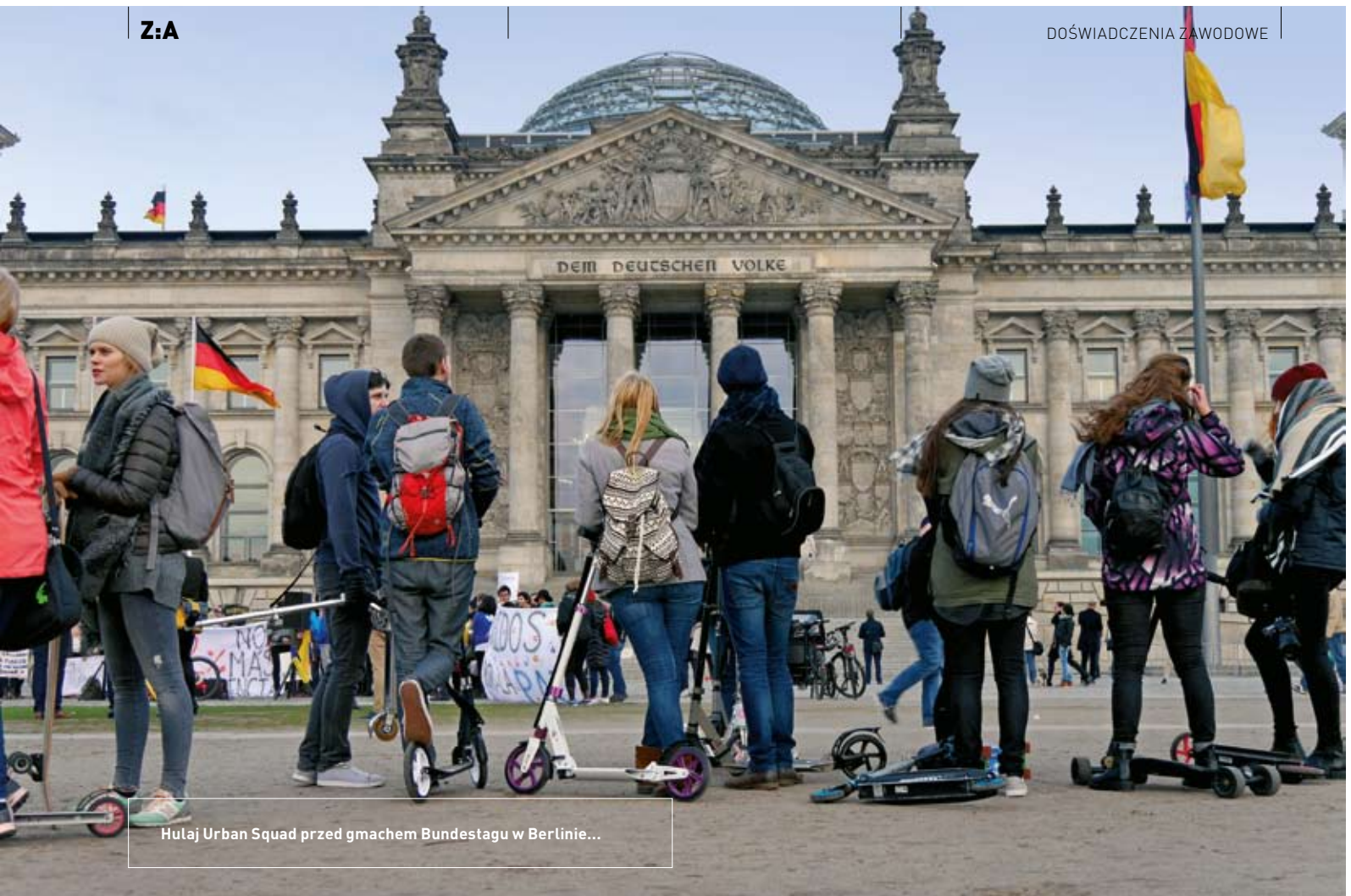
Transport na „małych kótkach”, czyli wspomniane rolki, deskorolki i hulajnogi, doczekał się już w literaturze naukowej wspólnego określenia jako *Personal Mobility Devices* (PMD), czyli osobiste urządzenia mobilne. Połączenie PMD z transportem publicznym wydaje się jedną z odpowiedzi na współczesne problemy miast i jego mieszkańców, którzy

Łatwość, z jaką mogliśmy doświadczać miasta, przemierzając w ciągu tego samego dnia rozległe przestrzenie Berlina, zrobiła wrażenie na nas samych. Przy czym nie był to heroiczny wyczyn, a przyjemnie i owocnie spędzony dzień w „wielkim mieście”.

doświadczają plagi chorób cywilizacyjnych. Współczesna myśl urbanistyczna promująca ideę miasta zwarte, dostępnego przede wszystkim dla pieszych, bazującego na systemie przyjaznych, dostępnych przestrzeni publicznych zdaje się także sprzyjać nowym, „bezsamochodowym” formom mobilności, określanym jako NMT (*Non-Motorized Transportation*). Powrót do miasta pieszego (*walkable*) i rowerowego (*cyclable*) jest postulowany i z sukcesami wdrażany już od 40 lat przez duńskiego architekta i urbanistę Jana Gehla. To dlatego od lat Kopenhaga nieustająco wygrywa w plebiscytach na miasto, które oferuje swoim mieszkańcom najbardziej komfortowe warunki życia, stawiając w pierwszym rzędzie potrzeby pieszych i rowerzystów, pod kątem których kreuje się wysokiej jakości przestrzenie publiczne. Także Holandia i Niemcy przodują w kreowaniu przyjaznej, bezsamochodowej przestrzeni w miastach, wystarczy wspomnieć choćby o tamtejszych osiedlach typu *car-free*.

Nie taka zwykła deska z kótkami i kierownicą

Świadomi powyższych zjawisk rok temu postawiliśmy sobie następujące pytanie: czy hulajnoga ma szansę zrewolucjonizować myślenie o przestrzeni w takim stopniu, jak



Hulaj Urban Squad przed gmachem Bundestagu w Berlinie...

...i na placu/dachu Centrum Dialogu Przetomy w Szczecinie



» przyczyniły się do tego chodzenie pieszo i rower albo przynajmniej – czy może stać się równorzędnym partnerem w miejskiej rewolucji?

Ale po pierwsze: dlaczego w ogóle hulajnoga? Inspiracją do zbadania przez nas tego tematu była wizyta w Wiedniu. Będąc tam wiosną 2016 roku na konferencji naukowej, dostrzeżliśmy, że hulajnoga to nie tylko zabawka dla dzieci, ale przede wszystkim niemal powszechny środek transportu, wykorzystywany w mieście przez osoby w każdym wieku, w tym często przez osoby starsze. Wiedeń jest miastem wyjątkowo sprzyjającym takiej formie komunikacji. Znakomita sieć transportu publicznego, m.in. metro, sprawia, że właśnie na stacjach metra „hulajnogowicze” (a może „hulajnogarze”?) byli wyraźnie zauważalni. Wiedeń to miasto zwarte, koncentryczne, intensywnie zabudowane, posiadające dobre nawierzchnie i w przeważającej części płaskie, idealne do poruszania się na hulajnodze – pojeździe lekkim, zwinnym, dającym w połączeniu z transportem miejskim niezwykłą mobilność i szybkość przemieszczania.

Razem do autobusu i tramwaju

Dowiedziano, że na dystansie ok. 5 km najszybszym środkiem transportu jest rower, licząc czas podróży od drzwi do drzwi. Na dystansach krótszych, do 1-2 km, najwydajniejsze jest chodzenie, które nie wymaga straty czasu na parkowanie i pokonywanie dystansu pomiędzy miejscem parkowania a celem. Potrzeba skorelowania ruchu pieszo z transportem publicznym jest rzeczą oczywistą i we właściwie zaplanowanej przestrzeni i systemie transportu miejskiego nie przysparza trudności. Połączenie transportu publicznego z rowerem jest już bardziej problematyczne. Rowery można przewozić pociągami, koleją miejską, metrem, ale już przewożenie ich autobusem lub tramwajem może nastęrczać trudności i nie być mile widziane przez współpasażerów, zwłaszcza w godzinach szczytu. Dlatego najpowszechniej stosuje się system *park and ride*, zakładający pozostawienie roweru na stacji

Hulajnoga pozwala szybko przemieścić się na odległości dla pieszego co najmniej kłopotliwe, pozwala też zatrzymać się w dowolnym miejscu. A co najciekawsze: najwyraźniej sprawia, że ludzie otwierają się na nieszablonowe i alternatywne aktywności, a to zawsze jest obietnicą przygody.

czy przystanku. Jednak nie wszyscy chcą się rozstawać ze swoim sprzętem. W tym kontekście hulajnoga jawi się jako opcja niezwykle interesująca i mobilna.

Hulajnoga ma wiele zalet. Poruszanie się nią jest do trzech razy szybsze niż pieszo. Jest też porównywalne ze spokojnie jadącym rowerzystą. Hulajnoga to pojazd mały i składany, który można zabrać na pokład każdego środka transportu (łatwo ją schować pod siedzenie w autobusie czy tramwaju), czego nie można powiedzieć o rowerze. Daje mnóstwo frajdy podczas jazdy, jest szybka i zwinna... no i każdy (prawie) potrafi na niej jeździć.

Ma jednak swoje ograniczenia, podobnie jak rower. Hulajnoga staje się urządzeniem mało wydajnym podczas podjazdów i bywa niebezpieczna podczas zjazdów. Małe koła z twardego kauczuku stwarzają problemy w przypadku nierównych, a zwłaszcza mokrych nawierzchni chodników czy ścieżek rowerowych.

Jednak wymienione zalety pokazują, że w połączeniu z transportem publicznym hulajnoga staje się atrakcyjną, by nie powiedzieć rewolucyjną, formą mobilności miejskiej.

Zwłaszcza tam, gdzie dystans dla roweru jest zbyt długi, hulajnoga w wariacie, który nazwaliśmy „hybrydową mobilnością miejską”, daje szansę dotarcia w szybki sposób do dowolnego miejsca, omijając uliczne korki. Chcemy podkreślić raz jeszcze, że w przeciwieństwie do roweru, z hulajnogą możemy bez kłopotu korzystać z autobusów i tramwajów, metra, a także taksówek. Więcej nawet (a wiemy to z własnego doświadczenia), z hulajnogą można korzystać z okazji „podwózki”, np. z kimś, kto akurat podąża swoim samochodem w korzystnym dla nas kierunku. A przecież bardziej efektywne korzystanie z samochodów (które wciąż średnio nie sięga nawet 2 osób na pojazd!) jest także istotnym i jakże często podnoszonym postulatem w kierunku równoważenia mobilności miejskiej. Hulajnoga mieści się bez trudu w bagażniku samochodu. To działa! Osobie na rowerze nikt tego nie zaproponuje.

Szybka i lekka

W relacji do dystansów pieszych, hulajnoga znacząco skraca czas dotarcia do celu albo po prostu zwiększa zasięg. Zakładając komfortową izochronę dojazdu ok. 5-10 minut, co dla pieszego oznacza dystans ok. 0,5-0,7 km (w zależności od tempa marszu), dla hulajnogi może to oznaczać promień dojazdu nawet do 2 km w tym samym czasie. To zasadniczo zmienia obraz tego, w jaki sposób możemy poruszać się w mieście.

Z hulajnogą można także wejść do większości obiektów publicznych, zwłaszcza tych dużych: centrów handlowych, dworców, obiektów kultury czy sportu. To samo dotyczy miejsca zamieszkania oraz miejsca pracy. Znamy dobrze obraz roweru trzymanego na balkonach i korytarzach w budynkach wielorodzinnych. Znamy też uczucie lęku o to, czy rower pozostawiony na zewnątrz mieszkania (nawet przypięty) wciąż tam jest po godzinach spędzonych w pracy. Hulajnoga nie wymaga specjalnego miejsca, wnoszenie na wyższe piętra nie jest problemem, nie sprawia też kłopotu podczas transportu windą. Z hulajnogą możemy wejść do miejsca pracy i schować ją pod biurkiem. »



Doświadczanie architektury na schodach Starego Muzeum...



...i doświadczanie miasta na Karl-Marx-Allee w Berlinie

» Cechy hulajnogi dają się przełożyć na szereg wskazań dotyczących projektowania przestrzeni miejskiej w różnej skali, od zagadnień związanych z jakością nawierzchni, po szeroko rozumianą strukturę transportu publicznego. Przy założeniu, a należy traktować je poważnie, że mobilność miejska w coraz większym stopniu opierać się będzie także o „małe kółka” (PMD), spodziewać się można w przyszłości istotnych zmian nie tylko w nawykach i stylu życia, ale także w samej formie infrastruktury miejskiej i sposobach kształtowania przestrzeni publicznej. Dodajmy bowiem, że już dziś przemysł i innowacje w tym zakresie sprawiają, że dostępne są hulajnogi o bardzo zaawansowanych konstrukcjach, np. wyposażone we wspomagany elektrycznie napęd czy modele typu cargo, umożliwiające przewóz towarów.

Badania w terenie: przez Szczecin i Berlin

Niniejszy tekst, poza „teorią hulajnogi”, prezentuje także nasze doświadczenia (badania terenowe) przeprowadzone jesienią 2016 roku w Szczecinie i Berlinie wraz grupą studentów z Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej. Celem wyjazdu była ocena możliwości wykorzystania hulajnogi jako elementu hybrydowej mobilności miejskiej, w warunkach dwóch dużych, a jednak różniących się pod wieloma względami, miast. Wśród studentów architektury szybko znalazła się grupa zapaleńców gotowych podjąć wyzwanie poznawania, eksplorowania i odczuwania miasta na hulajnogach. Dla nas, nauczycieli akademickich, wyzwanie to miało nie tylko wymiar edukacyjny czy poznawczy. Hulajnoga i miasto, zestawienie słów na pozór brzmiące niepoważnie, warte jest według nas podejścia o zacięciu naukowym. Taki też cel postawiliśmy, organizując wyjazd studialny. Nasze doświadczenie potwierdziło, że kwestia potencjalnej zmiany paradygmatu kształtowania modelu zrównoważonej mobilności miejskiej jest sprawą otwartą.

Na cel pierwszej wyprawy naszej grupy, pod roboczą wówczas nazwą „Hulaj Urban Squad”, wyznaczone zostały Szczecin i Berlin.

Poruszaliśmy się bez skrępowania, korzystając z infrastruktury rowerowej, pieszej, transportu publicznego (metro, autobusy). Pozwalaliśmy sobie nawet na swego rodzaju „prowokacje”, używając hulajnóg we wnętrzach gmachów publicznych.

Dlaczego te dwa miasta? Początkowo miał być sam Berlin, ale Szczecin „dołożyli” studenci. Bo przecież i po drodze, i jakże go nie zwiedzić, skoro, poza jego wartościami historycznymi, stał się w ostatnim okresie niemal wizytówką polskich osiągnięć w dziedzinie architektury. Nagroda im. Miesa van der Rohe dla Filharmonii Szczecińskiej im. Mieczysława Karłowicza (proj. Estudio Barozzi Veiga) czy nagradzane Centrum Dialogu „Przełomy” – pawilon wystawowy Muzeum Narodowego w Szczecinie (proj. KWK Promes Roberta Koniecznego) to najmocniejsze, ale nie jedyne powody do zatrzymania się w Szczecinie.

A Berlin? Kryteria wyboru zostały podyktowane podejściem do wykładanych przez nas na trzecim semestrze przedmiotów w ramach modułu „Historia architektury i urbanistyki”. Dwa odrębne cykle wykładów (historia architektury powszechnej i historia urbanistyki) postanowiliśmy zintegrować w jeden wspólny wykład, aby studenci mieli szansę przekonać się, że dyscypliny te są integralnie ze sobą związane i wynikają z siebie wzajemnie. Ze względu na zakres tematyczny wykładu (XIX i XX wiek), zwiedzanie Berlina daje wyjątkowo obiecującą możliwość prze-

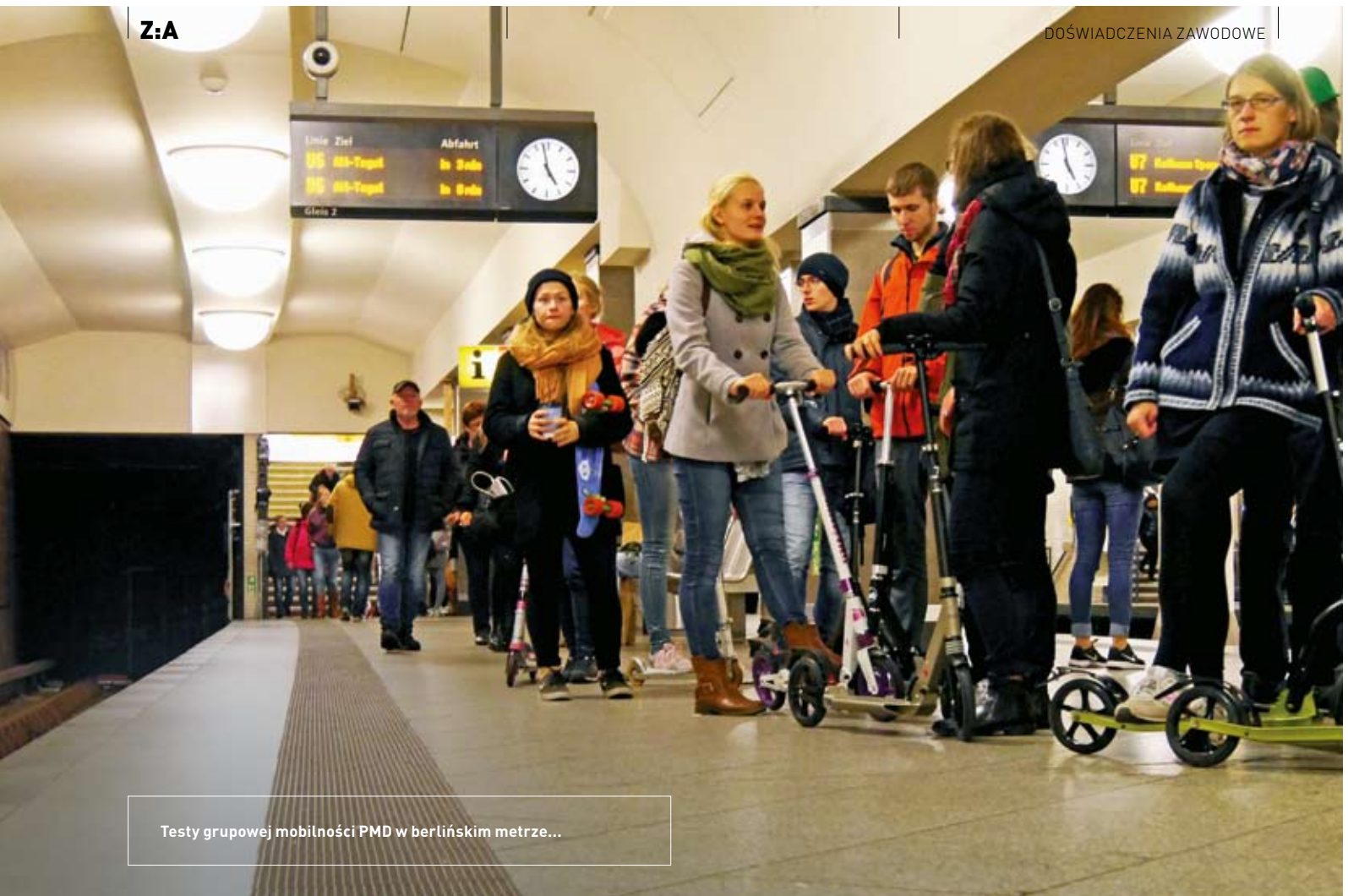
studiowania problematyki kształtowania nowoczesnego miasta i jego architektury w ramach ćwiczeń terenowych. Jest jeszcze jeden aspekt, który wzbudził w nas entuzjazm i sprawił, że postanowiliśmy powołać do życia Hulaj Urban Squad. Hulajnoga bowiem, poza wszystkimi wymienionymi zaletami, to obietnica świetnej zabawy, ogromna frajda, a jak wiemy, nie ma skuteczniejszej metody nauczania niż poprzez dobrą zabawę.

Na dworcu, w pasażu handlowym i filharmonii

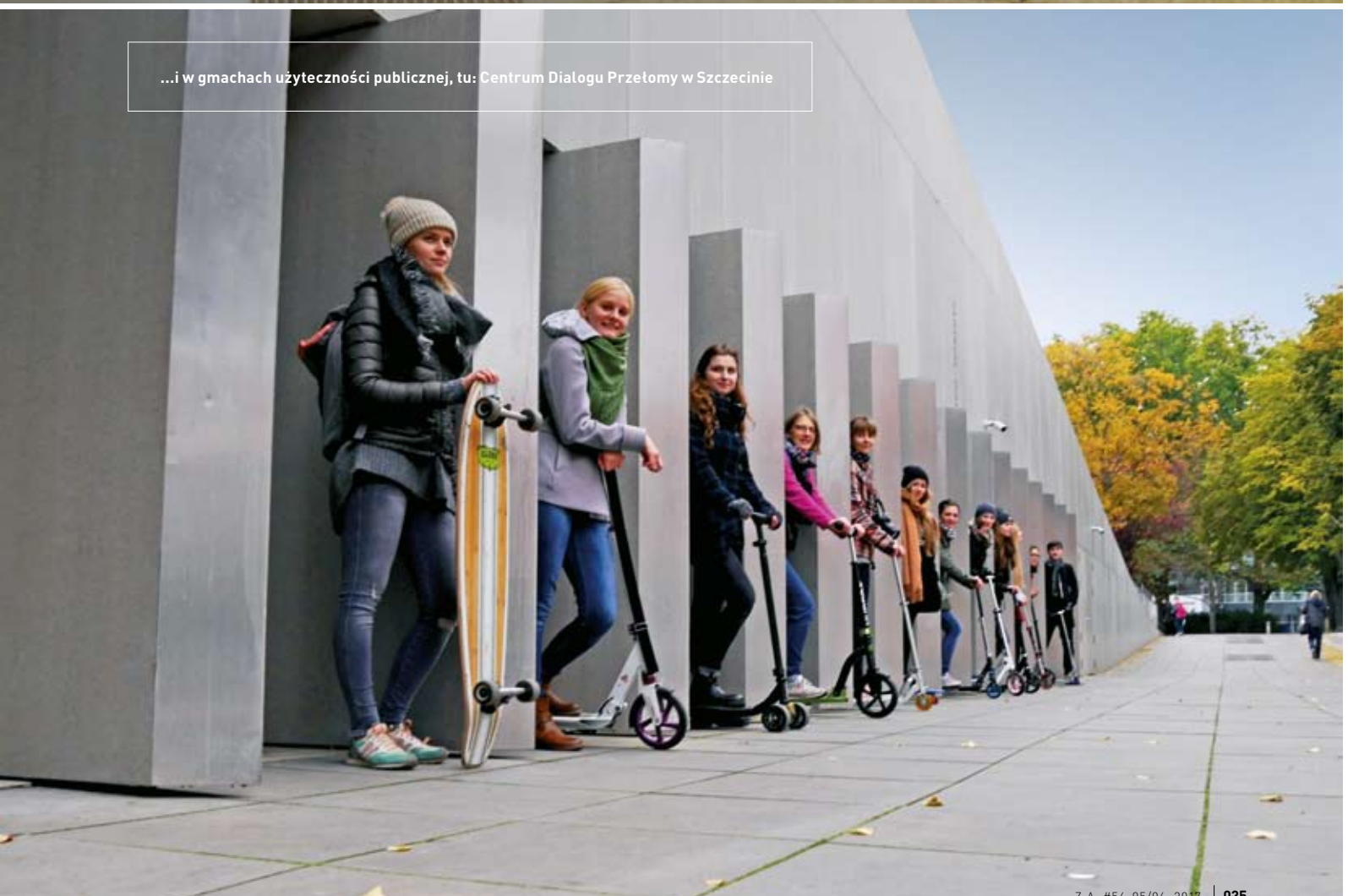
Program, jak na planowane cztery dni (wraz z podróżą), był bardzo bogaty i mógł budzić obawy o to, czy w tak krótkim czasie będzie możliwy do zrealizowania. Tu jednak nasza intuicja związana z hulajnogą sprawdziła się w stu procentach. Drugim bowiem z kryteriów wyboru Berlina był fakt, że jest to miasto położone na płaskim terenie, a nawierzchnie chodników, ścieżek rowerowych i ogólnie wysoka jakość infrastruktury komunikacyjnej pozwoliły w pełni wykorzystać walory hulajnogi. Poruszaliśmy się bowiem bez skrępowania, korzystając z infrastruktury rowerowej, pieszej, transportu publicznego (metro, autobusy). Pozwalaliśmy sobie nawet na swego rodzaju „prowokacje”, używając hulajnóg we wnętrzach gmachów publicznych, co przy ich rozległości (np. pasaż handlowy przy Potsdamer Platz czy Dworzec Główny w Berlinie) było nie bez znaczenia.

Hulajnoga pozwala szybko przemieścić się na odległości dla pieszego co najmniej kłopotliwe, umożliwia też zatrzymanie się w dowolnym miejscu. Łatwość, z jaką mogliśmy doświadczać miasta, przemierzając w ciągu tego samego dnia rozległe przestrzenie totalitarnej urbanistyki czasów socrealizmu wzdłuż Karl-Marx-Allee, następnie historyczne centrum Berlina czy tereny, gdzie Berlin Wschodni „zszyty” został z Berlinem Zachodnim w rejonie od Potsdamer Platz po tereny Spreebogen, zrobiła na nas samych wrażenie. Przy czym nie był to heroiczny wyczyn, a przyjemnie i owocnie spędzony dzień w „wielkim mieście”.

W żadnym miejscu nie spotkaliśmy się z negatywnym odbiorem, mimo że byliśmy zżwawo poruszającą się 16-osobową grupą



Testy grupowej mobilności PMD w berlińskim metrze...



...i w gmachach użyteczności publicznej, tu: Centrum Dialogu Przetomy w Szczecinie

» (w składzie 14 hulajnóg i 2 deskorolki), której widok momentami na nas samych robił wrażenie. Z pełnym zrozumieniem traktowano nas zarówno oczekujących na przystankach czy peronach, jak i w samych środkach komunikacji miejskiej. To samo dotyczyło budynków (do budynku Filharmonii Szczecińskiej dosłownie wjechaliśmy). Jedynie w Starym Muzeum w Berlinie, zresztą bardzo uprzejmie, ze względu na wymogi bezpieczeństwa, zostaliśmy poproszeni o zaparkowanie naszych „hulajsprzętów” pod słynną kolumnadą.

Hulajnogi okazały się być nie tylko źródłem wielkiej frajdy (na placu-dachu szczecińskiego Centrum Dialogu czy na berlińskich bulwarach czuliśmy się jak na wielkim placu zabaw) – w ogólnym bilansie pod koniec dnia okazywało się, że dzięki nim pokonywaliśmy znaczne dystanse, zwiedzając miasto z intensywnością nieosiągalną dla pieszego. Po całodziennym zwiedzaniu nie odczuwaliśmy większego zmęczenia, a co ważniejsze – znużenia, co przy wariacie pieszym byłoby z pewnością bardzo trudne. Do tego zyskiwaliśmy solidną porcję wysiłku fizycznego, który, jak wiadomo, znakomicie wspomaga procesy uczenia się, nie wspominając o walorach zdrowotnych. Co jednak najistotniejsze: podróżując hulajnogą nie traciliśmy nic z tego, co było dla nas najważniejsze. Doświadczanie samego miasta, jego życia, wszystkich elementów percepcji przestrzeni, architektury i jej historii oraz obrazu miasta współczesnego.

Pierwszy ciąg dalszy: wycieczki dla dzieci, młodzieży i rodzin

Wyprawa okazała się bardzo owocna nie tylko w doświadczenia zdobyte na miejscu. Dziś zarówno my, jak i studenci, praktykujemy jeżdżenie na hulajnogach – dla przyjemności, ale i z czysto użytkowych powodów. Na naszej uczelni widać coraz więcej hulajnóg, a ich widok nie wzbudza już zdziwienia.

Studenci po wyjeździe powołali do życia Koło Naukowe Hulaj Urban Squad, działające już formalnie na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej, a my zostaliśmy opiekunami naukowymi tej organizacji. Koło stawia sobie ambitne cele naukowe oraz planuje eksplorowanie nie tylko samych miast, ale i tematyki mobilności miejskiej, a także edukację w tym zakresie. Pod koniec maja br.,

Jeśli mobilność miejska w coraz większym stopniu opierać się będzie także o „małe kółka” (PMD), to w przyszłości spodziewać się można istotnych zmian nie tylko w nawykach i stylu życia, ale także w samej formie infrastruktury miejskiej i sposobach kształtowania przestrzeni publicznej.

w ramach Bałtyckiego Festiwalu Nauki, który corocznie odbywa się na Politechnice Gdańskiej, zorganizowaliśmy wystawę poświęconą opisywanemu wydarzeniu, natomiast studenci przygotowali cykl wycieczek edukacyjnych na hulajnogach dla dzieci, młodzieży i całych rodzin po historycznym kampusie uczelni. Dzieci, młodzież, nauczyciele i rodzice byli bardzo zadowoleni z takiej formy zajęć, co dało naszym studentom mnóstwo satysfakcji i motywacji do dalszego działania. Hulajnoga najwyraźniej sprawia, że ludzie otwierają się na nieszablonowe i alternatywne aktywności, a to zawsze jest obietnicą przygody.

dr inż. arch.
Małgorzata Kostrzewska
adiunkt na Wydziale Architektury
Politechniki Gdańskiej
> mkostrzewska@post.pl



Transport na „matych kółkach” i my architekci

Jakie zatem wnioski płyną z doświadczenia hulajnogi w mieście dla nas, architektów? Mamy świadomość, że zmiana wzorca mobilności jest procesem długotrwałym, wiąże się ze zmianą nawyków, wymaga też pełnej koordynacji z procesami planowania miasta i zmiany struktury transportowej, zarówno w aspekcie przestrzennym, jak i organizacyjnym. Konieczne jest zarówno projektowanie przyjaznej i bezpiecznej infrastruktury pieszej, rowerowej i dla PMD, ale także koordynacja tych form komunikacji z transportem publicznym i projektowanie odpowiednich węzłów przesiadkowych.

Możliwość korzystania z PMD, jako elementu hybrydowej mobilności miejskiej, może przyczyniać się do zmniejszania odległości w mieście i kreowania dostępnej i przyjaznej przestrzeni publicznej. Poczucie komfortu może być budowane możliwością wyboru różnych form mobilności, które w danym momencie są najbardziej odpowiednie.

Rosnąca liczba form różnorodnych PMD skutkuje jak na razie także tym, że nie ma jednorodnych zasad korzystania z nich w miastach. PMD mogą poruszać się z różnymi prędkościami, w niektórych krajach można z nich korzystać na ścieżkach rowerowych, a w innych nie. Brak reguł może stwarzać niebezpieczne sytuacje. Zatem rozsądnym wydaje się uwzględnienie PMD w ruchu miejskim i dążenie do projektowania wielofunkcyjnych tras czy ścieżek, na których jasno określone zasady (np. co do maksymalnej prędkości) zapewnią użytkownikom bezpieczeństwo.

Wszyscy marzymy o zdrowej, przyjaznej, bezpiecznej, dostępnej przestrzeni miejskiej. Korzystanie z hulajnogi i jej zalet może być krokiem w osiągnięciu tego celu. A na własnym przykładzie dobrze widzimy jak, oprócz wpisanej w nasz zawód nieustannej konieczności ruszania głową, przyjemnie i zdrowo jest pomać sobie na zmianę lewą lub prawą nogą. ■

dr inż. arch.
Bartosz Macikowski
architekt IARP, adiunkt
na WA Politechniki Gdańskiej
> bmacik@op.pl



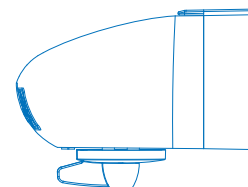


**NAWIEWNIKI AKUSTYCZNE EXR. REAGUJĄ NA TWOJE POTRZEBY.
AERECO. JAKOŚĆ WYKONANIA. SKUTECZNOŚĆ DZIAŁANIA.**

Precyzyjnie dobrane nawiewniki HIGRO® AERECO tworzą niezawodny system wentylacji gwarantujący komfort energetyczny, termiczny i akustyczny w mieszkaniu.

Dwusystemowy nawiewnik EXR dzięki swojej zaawansowanej konstrukcji pracuje w trzech trybach przepływu: minimalnego, automatycznej regulacji HIGRO® oraz maksymalnego. W wersji EXR.HP wyposażony jest w dodatkową regulację ciśnieniową.

Technologia AERECO, twórcy procesu higrosterowania, gwarantuje poprawność parametrów pracy nawiewnika i zadowolenie użytkownika z jakości powietrza wewnętrznego przy zachowaniu wysokiej efektywności energetycznej i akustycznej.





arch. Piotr M. Glegoła
architekt IARP

Co mi dał Żółty Cesarz

Dzisiaj ja także wakacyjnie. Otóż gdzieś w świecie, kilka dni temu, podczas leniwej sjeisty przyglądając się emocjom mojej przyjaciółki, której masowałem... stopy, zgodnie ze starą chińską sztuką akupresury, wpadłem w leniwą zadumę. Pomyślałem, że wiele jest takich sytuacji, które nie są tym, czym nam się wydają. Często natomiast są tym, czym przyzwyczailiśmy się że są, albo po prostu ulegamy masowemu wrażeniu lub obiegowej opinii.

Wtedy, chyba pod wpływem włączonego radia, przypomniała mi się opowieść pewnego dziennikarza muzycznego o tym, jak często melodia utworu jest różna od faktycznego znaczenia treści słów. Jako przykład podawał piosenkę „Michelle” grupy The Beatles, którą w latach 60. kilkaset tysięcy nieanglojęzycznych wielbicieli dedykowało swoim – również nieznanym angielskiego – ukochanym dziewczynom. Tymczasem, jak twierdził ów dziennikarz, treść utworu ukrytą pod słodkim wokalem Paula McCartneya, należało w tamtych latach uznać za żarty z pięknej, lecz mało rozgarniętej panienki, wobec której narrator piosenki ma tylko i wyłącznie jeden zamiar... deklarowany w prostych słowach: „I'll get to you somehow”.

Po latach okazało się, że czas po raz kolejny zmienił znaczenie i kontekst. W 2010 roku „Michelle” została wspaniale publicznie zaśpiewana przez Paula dla... Michelle i Baracka Obamów, którzy na wizji w sposób godny Oskara pokazali, jak można taką piosenkę romantycznie odebrać.

Przypadków, kiedy forma utworu sugeruje zupełnie coś innego, niż nam się wydaje, jest więcej. Pozostając w kręgach muzycznych – może być to jeszcze na przykład piosenka „Jolene” zespołu The White Stripes, w której Jack White z uczuciem i przejmująco rzewnie zwraca się do tytułowej Jolene, aby oddać Jackowi jego ukochanego... chłopaka. Albo słodko-romantycznym głosem śpiewająca Lana del Rey, która w piosence „Cola” chwali się wprost, że ma coś, co smakuje jak pepsi.

**Wiele jest sytuacji,
które nie są tym,
czym nam się wydają.
Na przykład melodia
piosenki często jest
różna od faktycznego
znaczenia treści słów.
Mój umysł zataczał
coraz szersze kręgi
w harmonii z ruchami
moich dłoni na stopach
przyjaciółki.**

I przyznam się zupełnie by mi to nie przyszło do głowy, lecz jako zagadnienie naukowe fascynuje mnie cały czas.

Mój umysł zataczał coraz szersze kręgi w harmonii z ruchami moich dłoni na stopach przyjaciółki. Tak... Wydaje się, że podobnie jest w architekturze czy szeroko pojętej przestrzeni, której architektura jest częścią. Tutaj też panuje jakieś niesamowite przyzwyczajenie do tego, że coś jest czymś w sposób absolutnie niezawisły, czyli tym za co to coś zwykliśmy uważać. Dopiero kiedy ktoś odważy się zakrzyknąć „król jest nagi”, zadziwieni uświadomiamy sobie jawną bzdurę, na którą patrzymy.

Przypomina mi to historyjkę o grupie amerykańskich studentów architektury, którzy po raz pierwszy przyjechali do kraju nad Wisłą. Przebywającym na studenckiej wymianie zadano pytanie: „co was najbardziej zadziwiło w Polsce?”. Młodzi ludzie podeszli do sprawy metodycznie, dyskutowali cały

weekend (czyli w czasie wolnym, a nie przeznaczonym na naukę), aby w poniedziałek po zajęciach przedstawić listę 10 zjawisk, których nie potrafili objąć umysłem. Wszystkich punktów listy nie pamiętam, ale zapadły mi w pamięć trzy pierwsze.

Na trzecim miejscu znalazł się widok chłopa jadącego furą zaprzęzoną w konia, a przy tym ubranego często w dwurzędową marynarkę. Nie mogli zrozumieć marynar-ki, skoro do przewożenia obornika można założyć ubranie robocze... Drugie miejsce zajęły pomniki, na których cokołach zamiast sławnego człowieka lub rzeźby, stały... cośgi lub armaty. Najbardziej zadziwieni byli zaś sposobem parkowania samochodów. Otóż zaobserwowali, że w Warszawie są ulice, przy tych ulicach chodniki, a na tych chodnikach przewidziane miejsca do parkowania (na marginesie: tak zresztą jest do dzisiaj, nie tylko w Warszawie, i jak widać u nas od lat nikomu to nie przeszkadza, a wręcz uważane jest za normalne). Amerykańscy studenci nie potrafili jednak objąć rozumem dlaczego, aby zaparkować auto, trzeba pokonać krawężnik, a następnie ustawić samochód na chodniku, którego budowa nie przewiduje przenoszenia obciążeń pojazdami. W dodatku, w trakcie parkowania trzeba uważać, aby nie upolować przypadkiem na tym chodniku jakiejś matki z wózkiem albo staruszka.

I podobnie jest z budynkami... Masowe wrażenie i obiegowo opinie sprawiają, że uwielbiane są „jakieś” obiekty i „jacyś” architekci, ale często jedyną przyczyną zachwytu jest ślepy trend albo moda, niekoniecznie poparte wiedzą i wykształceniem. Co gorsze – przy okazji nie widząc ani nie ceniąc tego, co często mamy tuż pod nosem.

Nie wszystko złoto, co się świeci. Można uznać, że i mnie dzisiaj nie wyszedł felieton... choć temat ciekawy, przyznacie?

A co wspólnego z tym wszystkim, o czym napisałem, ma chiński masaż stóp? Cóż... no właśnie... nikt, kto takiego masażu nie doświadczył, nie zrozumie.

Najszybsza metoda higienicznego suszenia rąk powietrzem oczyszczonym przez filtr HEPA.

dyson airblade V

Najbardziej higieniczna suszarka do rąk jest teraz o 35% cichsza.¹

dyson airblade dB

Najszybsza i najbardziej higieniczna suszarka do rąk.

dyson airblade tap

Technologia Airblade™ w baterii umywalkowej. Umyj i wysusz ręce przy umywalce.



Więcej informacji:

22 738 34 81

www.dysonairblade.pl

dyson airblade

¹ Niższy poziom głośności w porównaniu z poprzednią wersją modelu suszarki do rąk Dyson Airblade V.

Między doskonałością a standardem / nasze relacje w zawodzie i życiu

Światem rządzą stereotypy podsycane kompleksami, stąd zdarzają się faceci macho, paternalistyczni inżynierowie i niedowierzający robotnicy. Czasami trzeba mieć grubą skórę i mocne nerwy, innym razem być delikatną, ale stanowczą i pragmatyczną. O damskich i męskich stronach wykonywania zawodu **prof. arch. Ewa Kuryłowicz** opowiada w wywiadzie, który rozwija się także w osobistą rozmowę o życiu – prywatnym i zawodowym – prawdopodobnie najbardziej utytułowanej polskiej architekt z jednym z największych polskich architektów.

rozmawia: **arch. Beata Stobiecka**

Czy decydując się na studia architektoniczne, miała pani profesor wyobrażenie o czekającej ją pracy-walce, nie tylko z tematami projektowymi, ale też ze stereotypami typu: „dobry architekt to mężczyzna”?

> W czasach kiedy uczyłam się i studiowałam (1960-1977 – przyp. BS) równouprawnienie kobiet miało charakter ideologiczny. Nie były to już przystawione „kobiety na traktory”, bo w kontekście pracy zawodowej nie zauważało się różnic pomiędzy przedstawicielami obu płci. Przynajmniej w teorii. W istocie dość uderzające było, że pomimo równowagi w liczbie studiujących dziewcząt i chłopców na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, większość grona profesorów i docentów stanowili mężczyźni. Kobiety pojawiały się nieco „niżej” – na stanowiskach asystentów czy adiunktów.

W każdym razie wyobrażenia wstępnego, że wszyscy najważniejsi w architekturze to mężczyźni, przed rozpoczęciem studiów nie miałam. Pamiętam natomiast, że gdy z planów studiowania architektury zwierzyłam się mojemu nauczycielowi od muzyki (do matury uczyłam się grać na pianinie), on autorytatywnie stwierdził, że to nie jest zawód dla kobiety. Moi rodzice nie ulegli takim lękom. Miałam wolną rękę, a oni sekundowali mi w wyborze.

Patrząc wstecz, wydaje mi się jednak, że na płaszczyźnie wydziałowej w projektowaniu architektonicznym i urbanistycznym były też żeńskie „guru” – prof. Małgorzata Handzelewicz-Wacławek, prof. Halina Skibniewska, prof. Hanna Adamczewska-Wejchert, prof. Jadwiga Guzicka. Wśród architektów, których projekty poznawaliśmy, kobiety zdarzały się rzadko, ale miałam świadomość, że była to część większej całości uwarunkowanej historycznie. A przecież świat miał się zmieniać na lepsze! W każdym razie, jako dziewczyna i kobieta architekt – na pewno nie miałam kompleksów.

W roku 1991, już 14 lat po dyplomie, pojechałam do Kopenhagi na kongres UIFA (Międzynarodowa Unia Kobiet Architektów – przyp. BS), by ze zdumieniem stwierdzić, że koleżanki z innych krajów, zwłaszcza z USA, podnoszą kwestię nierówności zawodowej z uwagi na płeć – ja tego u nas nie odczuwałam. Podobnie inne koleżanki z Polski, które też uczestniczyły w Kongresie. Prawdopodobnie dlatego, że wówczas w Polsce wszyscy architekci niewiele zarabiali... A do Kopenhagi pojechałam, bo wtedy właśnie dowiedziałam się o istnieniu takiej organizacji i mnie to zainteresowało. Ciągle bowiem jestem człowiekiem, który wierzy w zrzeszanie się, dlatego też działam w SARP.



Ewa Kuryłowicz,
prof. dr hab. inż. architekt.
Polska architekt i nauczyciel akademicki. Wdowa po prof. Stefanie Kuryłowiczu. Od 2011, po jego śmierci, generalny projektant i wiceprezes pracowni Kuryłowicz & Associates

Początek pani pracy zawodowej – naukowej, dydaktycznej i projektowej – miał miejsce jeszcze w socjalizmie. Jak wtedy młoda, ambitna, zdolna i kreatywna kobieta-architekt postrzegana była na uczelni, w biurze projektów i na budowie?

> O relacjach kobiet i mężczyzn można mówić w różnych kontekstach. Wspominałam już, że formalnie i zarobkowo panie nie były w tamtych latach traktowane gorzej. Inną rzeczą jest jednak odnoszenie się mężczyzn do kobiet w konkretnych sytuacjach i konkretnych środowiskach.

Miałam już wówczas poczucie, że pracująca kobieta, aby zostać zauważona, musi być wręcz doskonała, podczas gdy mężczyznom wystarczy porządny standard. Ale tak jak wtedy, tak i teraz uważam, że panowie mają tendencję do protekcyjnego tonu i udzielania nam „dobrych” rad, a my na powstrzymanie tych skłonności musimy sobie zapracować – trzeba tę protekcyjność zauważać, spokojnie punktować i aktywnie się jej przeciwstawiać.

Dla postrzegania kobiet w różnych zawodach, w naszym także, znaczenie ma również fakt, że kobiety rodzą i wychowują dzieci. Miałam to szczęście, że mój mąż był autentycznym partnerem i w życiu, i w pracy. Dwóch synów wychowywaliśmy naprawdę razem, solidarnie wstając do nich w nocy, gdy płakali, dzieląc między siebie obowiązki wynikające z ich wychowania, edukacji, organizacji życia rodzinnego, które na pewno było podporządkowane naszej wspólnej pracy.

Nie we wszystkich rodzinach koleżanek architektek było jednak tak różowo. Znałam i widziałam sytuacje, gdy bardziej utalentowane żony ustępowały mniej zdolnym, a bardzo patriarchalnym mężom, nie chcąc drażnić ich ego. To są trudne sprawy.

Czyli nie zawsze duet architektoniczny jest dobrym rozwiązaniem życiowo-zawodowym... W waszym przypadku była to symbioza czy „starcia gigantów”?

”

Pracująca kobieta, aby zostać zauważona, musi być wręcz doskonała, podczas gdy mężczyznom wystarczy porządny standard. Panowie mają też tendencję do protekcyjnego tonu i udzielania nam „dobrych” rad – powinniśmy tę protekcyjność zauważać, spokojnie punktować i aktywnie się jej przeciwstawiać.

”

Polska, pomimo różnych – niestety nasilających się ostatnio – populistycznych prób konserwatywnie usposobionych mężczyzn i sprytnych średniaków, jest krajem, gdzie kobiety nie są dyskryminowane. Na pewno jednak ciągle są na cenzurowanym.

> Początek naszych wspólnych losów wynikał ze współpracy przy konkursie. Mój przyszły mąż, starszy ode mnie o 4 lata, czyli w zasadzie o cały okres studiów, pomógł mojej studenckiej ekipie, twierdząc, że może to zrobić – a robił ten konkurs równoległe z kolegami – bo i tak go wygra... Uznałam to wtedy za przejaw kabotyństwa i arogancji, ale to ta sytuacja nas połączyła. Fakt, że istotnie ten konkurs z kolegami wygrał, był w tym wszystkim obciążający tylko dla niego.

Bezpośrednio ze Stefanem pracować przy projektowaniu wręcz nie mogłam, ale

na początku, kiedy nasza relacja zawodowa była nieformalna, dużo się od niego nauczyłam. Był starszy, bardziej doświadczony, utalentowany. Podziwiałam go szczerze. Początkowo, przy pierwszych projektach, które robiliśmy razem, podporządkowywałam się jego uwagom i komentarzom, ale też poradom.

Zmieniło się to, gdy poczułam się mocniejsza. Chciałam projektować po swojemu, według mojej wiedzy, mojej intuicji, moich umiejętności. Walczyłam o to mocno.

Toczyliśmy wiele zagorzałych dyskusji, które oczywiście przenosiły się do domu. W efekcie nasze stoły – wówczas zwane rajbretami – zaczęły się od siebie odsuwać w najdalsze kąty pracowni. Gdy struktura biura zmieniała się na zespoły prowadzone przez tzw. asocjantów (asocjant w pracowni Kuryłowicz & Associates oznacza głównego projektanta – przyp. red.), stałam się jednym z nich. I wtedy już było spokojniej.

Stefan doceniał moją wiedzę, zapał, energię, dobrą znajomość angielskiego, która bardzo nam pomogła w latach 90. Pracując jako projektant w naszej pracowni, miałam ten luksus, że korzystałam z jego kontaktów i zleceń, które on, jako szef, przynosił. Otrzymywanie zleceń to jest niezwykle ważny element aktywności prywatnie działającego architekta. Miałam jednak świadomość swojego wkładu w ostateczne rozwiązania projektowe.

Czy to znaczy, że każde z was realizowało się w projektowaniu niezależnie, bez konieczności ustępstw i kompromisów?

> Tak, ale zanim to nastąpiło, zabawnym i charakterystycznym momentem było projektowanie naszego pierwszego domu na warszawskim Bemowie w latach 1984-1986. Zabraliśmy się za to wspólnie i po pewnym czasie okazało się, że widzimy ten dom kompletnie inaczej. Zaczęło być

>>

» nieprzyjemnie, sprzecaliśmy się nie na żarty. I wtedy ja ustąpiłam. Powiedziałam: dobrze – to będzie twój projekt, ale przy kolejnej okazji na dom, on będzie mój. I tak się stało – dom w Kazimierzu Dolnym na ul. Szkolnej był i jest „mój”. Rysowaliśmy go razem z kolegą Jackiem Ciećwierzem, ale pomysł i zasada architektury były i są moje. Stefan projektował tam meble, piękne zresztą. No i razem ten dom finansowaliśmy, budowaliśmy.

Wasza współpraca zawodowa opierała się przede wszystkim na głębokim wzajemnym zrozumieniu?

> Z publicznych enuncjacji wynikało, że znając mnie, szanował moją potrzebę niezależności i ją respektował. Doceniał moje opinie i ich zasięgał, pomagałam mu też i wspierałam go w jego rozwoju naukowym. W pracowni cieszył się z sukcesów wszystkich asocjantów, również z osiągnięć mojego zespołu i – przy wszystkich swoich autorytarnych zapędach – naprawdę bardzo chciał nas promować jako autorów projektów. Cóż, był to okres architektów-ikon. Na naszej polskiej scenie atrakcyjniejszy był heroiczny, pojedynczy twórca niż jego partnerzy. Nazwa pracowni opierała się na nazwisku, zasługi i sukcesy były adresowane jednoosobowo. Stefan był po prostu marką. To czasami przeszkadzało, ambicje cierpiały, ale dawało się z tym żyć.

Z uwagi na moją pracę na uczelni i konieczne wykazywanie tzw. dorobku, który przecież stanowiły też projekty i realizacje, mieliśmy umowę, że projekty, które były „moje”, pomimo faktu, iż to on był formalnie generalnym projektantem, w metryce-tabelce prezentującej autorski skład, który tworzył dany projekt, zaczynały się od mojej osoby. Ale to był niuans, przez media ignorowany, a dla mnie – wierzącej w pracownię jako zespół, poza wspomnianymi biurokratycznymi względami, w sumie mało istotny.

Czyli jest pani bardziej zwolenniczką określenia projektów jako „nasze” niż „moje”?

> Architektura zawsze powstaje zespołowo. W naszych realiach funkcja generalnego pro-

”

Cóż, był to okres architektów-ikon.

Na naszej polskiej scenie atrakcyjniejszy był heroiczny, pojedynczy twórca niż jego partnerzy. Nazwa pracowni opierała się na nazwisku, zasługi i sukcesy były adresowane jednoosobowo. Stefan był po prostu marką. To czasami przeszkadzało, ambicje cierpiały, ale dawało się z tym żyć.

”

Architektura zawsze powstaje zespołowo. W naszych realiach funkcja generalnego projektanta nie polega na osobistym projektowaniu każdego dzieła powstającego w dużej pracowni, ale na odpowiedzialności, którą za te projekty i realizowane na ich podstawie obiekty bierze.

jektanta nie polega na osobistym projektowaniu każdego dzieła powstającego w dużej pracowni, ale na odpowiedzialności, którą za te projekty i realizowane na ich podstawie obiekty bierze. W zespole, który jest dobrany pod względem wyznawanych wartości, klasyfikacji estetycznych, przekonań światopoglądowych – twórcy myślą podobnie. Dlatego mogą i chcą razem pracować. Ci, którzy myślą inaczej – odchodzą do innych pracowni, bądź tworzą swoje.

Skoro jesteście przy zespole, to jak wyglądało zarządzanie firmą, którą państwo stworzyliście?

> Stefan był szefem autorytarnym i dominującym, ale też pozwalającym architektom na wielką autonomię twórczą, identyfikację z pomysłem-projektem. Miał do projektantów z naszej pracowni bardzo duże zaufanie. W pierwszym okresie, gdy pracownia była nieduża, oczywiście projektował osobiście. Robił to świetnie i bardzo szybko. W miarę powiększania się firmy nie mógł już, z braku czasu, rysować.

My, asocjanci, pracowaliśmy od 2000 roku już w zasadzie samodzielnie. On organizował zlecenia, wybierał konkursy, pilnował strategii rozwoju, „gasił pożary” i oczywiście doglądał powstające projekty, ale z dużym dystansem. W miarę rozwoju pracowni dobieraliśmy współpracowników zawsze razem, niezwykle uważnie. W początkowych latach byli to przeważnie nasi studenci lub absolwenci WA PW. Samo prowadzenie biura i nadawanie mu charakteru należało jednak do Stefana.

Wypracowaliście swój własny model pracy i podziału obowiązków w firmie? Jak wyglądało codzienne funkcjonowanie pracowni?

> Struktura biura opierała się na zespołach prowadzonych przez wspomnianych asocjantów, zarząd stanowił Stefan jako prezes i dwoje wiceprezesów – ja i Piotr Kuczyński. Ja jednocześnie prowadziłam jeden z zespołów projektowych. Piotr to współtwórca wszystkich najpiękniejszych obiektów naszej pracowni, który jednocześnie potrafił nieść i niesie nadal ciężar nieulubianych przez architektów umów, ofert, paragrafów i całej tej niewdzięcznej, a niezbędnej otoczki pracy architekta. W ostatnich latach, przed 2011 rokiem, Stefan wprowadzał w zarządzanie pracownią naszego młodszego syna Marka, który nie będąc z wykształcenia architektem, ale psychologiem zarządzania, jednocześnie jest „przeziąknięty” architekturą od małego, rozumie specyfikę usługi projektowej i realizacyjnej, jest świetnym menadżerem, krytykiem architektonicznym i biznesmenem.

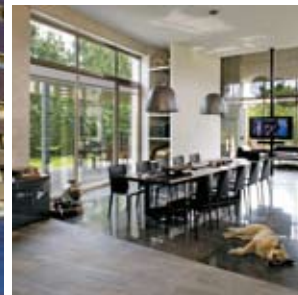
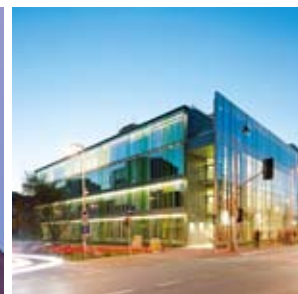
Po tym, jak niestety wszystko w pani życiu się zmieniło, została pani szefową w jednej z najważniejszych pracowni projektowych w Polsce. Czy czuła pani wyostrożone spojrzenia środowiska z racji bycia kobietą?

> Gdy w czerwcu 2011 roku okazało się, że musimy dalej działać bez Stefana, nie rozpoczynaliśmy niczego od nowa, w próżni. Miałam za sobą całą pracownię, doświadczony zespół i współpracujący ze sobą od dłuższego czasu zarząd. Nie musiałam więc działać w pojedynkę. Od razu natomiast miałam silne poczucie konieczności skończenia wielu rozpoczętych projektów: dla Stefana i jego pamięci, dla pamięci Jacka Syropolskiego – kolegi, który wraz z nim zginął, dla pracowni, która jest liczna i przecież musiała działać dalej! Poza wszystkimi kwestiami twórczości architektonicznej, to było i jest miejsce pracy dla 70 osób, z których wiele ma przecież rodziny! Nie mogłam ich zawieść, mimo że spotkała mnie osobista i rodzinna tragedia.

Nasza wspólna determinacja była wtedy ogromna. Będąc utytułowanym naukowcem i wiceprezesem zarządu, w sposób płynny przejęłam nominalną odpowiedzialność za pracownię. Miałam pewność, że koleżanki i koledzy również mnie nie zawiodą. I nie zawiedli. Sądzę, że w moim przypadku w respektowaniu pozycji pomagały też w pewnym stopniu tytuły naukowe. Byłam przecież profesorem poważnej uczelni.

Sądzi pani, że żeńska płęć pomaga czy przeszkadza w byciu architektem numer jeden? Zaha Hadid walczyła za stereotypami do końca...

> Wydaje mi się, że szkoda czasu na roztrząsanie, czy płęć przeszkadza czy pomaga. To jest fakt, na który mamy niewielki wpływ. Światem rządzą stereotypy umacniane kompleksami sprytnych średniaków, niejednokrotnie korzystających z przemocy. Trzeba robić to, w co się wierzy i postępować zgodnie ze swoimi przekonaniem – to nie zawsze kończy się dobrze, nie musi być jednak heroizmem. Czasem trzeba też ustąpić, pogodzić się z konstatacją, że życie jest brutalne, mieć grubą skórę i wytrzymały system nerwowy. Powiem tak: odkąd jestem architektem prowadzącym pracownię nie zauważyłam, by ktoś lekceważył mnie z tego powodu, że jestem kobietą.



FOT. ARCHIWUM KURTYLOWICZ&ASSOCIATES / D. CHROBAK / M. KRYSKI / H. DŁUGOSZ / M. ILLIWO

”

W zespole, który jest dobrany pod względem wyznawanych wartości, klasyfikacji estetycznych, przekonań światopoglądowych – twórcy myślą podobnie. Dlatego mogą i chcą razem pracować. Ci, którzy myślą inaczej – odchodzą do innych pracowni, bądź tworzą swoje.

”

Szkoda czasu na roztrząsanie czy płęć przeszkadza czy pomaga. To jest fakt, na który mamy niewielki wpływ. Trzeba robić to, w co się wierzy i postępować zgodnie ze swoimi przekonaniami – to nie zawsze kończy się dobrze, nie musi być jednak heroizmem. Czasem trzeba też ustąpić, pogodzić się z konstatacją, że życie jest brutalne, mieć grubą skórę i wytrzymały system nerwowy.

z tzw. środowiska, punktujujących zarówno moją płęć, jak i wiek, aby mnie zdyskredytować. Dawniej też słyszałam uwagi, że to mój mąż wszystko robi sam, a ja sobie tylko uzupełniam CV. Sądzę, że przez ostatni okres udowodniłam po trzykroć, że tak nie było. Przykro jest słyszeć takie opinie, ale nie miejmy złudzeń, że wszyscy ludzie są dobrzy i szlachetni.

» Wynika z tego, że jednak miała pani jakieś przykre doświadczenia w czasie realizacji projektów, kiedy nie była pani jeszcze prezesem firmy?

> Muszę przyznać, że wcześniej, gdy jako asocjant prowadziłam tematy projektowe, zwłaszcza przy kontaktach branżowych, zdarzały się próby ustalania czegoś ponad moją głowę, z racji mojej płci. Zdarzali się macho, którzy usiłowali przeforsować różne rozwiązania sami, bo jako twardzi faceci „wiedzieli lepiej”. Zawsze miałam wtedy przy sobie doświadczoną koleżankę – Krysie Tulczyńską, która razem ze Stefanem odeszła z państwowego biura Budopol i współzakładała naszą pracownię, obecnie jest już na emeryturze. Krysia – delikatna, cicho mówiąca kobieta, z wykształcenia technik-architekt, ale z uprawnieniami architektonicznymi, współtwórczyni wielu naszych obiektów, panowała nad wszystkimi mężczyznami dzięki swojemu pragmatyzmowi, spokojowi i niezwykłemu doświadczeniu, którym „biła wszystkich na głowę”. Od niej nauczyłam się rozmawiać z paternalistycznymi inżynierami i kierownikami budów.

Potem, gdy już pracowałam sama, zawsze potrafiła mi w trudnych momentach doradzić. Mogę więc powiedzieć, że postępowania w trudnych warunkach nauczyłam się nie tyle obserwując mężczyzn, co od kobiety, która sobie z nimi radziła w znakomicie skuteczny sposób.

A jakie były w tamtym czasie relacje pomiędzy asocjantkami a zarządzającym pracownią prezesem?

> Stefan niezmiernie Krysie szanował – on w ogóle bardzo doceniał i szanował kobiety – współpracowniczeki. Widział naszą odmiennosc, bo przecież różnimy się od mężczyzn, w projektowaniu również, ale nie kategoryzował tego w żaden sposób. Myślę, że zgodziłby się teraz ze mną – gdy wkładam niejako w jego usta uwagę, wierząc, że byłaby i jego – że przecież życie, jako proces i zasada, czerpie z różnorodności. Lepiej z tego korzystać, niż się temu przeciwstawiać.

Ale jednak przez ostatnie sześć lat spotykałam się też z dochodzącymi do mnie uwagami niechętnych kolegów

Minęło sześć lat od tragicznego wypadku. Czy ten czas zmienił wasz zespół, pracownię, styl pracy?

> Jako pracownia Kuryłowicz & Associates zdobywamy nowe zlecenia, robimy nowe projekty. Ostatnie obiekty, których projektowanie rozpoczęło się za czasów Stefana, skończyliśmy realizować w roku 2016. Projektujemy i budujemy następane.

Na architektonicznym rynku budowlanym, zwłaszcza dla robotników z ekip wykonujących nasze dzieła, często jeszcze jesteśmy architektami „od Kuryłowicza”. To jest ciesząca mnie bardzo ciągłość marki, ale może też objaw męskiej solidarności? Na budowach na stanowiskach robotniczych, wymagających siły fizycznej, rzadko pracują kobiety. Może prości mężczyźni nie chcieliby się identyfikować z projektami, za które odpowiedzialna jest „jakaś baba”? Tego nie wiem. Może po prostu nie przychodzi im do głowy, że to możliwe.

Piastuje pani wiele funkcji w prestiżowych organizacjach architektonicznych na całym świecie. Jak tam jest odbierana kobieta „na architektonicznym topie”?

> W organizacjach kobiety odbierane są inaczej i działają na innych zasadach niż w przypadku wykonywania zawodu.

W Międzynarodowej Unii Architektów (UIA), gdzie prowadziłam jeden z programów roboczych w latach 2000-2008, nazwany „Miejsca duchowe”, moja płęć nie była żadnym problemem. Podobnie gdy w latach 2005-2008 pracowałam jako ekspert ds. projektowania uniwersalnego dla Rady Architektów Europy (ACE). W Stowarzyszeniu Architektów Polskich też nie ma żadnej różnicy, ja w każdym razie jej absolutnie nie odczuwam.

Podsumowując naszą rozmowę, jak pani profesor ocenia dzisiejszą siłę i pozycję zawodową kobiet w Polsce?

> Sądzę, że Polska, pomimo różnych – niestety nasilających się ostatnio – populistycznych prób konserwatywnie usposobionych mężczyzn i sprytnych średniaków, jest krajem, gdzie kobiety nie są dyskryminowane. Na pewno jednak ciągle są na cenzurowanym.



Piękny i trwały. Wszechstronny, niezawodny i twórczy.
Z powodzeniem wykorzystywany na całym świecie
w zróżnicowanych środowiskach, w przestrzeniach mieszkalnych oraz publicznych.
Corian®: wysokiej jakości rozwiązanie dla architektury i designu.

Okładzina ścienna i brodzik z Corian® Cosmos Prima (Prima jest nowym kolorem w kolekcji Corian® - corian.pl/2017newcolours).

Corian® 2017 - 50 LAT
W DESIGNIE I ARCHITEKTURZE

Aby dowiedzieć się więcej o Corian®:
tel. +48 22 32 00 900 | corian.pl



Corian.

Owalne logo DuPont, DuPont™ i Corian® są zarejestrowanymi znakami towarowymi lub znakami towarowymi E. I. du Pont de Nemours and Company lub jej filii.
Tylko DuPont produkuje Corian®. Zdjęcie autorstwa Riccardo Bianchi.

3XS

Skateculture

/ architektura deskorolki

Igor Bętlejewski

Kultura jazdy na deskorolce jest częścią życia miasta. Pierwsze skojarzenie to rozbawieni młodzi ludzie, ale jest tu o wiele więcej: architektura, formy przestrzenne, technologie, materiały, estetyka, sztuka graffiti. Są formalne, ogólnodostępne skateparki i są też miejsca zwane do-it-yourself, pokazujące, jak opuszczone, zdegradowane przestrzenie miasta, mogą zostać przywrócone dzięki ludziom, którym się chce zbudować coś własnymi rękami. Jest też współpraca między środowiskiem deskorolkowców a włodarzami miast. Albo brak chęci do takiej współpracy. I wreszcie jest wołanie o wolność aktywności miejskich oraz sprzeciw wobec wykluczania z przestrzeni publicznej.

Narodziny

W słonecznej Kalifornii lat pięćdziesiątych, gdy Ocean odpoczywał od manifestowania swojej siły, grupka surferów, nie chcąc marnować leniwych dni, przykręciła kółka od wrotka do deski i wymyśliła betonowy surfing – deskorolkę. Po dwudziestu latach zjeżdżania po ulicach w sposób jak najbardziej przypominający pływanie na desce, kilku nastolatków z „Dogtown” w LA zauważyło, że architektura basenów zaprojektowanych w latach trzydziestych jest pięknym odzwierciedleniem rozkołysu oceanicznej fali. W tamtym właśnie momencie nastolatki, którzy zaczęli wkradać się na prywatne podwórka, aby jeździć w opróżnionych nieckach basenów, pokazali, że dwieście lat amerykańskiej technologii nieświadomie stworzyło wielki plac zabaw, którego potencjał został dostrzeżony przez umysły jedenastolatków.

Wkrótce zaczęły powstawać pierwsze skateparki, które swoim dizajnem miały przypominać krzywizny basenów, a swoją funkcją – umożliwiać młodym ludziom rozwój oraz zatrzymać ich na zamkniętym terenie – jak zwierzęta w zoo. Kryzys lat osiemdziesiątych w USA spowodował zamknięcie wielu

skateparków, przez co siłą rzeczy deskorolka wróciła na ulice. Tym razem w innym celu: aby jeździć na wszystkim. Od rowów melioracyjnych, przez dachy, poręcze, schody, murki, ławki, stojaki rowerowe, po chodniki – czyli na street spotach.

Street spot a skatepark: spoty uliczne

Deskorolkowcy są dzisiejszymi *flâneurami*. Kontemplują miejskie życie, są jego częścią i je kształtują. W czasie jazdy po mieście, które nie ma ściśle określonych zasad użytkowania (w odróżnieniu od skateparku), naturalnie powstaje współpraca pomiędzy deskorolkowcami a przechodniami. W miejscu, w którym często jeździ się na desce, powstają różne konflikty, a tym samym – dyskusje. Najczęstszym przykładem tego problemu jest brak świadomości przechodniów, którzy uważają deskorolkę za akt wandalizmu. Sytuacja się zmienia, gdy w samym założeniu przestrzeni dopuszczalna jest każda aktywność. Okazuje się wtedy, że ludzie niejeżdżący zmieniają swoje zdanie na temat deskorolkowców i zaczynają postrzegać tę aktywność jako kreatywną.

W krajach dawnego bloku wschodniego często spotykane są kamienne pomniki

pamięci różnych zdarzeń wojennych, które okazały się idealnymi spotami do jazdy. Dziś przez większość ludzi te miejsca są mijane obojętnie, tracą swoją wartość, a ożywają jedynie podczas obchodów rocznicowych. Próby jazdy w takich miejscach często kończą się interwencją policji, która spisuje i wyprasza uczestników wydarzenia.

Pozytywny krok w kierunku rozwiązywania takich problemów wykonały władze Innsbrucka na placu **Landhausplatz**, zaprojektowanym przy współpracy biura LAAC i Stiefel Kramer. Plac, potocznie zwany „LHP”, jest miejscem poświęconym bohaterom walczącym o wolność obywateli Austrii. Autorzy mieli za zadanie zmienić jego charakter, który za bardzo kojarzył się z monumentalizmem faszystów. Rozwiązali ten problem, stawiając prostą tezę: „W miejscu, które jest poświęcone wolności obywateli, każda aktywność społeczna powinna być dozwolona, ponieważ o taką możliwość walczyli bohaterowie”.

Przekuwając ową myśl w formę, stworzyli nowoczesną przestrzeń publiczną, w której negocjuje się sprzeczne nieraz warunki i w której odnaleźć można melanż różnorodnych aktywności miejskich, a wszystko

FOT. MIŁOŚZ REBES



Trick: gap to noseblunt, wyk. David Gravette, przed Stadionem Narodowym w Warszawie

>> to w formie betonowej rzeźby o powierzchni dziewięciu tysięcy metrów kwadratowych. Składa się na nią roślinność, przestrzeń do organizacji eventów, miejsca odpoczynku oraz dominanta – sam pomnik. Całość jest wypełniona ławkami, poręczami czy szklanymi balustradami zakończonymi stalowym kątownikiem. Rozmieszczenie tych elementów na powierzchni placu o zróżnicowanej topografii (np. pofałdowane nawierzchnie) wymusza współpracę pomiędzy użytkownikami, z których jedni mają ochotę na błogi odpoczynek, podczas gdy drudzy – na ekscytującą jazdę.

Zestawienie przytoczonych pomników (tych z krajów postsowieckich i tego z Innsbrucku) pokazuje różnicę pomiędzy miejscem bez określonej funkcji, a takim, w którym funkcja jest określona jako dowolna. W tym drugim przypadku dyskusja pomiędzy różnymi użytkownikami pozwala na wgląd do subkultury, dzięki niej obie strony zaczynają siebie poznawać, rozumieć oraz szanować prawo do korzystania z przestrzeni publicznej przez każdego.

Street spot a skatepark: skateparki

Idea skateparków bywa często mylona z ich funkcją. Polska jest idealnym przykładem używania tego typu przestrzeni jako legitymacji dla władz miasta, aby wyrzucić młodych ludzi z centrów miast. Infrastruktura deskorolki jest często budowana przez niewykwalifikowanych ludzi, na obrzeżach miast i traktowana jako klatka. Dla mniej znanych miast skateparki są świetną wizytówką, dzięki którym stają się rozpoznawalne w całej Europie, jak np. **Skateplaza w Lesznie** (patrz: zdjęcie obok – przyp. red.). W miastach takich, jak Marsylia (**Bowl du Prado**) czy Algorta (**La Kantera Skatepark**), skateparki są zlokalizowane niedaleko centrum, przy plaży, dzięki czemu stały się miejscami legendarnymi i znanymi na całym świecie.

Takie przestrzenie skupiają ludzi z różnych grup społecznych, w każdym wieku, o zróżnicowanym wykształceniu i poglądach. Deskorolka przyciąga kreatywnych ludzi zainteresowanych także sztuką, kinematografią, fotografią, muzyką czy graffiti. Ciekawe otoczenie motywuje młodych ludzi do poznawania i próbowania nowych rzeczy, a nawet kieruje ich ku przyszłym karierom zawodowym. Nie bez powodu powstał żart: „Ilu deskorolkowców jest

Trick: *backside crooks* na stacji benzynowej w Gdyni, wyk. Maciej Szykowski



FOT. LUKASZ ZARZEWICZ

Trick: *kickflip* na instalacji artystycznej w Sopocie, wyk. Paweł Ratkowski



FOT. LUKASZ ZARZEWICZ

potrzebnych do wkręcenia żarówki? Czterech. Jeden wkręca, drugi to nagrywa, trzeci robi zdjęcia, a czwarty o tym napisze”.

Innym aspektem skateparków jest ich wygląd. Jest to nowy typ architektury – interaktywna rzeźba. Profesjonalne firmy budujące skateparki kładą bardzo duży nacisk na funkcjonalność oraz dizajn obiektu. Świetnym przykładem jest Jaane Saario z Finlandii, który reprezentuje ideę regionalizmu. W miejscowości Lulea, w północnej Szwecji, zaprojektował on skatepark składający się z obiektów nawiązujących do historii miasta.

Lulea jest portowym miastem, w którym dużą rolę odgrywa przemysł stalowy. Korzystając z „wysypisk” stalowych odpadów, znajdujących się niedaleko fabryk, Saario użył niepotrzebne już ogromne części łożysk w postaci kul, części rurociągów czy wielką kadź, która w przeszłości służyła do transportu roztopionej stali, a teraz funkcjonuje jako full-pipe. Innym przykładem troski o dobry wygląd skateparku jest **Oslo Skatehall** autorstwa Glifberg-Lykke Studio, w którym, ze

względu na duże powierzchnie przeszkleń, postanowiono podnieść część bowlową oraz uwidocznić jej konstrukcję. Dzięki temu zabiegowi uzyskano więcej przestrzeni podłogowej oraz doświetlono wnętrze, do tego niesamowity widok rozrzeźbionej konstrukcji bowla, widocznego od dołu, robi ogromne wrażenie, przypominając łódź wzniesioną na dwóch filarach.

Martwe przestrzenie

W miastach często można znaleźć martwe przestrzenie. Najczęściej są to place lub tereny pod wiadukdami, które utraciły swoją popularność lub od początku były skazane na małą frekwencję. Opuszczone miejsca zaczęły być przejmowane przez osoby wykluczone społecznie – przestępców czy osoby bezdomne, co przyczynia się do uznawania tych miejsc za niebezpieczne.

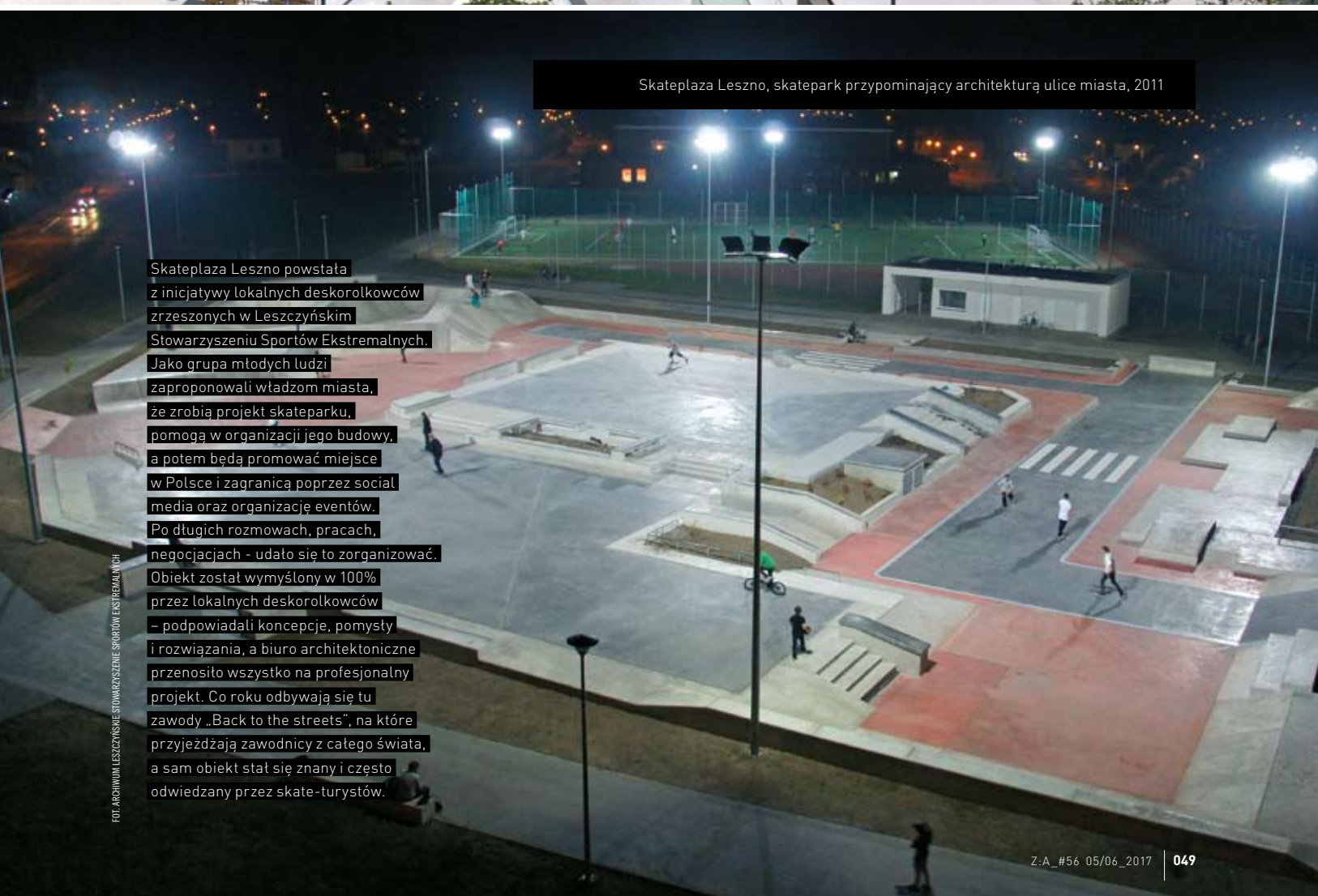
W latach osiemdziesiątych deskorolkowcy zaczęli wykorzystywać takie przestrzenie, jako że sami czuli się wykluczeni z miejskiej przestrzeni publicznej. Młodzi ludzie, nie zdając sobie sprawy z tego procesu, zaczęli aktywować te przestrzenie, powodując wyniesienie się marginesu społecznego i przywracając miejscu życie, charakter i splendor.

W Filadelfii takim miejscem był **Love Park**, z którego każdy z nas kojarzy instalację przedstawiającą 4 litery układające się w słowo „miłość”. Władze miasta, widząc powrót witalności w tym miejscu, postanowiły zakazać jazdy na deskorolce, aby obywatele mogli spokojnie korzystać z placu. Decyzja ta spowodowała znowu coraz częstsza obecność osób z marginesu, aż w końcu sytuacja sprzed parunastu lat się powtórzyła. Po wielu latach bezskutecznej walki deskorolkowców z miastem, zapadła decyzja o przeprojektowaniu placu tak, aby w ogóle nie można było uprawiać tam żadnych sportów rolkarskich... Aktualnie Love Park jest w przebudowie.



FOT. GÜNTER RICHARD WETT

Publiczny plac Landhausplatz, Innsbruck, Austria, rewitalizacja w roku 2011



Skateplaza Leszno, skatepark przypominający architekturę ulice miasta, 2011

Skateplaza Leszno powstała z inicjatywy lokalnych deskorolkowców zrzeszonych w Leszczyńskim Stowarzyszeniu Sportów Ekstremalnych. Jako grupa młodych ludzi zaproponowali władzom miasta, że zrobią projekt skateparku, pomogą w organizacji jego budowy, a potem będą promować miejsce w Polsce i zagranicą poprzez social media oraz organizację eventów. Po długich rozmowach, pracach, negocjacjach - udało się to zorganizować. Obiekt został wymyślony w 100% przez lokalnych deskorolkowców - podpowiadali koncepcje, pomysły i rozwiązania, a biuro architektoniczne przenosiło wszystko na profesjonalny projekt. Co roku odbywają się tu zawody „Back to the streets”, na które przyjeżdżają zawodnicy z całego świata, a sam obiekt stał się znany i często odwiedzany przez skate-turystów.

FOT. ARCHIWUM LESZCZYŃSKIEGO STOWARZYSZENIE SPORTÓW EKSTREMALNYCH

» Bardziej pozytywna historia zdarzyła się w Venice Beach – miejscu narodzin deskorolki. Zaprojektowany w latach 60. pawilon po dwudziestu latach stracił zainteresowanie i został „przejęty” przez deskorolkowców. Przez dwie dekady kwitła tam kultura uliczna – deskorolki i graffiti. W 2000 roku cały pawilon został zburzony, by po 9 latach na jego miejscu powstał skatepark oraz kilka elementów z oryginalnej budowli, aby graficy w dalszym ciągu mogli przedstawiać tam swoje prace.

Trzecim rozwiązaniem – najbardziej logicznym – jest przykład z Malmö. Władze miasta podjęły decyzję o utworzeniu nowej posady w urzędzie miasta – **skateboarding coordinator**. Deskorolkowy koordynator jest łącznikiem pomiędzy organizacją deskorolkową Bryggeriet a miastem. W praktyce, w każdym projekcie związanym z przestrzenią publiczną miasta, skateboarding coordinator doradza dobór nawierzchni oraz małej architektury, aby zaprojektowany teren był wytrzymały i zarazem logiczny. Logika ta neguje architekturę agresywną w postaci skatestopperów, czyli elementów nałożonych na oryginalną architekturę, których zadaniem jest fizyczne uniemożliwienie jazdy. Przejawy architektury agresywnej pokazują miasto w złym świetle: najpierw, budując idealny spot, zaprasza się deskorolkowców do centrum, po czym skatestopperami wyklucza się ich z przestrzeni publicznej.

DIY

Poza próbami współpracy/walki z urzędami, powstał również autonomiczny ruch nielegalnego kreowania przestrzeni przez młodych oraz kreatywnych ludzi zwany „DIY”. Sama idea „zrób to sam” polega na adaptacji przestrzeni do potrzeb użytkownika.

Prawie każdy deskorolkowiec, z braku miejsca do jazdy lub długiego dojazdu do niego, sam próbował zbudować przeszkody z palet i kątowników. Niektórzy zaczęli się w tej dziedzinie rozwijać i tak powstały legendarne parki DIY takie, jak **Burnside** w Portland, **FDR** w Filadelfii czy **Szaber Bowl** w Warszawie.

Parki DIY znajdują się w opuszczonych miejscach, najczęściej pod wiaduktami, są obiektami nielegalnymi, zbudowanymi przez amatorów poświęcających swój wolny czas i prywatne pieniądze na tworzenie wymarzo-

Trick: *backside disaster*, wyk. Wojtek Pastuszak, Sète, Francja



FOT. MARCIN DUCH

nych projektów umożliwiających jazdę. Jest to kolejny przykład aktywizacji przestrzeni i ekspresji użytkowników. Budowa takich obiektów wymaga zaangażowania wielu osób, przez co sama w sobie aktywizuje i integruje ludzi. Historia, lokalizacja oraz budujący ludzie tworzą niesamowitą atmosferę, z której rodzi się legenda tego miejsca. Szaber Bowl pod Mostem Poniatowskiego stał się znanym na cały świat deskorolkowym spotem, który przyciąga co roku amerykańskie teamy deskorolkowe czy po prostu turystów zainteresowanych tematem. Szaber Bowl pojawiał się często w reklamach dużych sieci handlowych czy w zagranicznej prasie.

Skatefriendly

Krokiem w kierunku rozwiązania problemów deskorolkowców jest projektowanie przestrzeni dla każdego. W Warszawie pierwszym podejściem było ustawienie **tablicy na Placu Grzybowskim** w Warszawie, która informowała o zezwoleniu na jazdę w konkretnej alejce o konkretnych porach. Na szczęście w całej Polsce przybywa miejsc, w których kreatywność użytkowników i sposoby, w jakie chcą korzystać z przestrzeni, nie są niczym blokowane.

Projektując przestrzeń *skatefriendly*, musimy pamiętać o trzech aspektach:

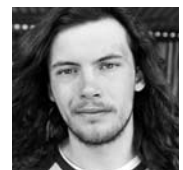
- hałas – pojawia się, gdy części deski spotykają się z twardą i nierówną nawierzchnią. Wyjściem z tej sytuacji jest projektowanie gładkich powierzchni oraz unikanie kostki typu „polbruk”, na której nawet torby na kółkach wydają dźwięk przypominający salwę karabinową wystrzeliwaną przez Sylwestra Stallone,

- zniszczenie – w trakcie jazdy po murkach czy poręczach materiały małej architektury szybciej się zużywają. Wybór trwalszych surowców pozwoli na długowieczność,
- lokalizacja – budując nawet najlepsze miejsce do jazdy pod oknem czyjejs sypialni, spowodujemy, że ten spot będzie bezużyteczny – każda próba jazdy na nim skończy się awanturą. Place, plaże, bulwary, skwery zdają się być najlepszym rozwiązaniem.

Z czasów szkolnych pamiętam, jak każda podstawówka w Sopocie miała swój ściśle wyznaczony teren, a przekroczenie go oznaczało bójkę pomiędzy uczniami. Jedynymi neutralnymi miejscami, z których każdy mógł bezpiecznie i pokojowo korzystać, były boiska, skatepark czy place zabaw, które podświadomie zmuszały nas do wspólnej aktywności. Takie zachowania można zaobserwować również u osób dorosłych. Kopenhaski **Superkilen**, w najbardziej zróżnicowanej pod względem etnicznym dzielnicy, pomaga w znoszeniu barier pomiędzy ludźmi, oferując miejsce, w którym można poznać tradycje różnych kultur oraz, co najważniejsze, zostało zaprojektowane w sposób pozwalający dowolnie korzystać z każdej jego części – uprawiać kickboxing, jeździć na deskorolce czy bawić się z własnym dzieckiem na placu zabaw (patrz strony: 018-020 – przyp.red.).

Zadolenie z życia jest kształtowane przez otoczenie, przez architekturę. Projektanci nie tylko tworzą piękne przestrzenie, ale również, poprzez jakość architektury, kształtują zachowania społeczne, a te z kolei przekładają się na styl, otwartość i poziom tolerancji każdego człowieka.

Igor Bętlejewski
deskorolkowiec, surfer,
student architektury
> igorbettlejewski@gmail.com





FOT. MACIJA DUCHI



Nieoficjalny basen Szaber Bowl pod mostem Poniatowskiego w Warszawie, DIY 2014



Trick: kickflip, wyk. Lukas Danek, Szaber Bowl, Warszawa

FOT. MIKOSZ HERBES



■ OD REDAKCJI

Przeglądając portal *dzieciasawazne.pl*, trafiliśmy na artykuł poświęcony absurdom na polskich placach zabaw, będący komentarzem do nadsyłanych przez czytelników fotografii. Okazało się, że znamy autorkę i szybko przekonaliśmy ją nie tylko do zgody na przedruk istotnych fragmentów tamtego tekstu, ale także na jego uzupełnienie o pozytywne przykłady.

Absurdy kontra innowacje / na polskich placach zabaw

Anna Komorowska, architekt krajobrazu

Metalowa klatka wyłożona gumą z jednym bujaczkiem i ewentualnie piaskownicą w środku – jakże często właśnie tak wygląda typowy plac zabaw na nowo powstałych deweloperskich osiedlach. Nie jest to miejsce przyjazne ani dla dzieci, ani dla opiekujących się nimi dorosłych. Jak zatem powinien wyglądać atrakcyjny dla użytkowników plac zabaw? Poniżej garść przykładów (niestety także złych) i porad (zawsze dobrych).

Plac zabaw kompaktowy

Zamknięte osiedle, wewnątrz dziedzińca, a na nim plac zabaw. Albo raczej coś, co urzędnik może uznać za takie miejsce i od-fajkować ten punkt przy odbiorze. Deweloper budujący osiedle mieszkaniowe ma obowiązek stworzenia na jego terenie placu zabaw. Żadna ustawa nie określa jednak, jak powinien wyglądać, jaki mieć rozmiar, co zawierać.

Patrząc na ciasno ustawione budynki na nowych osiedlach, wiele osób zastanawia się, czy to na pewno zgodne z prawem. Zapewniam, że tak. Deweloperzy doskonale znają przepisy i nie pozwolą sobie na przekroczenie podanych tam wymiarów, bo urząd im tego „nie odbierze”. Jeśli przepisy mówią: cztery metry, zrobią cztery metry i ani centymetra więcej. Kalkulacja jest prosta – więcej budynków, więcej dochodu. I podobnie jest z placem zabaw. Jest konieczny – to jest. Metalowa klatka wyłożona gumą z jednym bujaczkiem i ewentualnie piaskownicą w środku.

Alternatywa? Richard Louv w książce „Ostatnie dziecko lasu” opowiada o działalności Davida Sobela, który namawia deweloperów, aby pozostawili część terenu

niezabudowaną (tę, której i tak nie można w inny sposób wykorzystać) i wypełnili ją krzaczkami borówek, pagórkami do jeżdżenia na sankach czy miejscami do kopania dołów. Nazywa takie miejsca „rezerwatami zabawy”. Możemy też pójść w innym kierunku. Możemy „rozszerzyć” plac zabaw poprzez tworzenie pojedynczych miejsc do zabaw, rozmieszczonych na całym osiedlu. To rodzaj „akupunktury zabawowej”.

Takie rozwiązanie możemy znaleźć w **Pasażu Podgórskim** w Krakowie. Nie ma tam typowego placu zabaw, jednak dzieci znajdą dla siebie kilka atrakcji – tratwę piracką z flagą i lunetą, trzy kulodromy, pole do gry w zabawy podwórkowe, okienko do zabawy w sklep i tunel. A są to po prostu nietypowe ławki ustawione wzdłuż głównego ciągu pieszego.

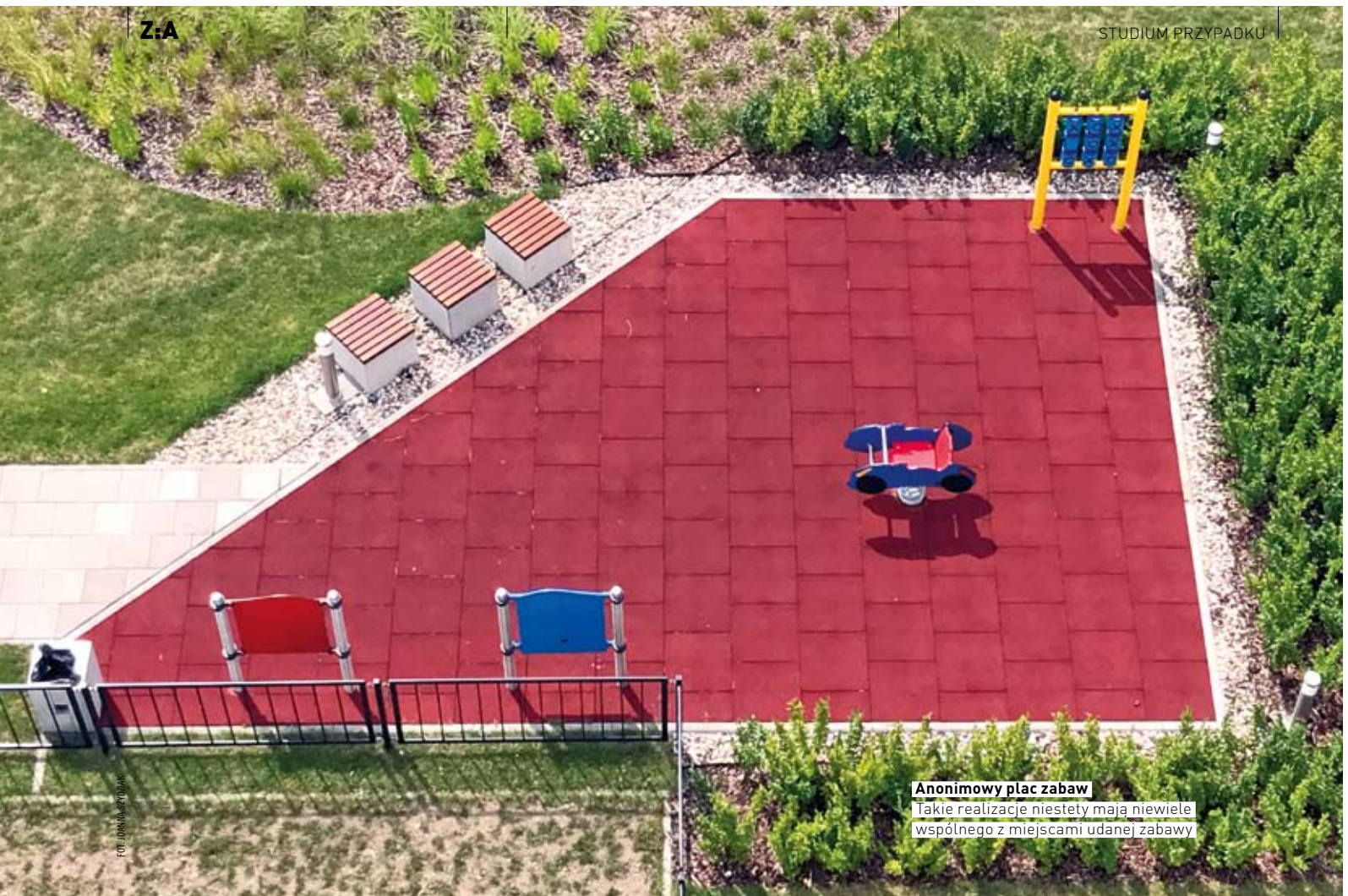
Plac zabaw bezpieczny

Bezpieczeństwo przede wszystkim. Norma bezpieczeństwa PN-EN 1176 (czyli ta, o którą zawsze chodzi, gdy mowa o publicznych placach zabaw) określa, pod jakimi urządzeniami i w jakich okolicznościach należy stosować

„nawierzchnię amortyzującą upadki”. W skrócie mówimy o niej „nawierzchnia bezpieczna”. A wiadomo – bezpieczna to gumowa. I tu leży pies pogrzebany. Bo to nieprawda! Norma podaje nawierzchnię syntetyczną jako jedną z alternatyw. Upadek z wysokości amortyzuje w takim samym stopniu nawierzchnia piaskowa, żwirowa czy kora lub zrębki drewna.

Są tylko nieliczne przypadki, gdzie nawierzchnia syntetyczna jest uzasadniona ze względów bezpieczeństwa. To po pierwsze. Po drugie, nawierzchnia amortyzująca upadki powinna być stosowana pod urządzeniami, w całej strefie wolnej. I tu dochodzimy do dwóch absurdalnych sytuacji. Są place zabaw w całości wyłożone gumą, mimo że nie jest to potrzebne. Są też takie, gdzie ta nawierzchnia położona jest tylko w najbliższym otoczeniu urządzeń, czyli de facto i tak nie zapewnia bezpieczeństwa.

Należy jeszcze dodać, że jest to bardzo drogie rozwiązanie. Zdarza się, że nawierzchnia kosztuje więcej niż wszystkie urządzenia na placu zabaw. Lista absurdów mogłaby być jeszcze dłuższa – nawierzchnie syntetyczne produkowane w Polsce są zbyt twarde, płytki >>



Anonimowy plac zabaw

Takie realizacje niestety mają niewiele wspólnego z miejscami udanej zabawy

FOT. DOMINIK SZYBIAŃSKI



Archeologiczny Ogród Zabaw w Krakowie

(projekt: pracownia k) – „jaskinia” na pierwszym planie jest jednocześnie ścianką wspinaczkową i tunelem, „sztafasy” to potrójna zjeżdżalnia, „kamienice” są trzema huśtakami a „chatupa” piaskownicą stolikową

FOT. ARCHIMYD PŁOCOWIAK

» gumowe wypaczają się na brzegach i stanowią większe zagrożenie niż ich brak, o zapachu w czasie upału już nie wspominając.

Guma sama w sobie nie jest zła. Znam przykłady bardzo ciekawego, estetycznego wykorzystania nawierzchni syntetycznej. Ale chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że o wiele bardziej przyjazne użytkownikom i środowisku są naturalne materiały. Szczególnie godne uwagi są technologicznie zmiękzone zrębki drewna. Jest to produkt naturalny, zgodny z normą PN-EN 1176, ale umożliwia poruszanie się wózkami, co pozwala ograniczyć wykorzystanie nawierzchni syntetycznej również na integracyjnych placach zabaw. Takie rozwiązanie zastosowaliśmy w **Archeologicznym Ogrodzie Zabaw** w Krakowie. Guma pojawia się tam tylko jako obrzeże trampolin (która notabene również jest dostosowana do użytkowników wózków). Główny ciąg komunikacyjny wykonany jest z kolei z nawierzchni wodoprzepuszczalnej TerraWay, dzięki czemu poruszanie się po całym terenie z wózkiem i na nim, a także na rowerku dziecięcym, hulajnodze czy deskorolce jest łatwiejsze.

Mówiąc o nawierzchniach na placach zabaw, mówi się głównie o tych, które mają amortyzować upadek. Pozostałą część terenu obsiewa się trawą. Zdecydowanie na polskich placach zabaw brakuje ciągów komunikacyjnych. W Archeologicznym Ogrodzie Zabaw nie było wyboru – przez środek musiała prowadzić droga dojazdowa do dalszej części działki, ale dzięki temu dzieci zyskały możliwość zabaw ruchowych. Z drogi równie chętnie korzystają rodzice spacerujący z młodszym rodzeństwem w wózku.

Plac zabaw zakazany

Na każdym placu zabaw musi znaleźć się regulamin. W nim określamy zasady korzystania z miejsca i podajemy numery kontaktowe do zarządcy, tak żeby każdy wiedział, gdzie zgłosić usterki.

Siłą rzeczy pojawiają się też zakazy. Niektóre wydają się być w pełni uzasadnione, np. zakaz picia alkoholu czy palenia papierosów. Tylko że spożywanie alkoholu w miej-

scach publicznych jest zakazane ustawą, więc nie ma konieczności powielania przepisów. A samo umieszczenie zakazu palenia na regulaminie nie wystarczy, jeśli na terenie placu zabaw ustawimy kosze z popielniczkami, które niejako stanowią przyzwolenie (bo skoro są, dlaczego z nich nie skorzystać).

Z tego samego powodu nie należy pomagać dzieciom w korzystaniu z urządzeń. Dziecko powinno wejść tak wysoko, jak da radę, bo to oznacza jego granicę bezpieczeństwa.

Przy tej okazji warto wspomnieć o jednym zakazie, którego dla odmiany brakuje. Dzieci nie powinny korzystać z placu zabaw w ka-



1_Rysunkowa „instrukcja obsługi” placu zabaw (fragment), autorka: Małgorzata Zając

Kolejne pozornie oczywiste zakazy – jazdy na rowerze i gry w piłkę. Faktycznie na małym placu zabaw mogłoby to być niebezpieczne, ale można tak zorganizować przestrzeń, aby było tam miejsce i na piłkę, i na małych rowerzystów (mam tu na myśli raczej biegówki, bo faktycznie duże rowery powinny raczej poczekać przy wejściu).

I jeszcze jeden zakaz – wchodzenia na daszki lub wchodzenia na zjeżdżalnie pod prąd. Takie zakazy nie mają racji bytu. Dlaczego? Bo urządzenia do zabawy służą do zabawy. Jeśli dziecko potrafi wejść na daszek domku, to projektant powinien przewidzieć, że z takiej wysokości może upaść (czyli zastosować odpowiednią nawierzchnię, zachować strefy wolne). Jeśli z jakiegoś powodu nie można dopuścić do tego, aby dziecko wchodziło na dach, urządzenie powinno być tak skonstruowane, aby faktycznie dziecko nie dało rady samodzielnie tam wejść.

skach. Norma nakazuje producentom urządzeń zachowanie pewnych wielkości otworów. W skrócie – jeśli głowa weszła, musi też wyjść, jeśli dziecko gdzieś przejdzie, musi przejść całe. Ale norma nie przewiduje punktowego powiększenia obwodu głowy, jakim jest kask. A to może prowadzić do poważnych wypadków.

Dlaczego ciągle zakazujemy? A może pokazać dzieciom, w jaki sposób można korzystać z danego miejsca? We wspomnianym wcześniej Archeologicznym Ogrodzie Zabaw zamieściliśmy **rysunkową „instrukcję obsługi”** autorstwa Małgorzaty Zając z Big Dot Illustrations. Są tam pokazane zarówno standardowe sytuacje, takie jak zjeżdżanie ze zjeżdżalni czy huśtanie na huśtawce, ale również inne pomysły na wykorzystanie tego placu zabaw. Dzieci mogą na przykład urządzić wyjście ślimaków na stole, czytać wspólnie z rodzicami książkę, puszcząć papierowe samolotki ze szczytu „jaskini” czy obserwować rośliny.



2 3



4



2_3_4_Pasaż Podgórski w Krakowie

(projekt: pracownia k) – tratwa piracka z flagą i lunetą, w tle „sklepik”. Mała architektura do zabawy. Ścianka do przechodzenia i podglądania. „Boisko” do zabaw i gier podwórkowych

5_6_Archeologiczny Ogród Zabaw

(projekt: pracownia k) – „Szatasty” są potrójną zjeżdżalnią, za nimi stoją „Kamienice”, czyli trzy huśtawki. Na zdjęciu poniżej: „Chatupa” – piaskownica stolikowa



5 6



» Plac zabaw, którego nie ma

Zarządca placu zabaw ma obowiązek przeprowadzać regularne kontrole i natychmiast usuwać usterki. Jak sobie radzą nasi zarządcy, gdy coś się popsuje? Są dwie szkoły. Według jednej popsuty sprzęt owija się biało-czerwoną taśmą i przykleja karteczkę „zakaz używania urządzenia zabawowego”. Według drugiej – urządzenie się usuwa. Z czasem plac zabaw robi się coraz bardziej pusty. Ale przynajmniej jest bezpieczny.

Tu jednak warto zaznaczyć, że są sytuacje, w których drugie rozwiązanie nie jest takie złe. Jeden z czytelników *dziecisawazne.pl* przesłał zdjęcie pustego trawnika z postawionym regulaminem placu zabaw. Absurd? Tak, choć ja nazwałabym to raczej potencjałem. Według Toma Hodgkinsona, autora książki „Być rodzicem i nie skonać” tak właśnie powinien wyglądać idealny plac zabaw: *„Nie ma smutniejszego widoku niż samotny rodzic przeganiający dziecko przez plac zabaw i udający sam przez siebie, że też się dobrze bawi. Dla mnie idealnym miejscem opieki nad dziećmi byłoby wielkie pole: z jednej strony stałyby namioty, w którym podawano by lokalne piwo – to byłoby miejsce spotkań rodziców; po drugiej stronie, trochę dalej, bawiłyby się dzieci. Jedni nie przeszkadzaliby drugim. Trzeba zostawić dzieciom tyle swobody, ile tylko się da”*.

Idea namiotu z piwem może się wydać dość kontrowersyjna, ale zgadzam się z autorem co do tego, że gdy zostawimy dzieciom sporo swobody, znajdą sobie zajęcia. Co oczywiście nie oznacza, że powinniśmy teraz rezygnować z budowania placów zabaw. Pytanie tylko, czy wszystko musi być od A do Z zaprojektowane. Po pierwsze, projektant placu zabaw powinien jak najlepiej wykorzystać potencjał miejsca – ukształtowanie terenu, istniejącą roślinność, architekturę. Po drugie, powinien uwzględnić przestrzeń na swobodną zabawę.

Przykładem placu zabaw, który wykorzystuje w pełni potencjał miejsca, jest **naturalny plac zabaw w przysiółku Prawda** w gminie Michałowice. Wykorzystane zosta-

ły zadrzewienia, spadki terenu, a nawet małe źródła, które zostały zebrane i naprawione na drewniany „akwedukt” służący do zabawy. W projekcie mocno zaakcentowane zostały również nawiązania do historii miejsca – słupki graniczne (tamtędy przebiegała

te współczesne. Na zjeździe prowadzą schodki, które są bezpieczniejsze niż później stosowane drabinki. Huśtawki dla najmłodszych dzieci powieszono są wyżej, dzięki czemu rodzic nie musi się schylać. Czasami spotyka się ciekawe formy lub nietypowe

„Plac zabaw” to fatalna nazwa. Sugeruje, że miejsce do zabawy ma być placem, podczas gdy tak naprawdę powinno być ogrodem. Ale z drugiej strony – w tej nazwie nic nie wskazuje na ograniczenie, że to przestrzeń tylko dla dzieci. Dorośli też mają prawo się bawić.

granica zaborów), statek do zabawy i rzeźbione siedziska (pamiętką po pradawnym morzu są liczne amonity), lampki solarne (w pobliżu jest miejsce, gdzie straszy), wiklinowe szafasy i labirynt (na tym terenie znajdowała się dawniej plantacja wikliny należąca do wspólnoty wiejskiej).

Plac zabaw vintage

Kolejna „trudna” grupa to stare place zabaw. Takie, na których sami się bawiliśmy, ale za żadne skarby nie chcemy puścić na nie swoich dzieci. Owszem, wiele z nich nie spełnia wymogów normy, ale to akurat stosunkowo łatwo naprawić, dodając odpowiednią nawierzchnię amortyzującą upadki czy zmieniając zawiesie huśtawki ze sztywnego na łańcuchowe. Oczywiście należy stale kontrolować stan takich urządzeń i usuwać zardzewiałe fragmenty. Można je również pomalować i dodać inne elementy, co sprawi, że plac zabaw będzie odbierany jako spójna całość. Nie skreślamy tych miejsc tylko z racji wieku. Zachęcam do uważniejszego przyjrzenia się tym urządzeniom. Często są o wiele lepiej zaprojektowane niż

urządzenia, jak na przykład wieloosobowa huśtawka bujana na boki.

Przy okazji warto wspomnieć o rzeźbach, które dawniej chętnie wprowadzano na place zabaw. W **praskim parku Stromovka** zachował się plac zabaw z ceramicznymi (!) rzeźbami. W Krakowie przez jakiś czas funkcjonował **Park Doświadczeń Kulturowych na Plantach**. Olaf Cirut, wspólnie z Muzeum Etnograficznym w Krakowie, stworzył cztery rzeźby przedstawiające zwierzęta – lisa, konia, kota i indyka. Były to współczesne, drewniane obiekty, inspirowane zabawkami produkowanymi przez podkrakowskich rzemieślników oraz dorobkiem Warsztatów Krakowskich. Rodzice mieli spory problem z tym miejscem. Nie rozumieli, w jaki sposób dzieci mają się tam bawić. Przecież nic się nie rusza, nie kręci. Na szczęście dzieci się tym nie przejmowały i wymyślały tysiące zastosowań dla tych pozornie nieprzydatnych rzeźb. Obecnie w tym miejscu powstał fantastyczny plac zabaw **Dzikie Planty**, w którym jest zdecydowanie więcej urządzeń zrozumiałych dla rodziców, ale optymizmem napawa fakt, że dzieci jeszcze potrafią się bawić drewnianym konikiem. >>



FOT. ARCHIWUM PRACOWNIK



7

8



FOT. OLAF CIRUT

7_8_Naturalny plac zabaw na Prawdzie
(projekt: pracownia k) – zastosowano tu tradycyjne urządzenia w nowej formie – drewniane huśtawki, bujaki z konarów i kłody do ćwiczenia równowagi, na zdjęciach: wiklinowe szatasy (pamiątka po plantacji wikliny) i statek (nawiązujący do pradawnego morza) oraz tor do zabaw wodnych

9_Dzikie Planty w Krakowie
(projekt: Olaf Cirut, Katarzyna Piszczkiewicz i JAKABE Projekty) – plac zabaw inspirowany etnografią i zabawkami wykonywanymi przez podkrakowskich rzemieślników

10_11_Rzeźby na placach zabaw
Kot w Parku Doświadczeń Kulturowych na Plantach Krakowskich (projekt: Olaf Cirut, Katarzyna Piszczkiewicz) oraz ceramiczny koń w praskim parku Stromovka

9



FOT. ARCHIWUM PRACOWNIK

10



11

» Plac zabaw dla wszystkich

Wśród zdjęć nadesłanych do redakcji portalu *dziecisawazne.pl* znalazła się zjeżdżalnia, z której zjeżdża starsza pani. Szczerze mówiąc, nie rozumiem, dlaczego ktoś uznał to za absurd. „Plac zabaw” to fatalna nazwa. Sugeruje, że miejsce do zabawy ma być placem, podczas gdy tak naprawdę powinno być ogrodem. Ale z drugiej strony – w tej nazwie nic nie wskazuje na ograniczenie, że jest to przestrzeń tylko dla dzieci. Dorosli też mają prawo się bawić.

Co więcej, każde urządzenie na placu zabaw musi być tak skonstruowane, żeby wytrzymało ciężar osoby dorosłej. Na wypadek gdyby potrzebna była interwencja i rodzic musiał na nie wejść, żeby ściągnąć dziecko. Sama często korzystam z urządzeń do zabawy, a gdy ktoś dziwnie na mnie patrzy, mówię, że „testuję, czy są bezpieczne”. Jedyne problem mam zawsze z huśtawkami, do których po prostu się nie mieszczę... Dlatego w jednym z projektów zastosowałam huśtawkę, która jest szersza niż standardowe. Znajdują się tam również stoliki z ławkami oraz tablica ogłoszeń, gdzie rodzice mogą zamieszczać informacje o tym, co chcą kupić, sprzedać, oddać.

Na placach zabaw zapomina się nie tylko o dorosłych, ale też o najmłodszych dzieciach. Takich, które raczkują lub uczą się chodzić, a na plac zabaw trafiają głównie z powodu starszego rodzeństwa. Dla nich możemy przewidzieć kawałek drewnianej podłogi, tablice interaktywne, lustra, rzeźby.

Mówiąc o placach zabaw dla wszystkich, nie możemy też zapominać o dzieciach i opiekunach z różnymi niepełnosprawnościami. I znów jako przykład podam Archeologiczny Ogród Zabaw, bo poza wspomnianą wcześniej trampoliną dostępną dla dzieci na wózkach i głównym ciągiem komunikacyjnym z utwardzoną nawierzchnią, wprowadziliśmy takie rozwiązania, jak piaskownica stolikowa, szeroka zjeżdżalnia rodzinna z tzw. schodami transferowymi, huśtawka typu orle gniazdo, a także za-

bawki dźwiękowe. Przy wejściu znajduje się mapa dotykowa terenu.

Podobno jedna jaskółka wiosny nie czyni, ale tych kilka przykładów to dowód, że coś zaczyna się zmieniać. To długi proces, bo wymaga zmiany mentalnej (czego przykładem są wspomniane rzeźby do



12_ Plac Zabaw dla Dorosłych (projekt: Centrum Kontroli Placów Zabaw) to inicjatywa społeczna, która powstała w ramach budżetu obywatelskiego

zabawy), ale wyraźnie widać zwiększające się zainteresowanie nowymi rozwiązaniami. Coraz więcej osób walczy o naturalne place zabaw (**Podleśna Polana w Gdańsku** została sfinansowana z budżetu obywatelskiego), powstają autorskie place zabaw (jak w **parku im. Chopina w Świnoujściu**), rozszerza się pojęcie placu zabaw (czego przykładem mogą być **wodne place zabaw, np. w Tykach**), tworzą się nowe grupy docelowe (**Skwery Sportów Miejskich i Plac Zabaw dla Dorosłych w Warszawie**).

Można mieć nadzieję, że w najbliższych latach pojęcie „placu zabaw” będzie się zmieniać. W polskiej przestrzeni jest miejsce na autorskie, naturalne i przygodowe place zabaw, na ogrody zabaw i ogrody społeczne, a także na instalacje artystyczne i tymczasowe miejsca zabaw. Warto również przypomnieć o bogatej tradycji ogródków jordanowskich.

Anna Komorowska
architekt krajobrazu
pracownia k.
> biuro@pracowniak.pl



FOT. BOGNA OLEJARZ



13

FOT. ARCHIWUM WIOSNY W ŚW. OLSZCIE



14

FOT. TOMASZ ZARZEŃSKI / ARCHIFOTO.PL



15

13_Podleśna Polana w Gdańsku
(projekt: pracownia Qlala) – naturalny plac zabaw z wiklinowymi szatasami, wieloosobową huśtawką i tyrolką

14_Park im. Chopina w Świnoujściu
(projekt: Artur Bronisz Architektura Krajobrazu) – plac zabaw stworzony w oparciu o elementy betonowe

15_Wodny plac zabaw w Tychach
(projekt: RS+ Robert Skitek) – płytki brodzik i różnorodne formy rozpryskujące wodę

16_17_Skwery Sportów Miejskich
(projekt: Skwer Sportów Miejskich, Grupa Projektowa Centrala, Eryk Gaj, Michał Jońca, Beton, BudCud, Centrum Wyzwań Społecznych UW) – kapsłodrom, sankorolki i gry planszowe w ramach projektu „Skwer w Pawilonie”, prototypowej przestrzeni publicznej w pawilonie Emilia, tymczasowej siedziby Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, luty/marzec 2013 r.

16

17

FOT. BARTOSZ STANIEWSKI / ANS





■ OD REDAKCJI

Artykuł stanowi fragmenty rozdziału Ścieżka trzecia – Zbuduj publiczny plac zabaw, części „Od pomysłu do realizacji” oraz Krok 10: Certyfikacja.

Naturalne ogrody zabaw / czyli frajda dzieci a normy i certyfikacja

Anna Komorowska, architekt krajobrazu, wybór i skróty pochodzą od redakcji Z:A

Jeśli miałabym stworzyć ranking najczęściej zadawanych mi przez klientów pytań to

A co z tymi certyfikatami? byłoby zdecydowanie faworytem. I pytania uzupełniające:

Czy wszystkie zabawki muszą być katalogowe?, Co, jeśli część urządzeń jest

indywidualnie projektowana?, Czy naturalny plac zabaw może mieć certyfikat?

Na temat placów zabaw powstało wiele błędnych przekonań. Według pierwszego „Plac zabaw to kilka standardowych urządzeń”. Kolejne mówi o tym, że „tego się nie da zrobić”, bo świat zwariował na punkcie bezpieczeństwa i te koszmarnie normy wszystko blokują. Zadzwoenił kiedyś do mnie pan, który jest dyrektorem szkoły. W jej pobliżu ma bardzo ciekawy teren, z pagórkami i drzewami. Chciał go wykorzystać na plac zabaw, ale architekt powiedział mu, że się nie da, bo to jest niezgodne z normą. A potem wszedł na naszą stronę i widzi, że się jednak da. I pyta, jak my to zrobiliśmy. No cóż po prostu uważnie przeczytaliśmy normę. A w niej nie ma ani słowa o tym, że na pagórkach czy między drzewami się nie da. Więc albo ów architekt nie umie czytać ze zrozumieniem, albo mu się po prostu nie chciało.

Niektórzy patrząc na zachodnie place zabaw mówią: „No tak, ale to są inne budżety”, albo „U nas tak się nie da, bo przepisy nie pozwalają”. Po pierwsze – w Polsce są jeszcze fundusze unijne, a także wiele innych programów, które pozwalają na zdobycie dodatkowych pieniędzy. Nie mówiąc już o środkach własnych gmin, wydawanych często na o wie-

le bardziej błahę i niepotrzebne rzeczy, niż miejsca służące dzieciom. Po drugie – przepisy mogą się różnić, ale norma dotycząca bezpieczeństwa na placach zabaw jest taka sama. Dlatego zawsze powtarzam – nie bój się pytać.

Co zrobić, żeby naturalny plac zabaw, taki z konarami, gładzami, roślinnością, piaskiem, żwirem, domkiem dla owadów, łąką, korą, kamykami, patykami i innymi naturalnymi elementami był bezpieczny?

Po pierwsze: zadбай o to, żeby był bezpieczny

Każdy plac zabaw – naturalny i katalogowy – może być zgodny z normą PN-EN 1176 (czyli tą, o którą chodzi zawsze, gdy pojawia się temat publicznego placu zabaw i norm), ale może być też z nią niezgodny. Wszystko zależy od detali – wielkości i kształtu otworów, lokalizacji wszystkich elementów względem siebie i (w przypadku zjeżdżalni) stron świata, wysokości, z której teoretycznie można spaść. Norma nie jest „karą za grzechy”. To zbiór bardzo sensownych zasad, stosowanie których sprawia, że dzieci w tym miejscu nie będą narażone na poważne i niepotrzebne urazy. Ale

stosowanie się do normy (o czym mowa w jej wstępie) nie gwarantuje, że dziecko na takim placu zabaw nie nabije sobie guza, nie wróci z siniakiem czy nawet nie złamie ręki. Bo takie wypadki zdarzają się na każdym, nawet wygumowanym i certyfikowanym, placu zabaw i są naturalnym elementem dzieciństwa.

Dlatego rada numer jeden – zatrudnij specjalistę, który zna normę na wylot i wie, jak z niej korzystać. Jeśli ktoś wmawia ci, że nie da się zrobić placu zabaw z pagórkami albo gładzami, a jedyną bezpieczną nawierzchnią jest nawierzchnia syntetyczna to znaczny, że nie przeczytał lub nie zrozumiał normy.

Po drugie: sprawdź, czy na pewno jest bezpieczny

Jeśli zadbałeś o bezpieczeństwo i jesteś pewny, że dzieciom nic poważnego na twoim placu zabaw się nie stanie, ale poza tym potrzebujesz papierka, który to potwierdzi, zapamiętaj frazę „certyfikat z inspekcji”. Jak go zdobyć? Zamawiasz projekt (u kogo – patrz poprzedni punkt), realizujesz go (zgodnie z projektem!), a następnie zapraszasz np. Centrum Kontroli Placów Zabaw¹, które wysyła swoich inspektorów do sprawdzenia gotowego już placu zabaw.



„Ścieżka bosych stóp. Trzy drogi do naturalnych placów zabaw” **Anna Komorowskiej** jest rodzajem poradnika skierowanego głównie do rodziców, ale wiele porad zawartych w książce może przydać się również nauczycielom, animatorom, społecznikom i innym osobom zarządzającym takimi miejscami, jak ogrody przy przedszkolach, domach kultury czy bibliotekach. Nie jest to też podręcznik projektowania naturalnych placów zabaw, ale architektki, architektki krajobrazu i dizajnerzy znajdą tu wiele wskazówek, szczególnie w zakresie procesu projektowego i dostępnych placów zabaw.

Wydanie czerwiec 2017.

Książkę można zamówić bezpośrednio u wydawcy: www.pracownik.pl/ksiazka

Jeśli wszystko jest w porządku, otrzymujesz rzeczony certyfikat, czyli potwierdzenie, że plac zabaw jest bezpieczny, a ty dołożyłeś wszelkich starań, aby o to zadbać.

Po trzecie: nie używaj frazy „plac zabaw”!

Niestety w Polsce mamy bardzo wąskie wyobrażenie o tym, jak wygląda plac zabaw. Kiedyś zastanawialiśmy się, czy w ogóle powinniśmy mówić, że projektujemy place zabaw². Tak naprawdę wiele naszych projektów bardziej przypomina ogrody. I może to jest słowo wytrych – ogród kojarzy się z roślinnością, z patykami, ziemią, pagórkami. Z dzieciństwem u dziadków na wsi. Z zupełnie innymi zabawami i aktywnościami... Nagle otwiera się kompletnie nowa perspektywa i spojrzenie na daną przestrzeń. Oczywiście to nie zwalnia nas z odpowiedzialności za dzieci bawiące się w tym miejscu, więc pierwsze dwa punkty nadal obowiązują. Polecam jednak słowo „ogród” lub frazy „ogród zabaw”, „ogrody dziecięce” i inne nazwy, które pozwolą wam działać, zamiast tłumaczyć się, czy wasz naturalny plac zabaw będzie miał certyfikat. ■

1_Centrum Kontroli Placów Zabaw (www.placozabaw.org) – jest jednostką inspekcyjną funkcjonującą na podstawie normy PN-EN ISO/IEC 17020:2012 „Ocena zgodności. Ogólne kryteria działania różnych rodzajów jednostek przeprowadzających inspekcję”. Posiada System Zarządzania Jakością ISO 9001:2009 w zakresie „Przeeglądy i ocena zgodności wyposażenia placów zabaw, szkolenia w zakresie budowy i eksploatacji placów zabaw, certyfikacja inspektorów placów i sal zabaw”. Spółka jest wpisana do rejestru instytucji szkoleniowych oraz jest członkiem Komitetu Technicznego nr 2 ds. Sportu i Rekreacji w Polskim Komitecie Normalizacyjnym, gdzie jest reprezentowana przez Dominika Berlińskiego, dyrektora technicznego CKPZ, który należy do grona certyfikowanych międzynarodowych inspektorów placów zabaw jako Outdoor Annual Inspector

2_Anna Komorowska i Michał Rokita opowiedzieli o tym podczas wykładu „Dlaczego nie projektujemy placów zabaw?” na Creative Mornings w Krakowie w lutym 2014 roku (www.creativemornings.com/talks/pracownia-k)



FOT. BOGWALENDARZ

Małymi krokami do sedna



tekst: **Beata Stobiecka**

Małymi krokami staramy się dochodzić do sedna. Ważniejsze jest dostrzeganie innych niż samego siebie – mówił tajwański architekt Sheng-Yuan Huang w czasie wernisażu objazdowej wystawy *Making places*, trwającej do 27 sierpnia w Muzeum Architektury we Wrocławiu.

Wystawa *Making places* pierwszy raz pokazana została jesienią 2016 r. w Muzeum Alvara Aalto w Helsinkach, a po wizycie we Wrocławiu pojedzie do Pragi. Ekspozycja przedstawia realizacje pracowni Fieldoffice Architects założonej przez Shenga-Yuana Huanga w 1993 r.

Wrocławski wernisaż uświetnili swoją obecnością przedstawiciel rządu Tajwanu, profesor Chun-Hsiung Wang (autor opracowania dotyczącego filozofii pracy Shenga-Yuana Huanga) i kilkanaście innych osób związanych z wystawą. Zaś bohater wieczoru przedstawił gościom niemal dwugodzinną fascynującą prelekcję o życiu i twórczości Fieldoffice Architects.

To zespół niezwykle, chociażby dlatego, że jego członkowie wyżej stawiają sobie poszukiwanie prawdy przez sposób życia, niż sukcesy i apanaże wynikające z kolejnych realizacji. „Razem pracujemy, mieszkamy, jemy, pływamy i staramy się wsłuchiwać w życie wioski, w której żyjemy” – tak mówią na pokazywanych krótkich filmach, uzupełniających główną ekspozycję. Ta również nie jest standardową prezentacją architektury. Składa się z czterech części:

- Wyznaczanie zależności. Wiata jako nowa linia odniesienia.
- Kondensowanie społecznej pamięci. Interwencje rozciągnięte w czasie.
- Powrót do natury. Trwanie w zawieszonym czasie.
- Pamiętamy o własnych ciałach, zapominamy o czasie.

Na wystawie prezentowane są oryginalne robocze modele, na których, niekiedy przez wiele lat, projektowali tajwańscy twórcy. Niektóre projekty ewoluując, czekały na akceptację i zatwierdzenie władz, np. 3, 10, a nawet 14 lat. To jednak nie było przeszkodą w osiągnięciu celu przez architektów z pracowni.

Ale myli się ten, kto uzna, że więcej na wystawie jest filozofii niż architektury, i słów niż projektów. Te ostatnie są fascynujące – ogromna wiata jako rozszerzenie



publicznej pustki w trzech wymiarach, droga na cmentarz, która jest równocześnie trasą biegu maratońskiego i miejscem koncertów muzycznych, mieszkaniówka zwana wertykalną wioską – to tylko niektóre z nich.

Wystawę warto nie tylko obejrzeć, ale i przeżyć, bo pokazana na niej architektura

„nie jest tylko urywkiem wiersza, ale długą opowieścią”. Zwłaszcza, że jak podkreślał prof. Chun-Hsiung Wang: „Głównym celem wystawy jest nawiązanie jak największej liczby przyjaźni. To jest podstawą wszystkich kontaktów ludzkich – przyjaźń i wolność”.

Intuicyjny program CAD nowej generacji !

CADKON+ to profesjonalny, a zarazem prosty w obsłudze program umożliwiający tworzenie płaskiej dokumentacji. Program jest niezwykle intuicyjny, a dzięki funkcjonalnym narzędziom przyspiesza i usprawnia pracę każdego projektanta w branży budowlanej.

Poznaj atuty CADKON+

- Zgodność z obowiązującymi normami oraz standardami
 - Biblioteki branżowe
- Funkcje przyspieszające prace projektowe
 - Import ustawień z innego programu CAD
- Intuicyjne narzędzia CAD, kompatybilność z DWG
- Profesjonalne wsparcie serwisowe CADKON Active

Dowiedz się więcej: www.cadkon.eu

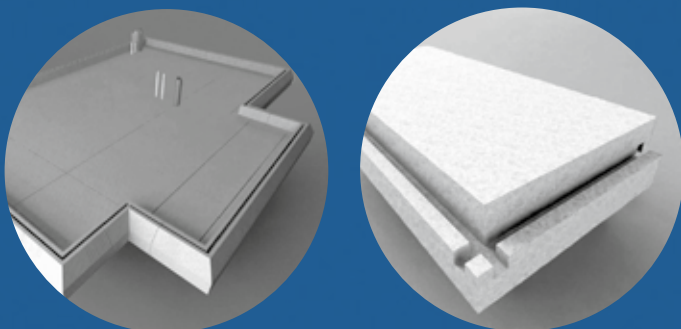
GRAITEC Sp. z o.o.
info@cadkon.pl
www.cadkon.pl

ul. Radzikowskiego 47D
 31-315 Kraków
 tel.: 12 639 25 13



REKLAMA

ZAPOZNAJ SIĘ Z PŁYTĄ FUNDAMENTOWĄ IZODOM



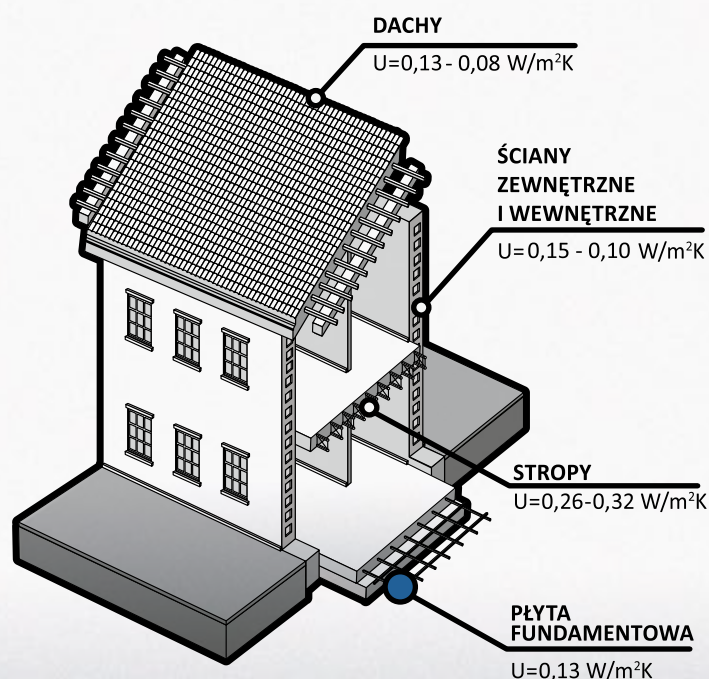
Oferujemy kompletną technologię do budowy domów pasywnych i energooszczędnych.

Mamy 26 lat doświadczenia oraz ponad 19 tys. budynków wybudowanych w naszej technologii.

DOŁĄCZ DO GRONA INNOWACYJNYCH ARCHITEKTÓW PROJEKTUJĄCYCH W TECHNOLOGII IZODOM.

ZAPISZ SIĘ NA SZKOLENIE!

ARCHITEKT@IZODOM.PL / WWW.IZODOM.PL



Architektura mała i duża

Bartosz Wokan, redakcja Z:A

Głównym tematem wystąpienia Fernando Menisa miał być budynek CKK Jordanki, jednak hiszpański architekt nie ograniczył się tylko do toruńskiej realizacji. Zaproponował za to słuchaczom zgromadzonym w Sali Ziemi krótki, wizualny „spacer” z pracownią Menis Arquitectos. Przegląd uwzględniający duże, prestiżowe realizacje, na równi z mniejszymi, często bardzo kameralnymi projektami, nie służył porywaniu tłumów, ale przybliżeniu sposobu w jaki Gwiazda Budmy 2017 myśli o architekturze i pracy architekta.





■ OD REDAKCJI

Ze względu na objętość prezentacji w naszej relacji wspomniane zostały tylko niektóre z obiektów pokazanych przez Fernando Menisa. A ponieważ architekt w dużej mierze opierał się na prezentacji fotografii, rysunków i filmów, niekiedy tylko szkicowo opisując je słowami – z dbałości o czytelników Z:A zapiski z wykładu uzupełniliśmy o informacje i materiały uzyskane z pracowni Menis Arquitectos.

Zgodnie z dziennikarską powinnością należy przypomnieć, że tytuł wykładu hiszpańskiego projektanta brzmiał „*Reason and Emotion – the special case of an Opera in Toruń*”. Wyodrębnione w temacie rozum i emocje były, jak się okazało, istotnymi słowami-kluczami dla wszystkich prezentowanych projektów. Architektura Fernando Menisa powstaje bowiem dzięki spotkaniu wizji architektonicznej i wiedzy technicznej. Znamienne też było to, jak wcześniejsze „przedtoruńskie” doświadczenia hiszpańskiego projektanta wpłynęły na kształt CKK Jordanki. Można było wręcz wyłuskiwać umiejętności czy projektowe propozycje z poprzednich realizacji, które zaadaptowano przy projekcie w mieście Mikołaja Kopernika.

Wista i architektoniczna lazania

Na wstępie architekt opowiedział o tym, jak 9 lat temu po raz pierwszy odwiedził Polskę w związku z konkursem na projekt Centrum Kulturalno-Kongresowego w Toruniu. Menis przyznał, że wcześniej nie był w Polsce i nic o naszym kraju nie wiedział, ale kultura i architektura, które tutaj zobaczył, bardzo pozytywnie go zaskoczyły i przypadły mu do gustu. Stwierdził, że wrażenie zrobiło na nim np. piękno rzeki Wisły, malowniczo przepływającej przez bogaty w zabytki Toruń.

Następnie krótko przedstawił swoją projektową filozofię i sposób pracy. Mimo iż prowadzona przez niego pracownia nie jest duża, to wraz ze współpracownikami zawsze stara się kontrolować projekt na wszystkich jego etapach, starannie dobierając projektantów i wykonawców, chcąc zapewnić odpowiednią wiedzę techniczną. Aby wytłumaczyć swoje podejście do projektowania, hiszpański architekt odwołał się do metafory kulinarnej i porównał architekturę do lazanii, potrawy składającej się z różnych warstw, z których każda ma swój określony cel dla naszych kubków smakowych. Tylko współistnienie wszystkich warstw skutkuje smaczną potrawą, prowadzi do osiągnięcia celu. Podobnie rzecz ma się jeżeli chodzi o architekturę. Tylko dobra współpraca „warstw” związanych z realizacją architektoniczną, a więc architekta, inwestora i wykonawcy, doprowadzić może do satysfakcjonującego efektu.

Menis przypomniał także, jak ważny jest kontakt z mistrzami (współpracował m.in. z laureatem Pritzкера Freiem Otto), jak i ze studentami, którzy mają świeże umysły i mnóstwo inspirujących pomysłów. Potem przeszedł płynnie do przedstawiania kolejnych projektów, niektóre omawiając szerzej, a innym poświęcając zaledwie po kilka zdań.



FOT. MARCIN KŁOZIŃSKI

Fernando Menis

doktor architektury, wykładowca wielu uczelni, m.in. w Barcelonie, Madrycie, Nowym Jorku, Berlinie, Paryżu, Wiedniu, Hong Kongu, Szardży i na rodzinnej Teneryfie. Studia architektoniczne ukończył na Escola Tècnica Superior d'Arquitectura (ETSAB) w Barcelonie, w latach 1981-2004 współtworzył pracownię Artengo-Menis-Pastrana, w 2004 roku założył biuro Menis Arquitectos z siedzibą na Teneryfie. Aktualnie pracuje w nim ok. 20 osób, z czego ponad połowę stanowią architekci. Budynek projektowane przez Menisa zdobyły wiele nagród na całym świecie, jest też często zapraszany na wystawy architektoniczne m.in. w MoMA w Nowym Jorku, w berlińskiej galerii AEDS czy w Wenecji przy okazji Biennale

>>

1

CENTRUM

ARTYSTYCZNO-KONGRESOWE MAGMA

LOKALIZACJA: ADEJE, TENERYFA,
HISZPANIAARCHITEKTURA: FERNANDO MENIS,
FELIPE ARTENGO RUFINO, JOSÉ MARIA
RODRIGUEZ PASTRANAINWESTOR: CANARIAS CONGRESS
BUREAU TENERIFE SUR SA

REALIZACJA: 1998-2005

POWIERZCHNIA TERENU: 27 784 M²

CAŁKOWITA POWIERZCHNIA

ZABUDOWY: 20 434 M²

KOSZT: 28 962 181 EURO



FOT. SIMONA ROJA



FOT. SIMONA ROJA

» Pikado po raz pierwszy

Pracownia Fernando Menisa swoją siedzibę ma na Teneryfie i wiele projektów z portfolio biura powstało właśnie na tej hiszpańskiej wyspie. Tak było z budynkiem **centrum artystyczno-kongresowego Magma** 1 zrealizowanym w mieście Adeje. Początkowo miał to być obiekt wyłącznie kongresowy, ale podczas planowania postanowiono zapewnić w nim także przestrzeń audytoryjną, gdzie można wystawić przedstawienie teatralne lub zorganizować koncert. Gotowy obiekt ma stanowić ważny ośrodek ekonomiczny i finansowy na południu Teneryfy. Tło dla budynku, z zewnątrz utrzymanego w szarościach i brązach, stanowi półpustynny krajobraz i bliskość morza. Bryłę tworzą trzy geometrycznie ukształtowane bloki wychodzące z podstawy, w której ulokowano funkcje biurowe i usługowe. Charakterystyczna jest dynamiczna forma, którą szczególnie widać w pofalowanym dachu. Obiekt jest też istotny w kontekście projektu toruńskiego centrum – architekci po raz pierwszy zastosowali tutaj technikę budowlaną, którą nazwali pikado. Polega ona na łączeniu betonu z innymi krużonymi materiałami – w tym przypadku lawą wulkaniczną. »



FOT. SIMONA ROJA



FOT. ARCHITECTUM MENIS ARCHITECTOS

FOT. SIMONA ROTA



FOT. SIMONA ROTA





FOT. FERNANDO MENIS



FOT. BERNHARD STUBENDECK



FOT. BERNHARD STUBENDECK

2

MM HOUSE

LOKALIZACJA: SANTA CRUZ DE TENERIFE,
TENERYFA, HISZPANIA

ARCHITEKTURA: FERNANDO MENIS

INWESTOR: PRIVATE COMMUNITY CASA MM
CAŁKOWITA POWIERZCHNIA ZABUDOWY: 700 M²

REALIZACJA: 1995-1999

KOSZT: 272 000 EURO



FOT. BERNHARD STUBENDECK

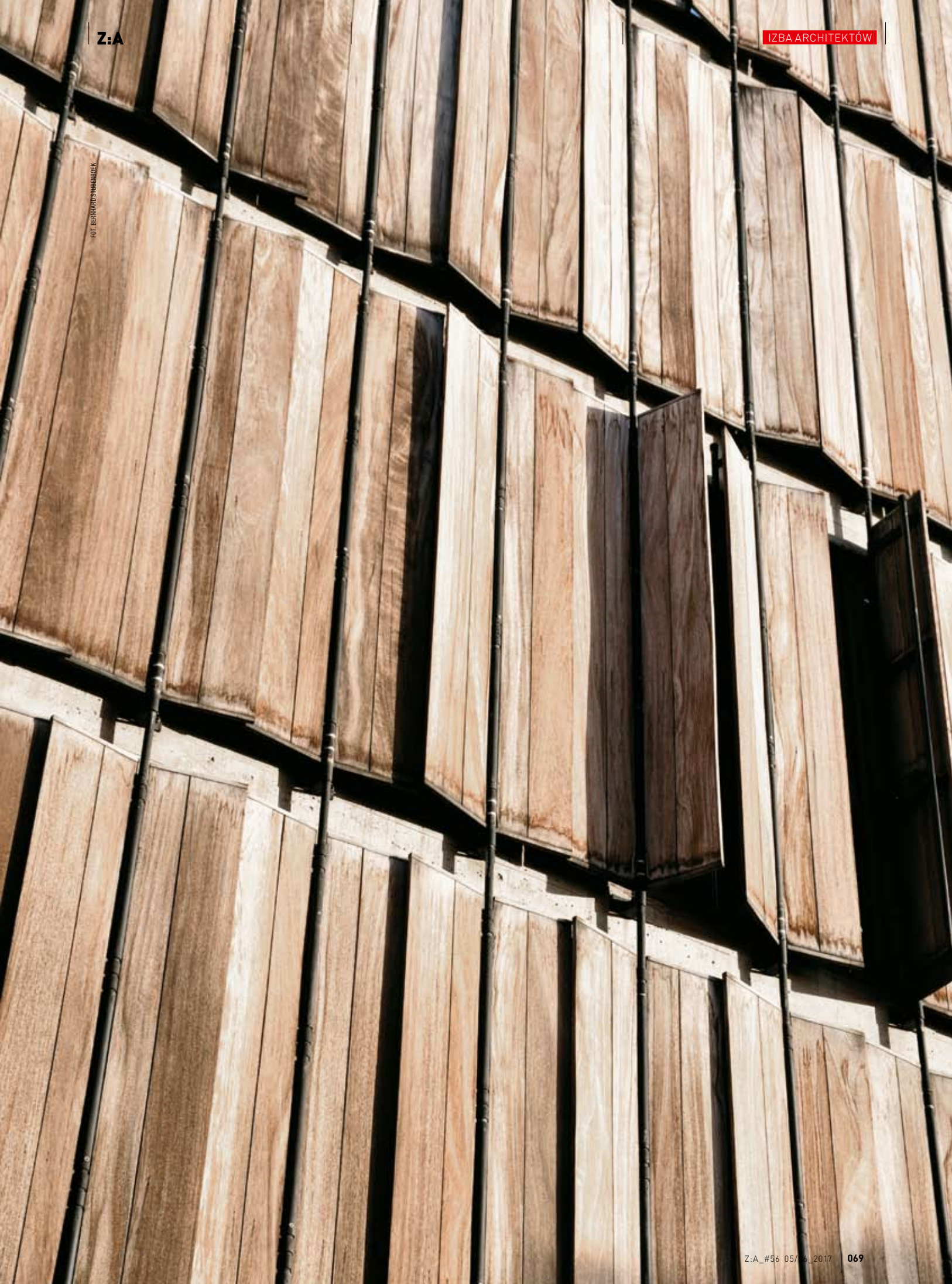
>> Recykling w architekturze

Inny „lokalny” obiekt, o którym można było usłyszeć w Sali Ziemi, to **MM House 2** – dom dla prywatnego inwestora wybudowany w Santa Cruz de Tenerife. Jest to udany przykład architektonicznego recyklingu. Jak można się było przekonać podczas całej prelekcji, pracownia Menisa chętnie podejmuje się takich wyzwań. Konstrukcja domu stworzona została m.in. przy wykorzystaniu nieużywanych już zbiorników na ropę. Narożną willę wpasowaną w gęstą, miejską zabudowę wyróżnia ciekawa elewacja wykonana z płyt lamelowych, którymi można poruszać, kontrolując dopływ światła słonecznego i widoków. Architekt mówił, że projektując dom, starał się zrozumieć historię tego miejsca, ale też poznać panujące tam warunki pogodowe. >>



FOT. BERNHARD STUBENDECK

FOT. BEATRYSKA STACHURCZEK



3

**CENTRUM KULTURALNE
EL TANQUE**

LOKALIZACJA: SANTA CRUZ
DE TENERIFE, TENERIFYA, HISZPANIA
ARCHITEKTURA: FERNANDO MENIS
INWESTOR: CABILDO INSULAR
DE TENERIFE
REALIZACJA: 1997



FOT. CEPISA

>> Kolejny projekt, **El Tanque Cultural Space** 3, to także udana rewitalizacja i przykład architektonicznego recyklingu. Stary zbiornik na benzynę, zbudowany w latach 50. XX w., przekształcono w 1997 roku na centrum kulturalne. Stoi on w dawnej przemysłowej dzielnicy Santa Cruz de Tenerife, gdzie kiedyś odbywała się rafinacja ropy naftowej. Po pewnym czasie miejsce to zaczęło zmieniać oblicze i powoli przekształca się w dzielnicę mieszkaniową. Fernando Menis wrócił do tego projektu po 15 latach, kiedy dyrektor centrum poprosił go o stworzenie pamiątki uświetniającej okrągłą rocznicę działalności. Architekt zaproponował, że stworzy... pierścienek z żelbetu. **Concrete Ring** 4 powstał w liczbie 150 sztuk, a beton do jego wykonania mieszany był w nieużywanej już maszynie do produkcji chleba. Jest w pewnym sensie pomniejszonym budynkiem El Tanque.



FOT. SIMONA ROTA



FOT. SIMONA ROTA

4

PIERŚCIONEK CONCRETE RING

PROJEKT: MENIS ARQUITECTOS

KLIENT: CABILDO INSULAR DE TENERIFE

5

BASEN BADESCHIFF NA RZECE SZPREWIE**LOKALIZACJA:** BERLIN, NIEMCY**ARCHITEKTURA:** FERNANDO MENIS, F.A. RUFINO, J.M. RODRIGUEZ-PASTRANA, GIL WILK**INWESTOR:** STADKUNTPROJEKTE E.V. BERLIN, HEIKE CATHERINA MÜLLER**POWIERZCHNIA:** 240 M²**REALIZACJA:** 2004**KOSZT:** 400 000 EURO

FOT. FERNANDO MENIS

Interesującym zadaniem dla architekta i jego zespołu było też stworzenie basenu przy wykorzystaniu starej rzecznej barki służącej wcześniej do transportu węgla. **Badeschiff Swimming Pool** 5 powstał w Berlinie na Szprewie i nawiązuje do tradycji publicznych łaźni przy tej rzece działających w XIX wieku. Barka została pomalowana i pokryta membraną, stworzono też drewnianą plażę. To prywatna inicjatywa, która spowodowała ożywienie tej części nabrzeża, obok powstało też wiele restauracji chętnie odwiedzanych przez berlińczyków.

FOT. FERNANDO MENIS



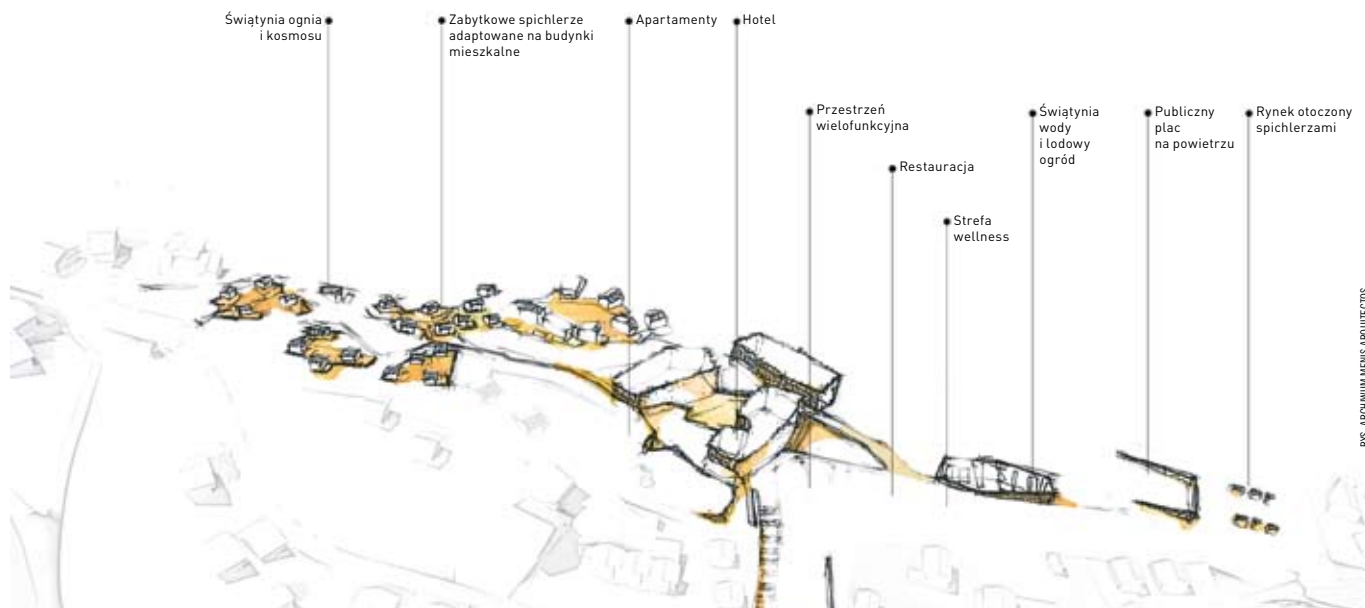
FOT. FERNANDO MENIS

FOT. FERNANDO MENIS



FOT. FERNANDO MENIS

>>



RIS. ARCHIVUM MENIS ARQUITECTOS

6

**WIELOASPEKTOWY PROJEKT
OŻYWIENIA ALPEJSKIEJ MIEJSCOWOŚCI
BÜRCHEN W SZWAJCARII**
KONCEPCJA: MENIS ARQUITECTOS
INWESTOR: BÜRCHEN TOWN HALL
KONKURS: 2013

>> Od placyku do lokalnej integracji

Bardzo szczegółowo hiszpański projektant przedstawił słuchaczom skromny, na pierwszy rzut oka, projekt zagospodarowania placu w szwajcarskiej miejscowości Bürchen. Za tą niewielką realizacją kryje się jednak ciekawa historia. Alpejska wioska, w której mieszka 750 mieszkańców, dzisiaj nastawiona jest głównie na turystów spragnionych górskich widoków. Jednak nie zawsze tak było. Niedługo w Bürchen działał tartak produkujący materiał do budowy tradycyjnych drewnianych domów. Jego działalność stała się niepotrzebna, kiedy zaczął obowiązywać, wprowadzony przez władze gminy, zakaz budowy kolejnych domów z racji konieczności ochrony krajobrazu. A ponieważ wielu mieszkańców pracowało w tartaku i w wyniku tej decyzji



FOT. ARCHIVUM MENIS ARQUITECTOS

straciło pracę, władze w 2013 roku ogłosiły międzynarodowy konkurs architektoniczny, który miałby na celu ożywienie tego miejsca i uzupełnienie oferty zimowego wypoczynku, trochę zaniedbywanym wypoczynkiem letnim.

Pracownia Menis Arquitectos zaproponowała **wieloaspektowy projekt 6** – uwzględniający podnoszenie atrakcyjności turystycznej i angażowanie mieszkańców.

Jednym z elementów tego projektu jest będąca aktualnie w realizacji budowa **kompleksu hotelowego Bürchen Mystik 7**. Budynek hotelowy ma być w 60% ukryty w krajobrazie i dawać zatrudnienie – łączy więc pragnienie turystów, którym zależy na doświadczaniu dziewiczych krajobrazów, ale też i mieszkańców szukających sposobów na gospodarcze ożywienie wioski.



7

**MODEL KOMPLEKSU HOTELOWEGO
BÜRCHEN MYSTIK**

LOKALIZACJA: BÜRCHEN, SZWAJCARIA
KONCEPCJA: MENIS ARQUITECTOS
KONKURS: 2013

>>

PHOT. ARCHIVUM MENIS ARCHITECTOS



WIZ. ARCHIVUM MENIS ARCHITECTOS





FOT. SCHWYDER WERBUNG



FOT. SCHWYDER WERBUNG



FOT. FERNANDO MENIS



FOT. FERNANDO MENIS

» Co jednak najciekawsze – do tego samego celu wykorzystano także **rewitalizację małego placu w centrum miejscowości** ⑧ (zakończoną w 2015 roku), wiążąc jego projekt z ideą ponownego uruchomienia tartaku, który zmieniłby produkowany asortyment na np. elementy małej architektury.

Architekci zaproponowali, aby plac, oprócz funkcji społecznych, stał się showroomem produktów tartacznych zorganizowanym pod gołym niebem i... zaprojektowali miejsce do spotkań

zbudowane z drewnianych ław o niezwykle ciekawej formie i sposobie wykonania (projekt od razu uwzględniał możliwości technologiczne tartaku). W tworzeniu tej przestrzeni brali więc udział sami mieszkańcy, a architektom udało się uzyskać niecodzienną grę światła i cienia. Nocą drewniane bale są widoczne dzięki subtelnemu oświetleniu, aby nie zakłócać możliwości obserwacji rozgwieżdżonego nieba. Natomiast w dzień ich rzeźbiarska forma rzuca zróżnicowane cienie w zależności od pogody czy pory roku.

⑧

PUBLICZNY PLAC W BÜRCHEN

LOKALIZACJA: ZENHÄUSERN 21, 3935 BÜRCHEN, SZWAJCARIA

ARCHITEKTURA: FERNANDO MENIS

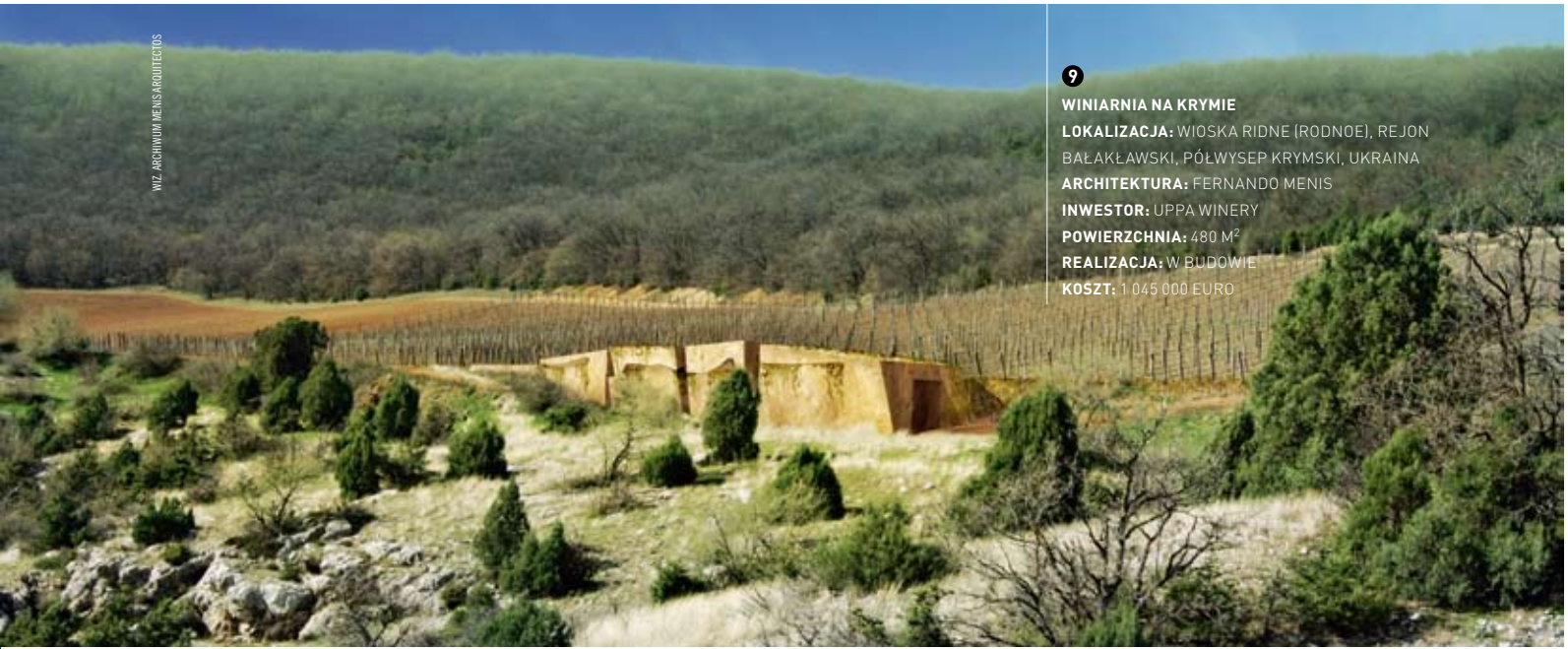
WSPÓŁPRACA: ZUZANA TOMECKOVA, LUCA SPITONI, BEATRIZ INGLÉS (ARCHITEKTURA BIOKLIMATYCZNA), JOSÉ ANTONIO FRANCO – MARTÍNEZ SEGOVIA Y ASOCIADOS (KONSTRUKCJE), HERBERT RESCH - ZUMTOBEL GROUP LIGHTNING SE (ŚWIATŁO), ELEKTRO ZENHÄUSERN LEANDER (ELEKTRYKA), FORSTBETRIEB VISP UND UMGEBUNG, ANDRÉS PEDREÑO (BADANIA ILOŚCIOWE)

INWESTOR: BÜRCHEN TOWN HALL

POWIERZCHNIA ZABUDOWY: 610 M²

REALIZACJA: 2015

WIZ. ARCHIWUM MENIS ARCHITECTOS



9

WINIARNIA NA KRYMIE**LOKALIZACJA:** WIOSKA RIDNE (RODNOE), REJON BAŁAKŁAWSKI, PÓŁWYSEP KRYMSKI, UKRAINA**ARCHITEKTURA:** FERNANDO MENIS**INWESTOR:** UPPA WINERY**POWIERZCHNIA:** 480 M²**REALIZACJA:** W BUDOWIE**KOSZT:** 1 045 000 EURO

WIZ. ARCHIWUM MENIS ARCHITECTOS

**Ze skalnych inspiracji**

Interesującym obiektem będącym aktualnie w realizacji jest też **winiarnia na Krymie 9**, zaprojektowana dla tamtejszego milionera. Architekci nie chcieli tworzyć typowej fabryki i dostosowali budynek do otaczającego krajobrazu – zielonych wzgórz pokrytych formacjami skalnymi. Istotnym kontekstem była też leżąca w pobliżu, założona w VI w. bizantyjska twierdza Eski-Kermen, której pomieszczenia zostały wykute w skale. Zaprojektowany przez hiszpański zespół budynek przypomina w efekcie cztery surowe bloki skalne.

>>



PIS. ARCHIWUM MENIS ARCHITECTOS



>> Pracownia Fernando Menisa ma w swoim portfolio także **kościół 10**, którego realizacja jeszcze się nie skończyła. Obiekt powstaje w mieście La Laguna. Budowa rozpoczęła się w pechowym roku 2005, kiedy Hiszpania dotkliwie odczuła efekty kryzysu finansowego. W roku 2008 udało się zakończyć centrum parafialne, ale budowa kościoła wciąż trwa i przebiega etapami, w miarę jak napływają środki finansowe. Architekt opowiadał, że mimo iż świątynia nie została wykończona, była od pewnego momentu wykorzystywana przez wiernych, sam Fernando Menis nawet wziął tam ślub. Kościół ma charakterystyczną dla hiszpańskiej pracowni formę betonowych, nieregularnych bloków. Przestrzenie między nimi przekształcają się w naturalnie wentylowane

10

KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEGO ODKUPICIELA

LOKALIZACJA: LOS MAJUELOS, SAN CRISTÓBAL DE LA LAGUNA, TENERYFA, HISPANIA

ARCHITEKTURA: FERNANDO MENIS

INWESTOR: HOLY REDEEMER PARISH

CAŁKOWITA POWIERZCHNIA ZABUDOWY: 1 050 M²

STAN REALIZACJI: UKOŃCZONE CENTRUM PARAFIALNE (2005-2008),

KOŚCIÓŁ W BUDOWIE (2005-...)

KOSZT: 600 000 EURO

i oświetlane patia. Na jednej ze ścian jest też szczelina w kształcie krzyża, która w słoneczne dni dawała błądź na ścianie rysunek tego chrześcijańskiego symbolu. W budynku bardzo istotne jest operowanie kontrastem światła i ciemności. Menis powiedział, że obecnie pewne jest, iż obiekt zostanie ukończony.

>>



WOOD LAND BEIGE

120x19 / 150 x 23 / 180 x 23

www.tubadzin.pl/korzilius


KORZILIUS[®]
GRUPA TUBĄDZIN

11

CENTRUM

KULTURALNO-KONGRESOWE JORDANKI

LOKALIZACJA: TORUŃ, POLSKA

ARCHITEKTURA: FERNANDO MENIS

INWESTOR: GMINA MIASTA TORUŃ

CAŁKOWITA POWIERZCHNIA

ZABUDOWY: 21 837 M²

KONKURS: 2008

PROJEKT: 2011

REALIZACJA: 2011-2015

KOSZT: 51 025 731 EURO



FOT. MAGOŻEJA REPLIŃSKA



FOT. JAKUB CERTOWICZ

» Toruńska przygoda i wyzwanie

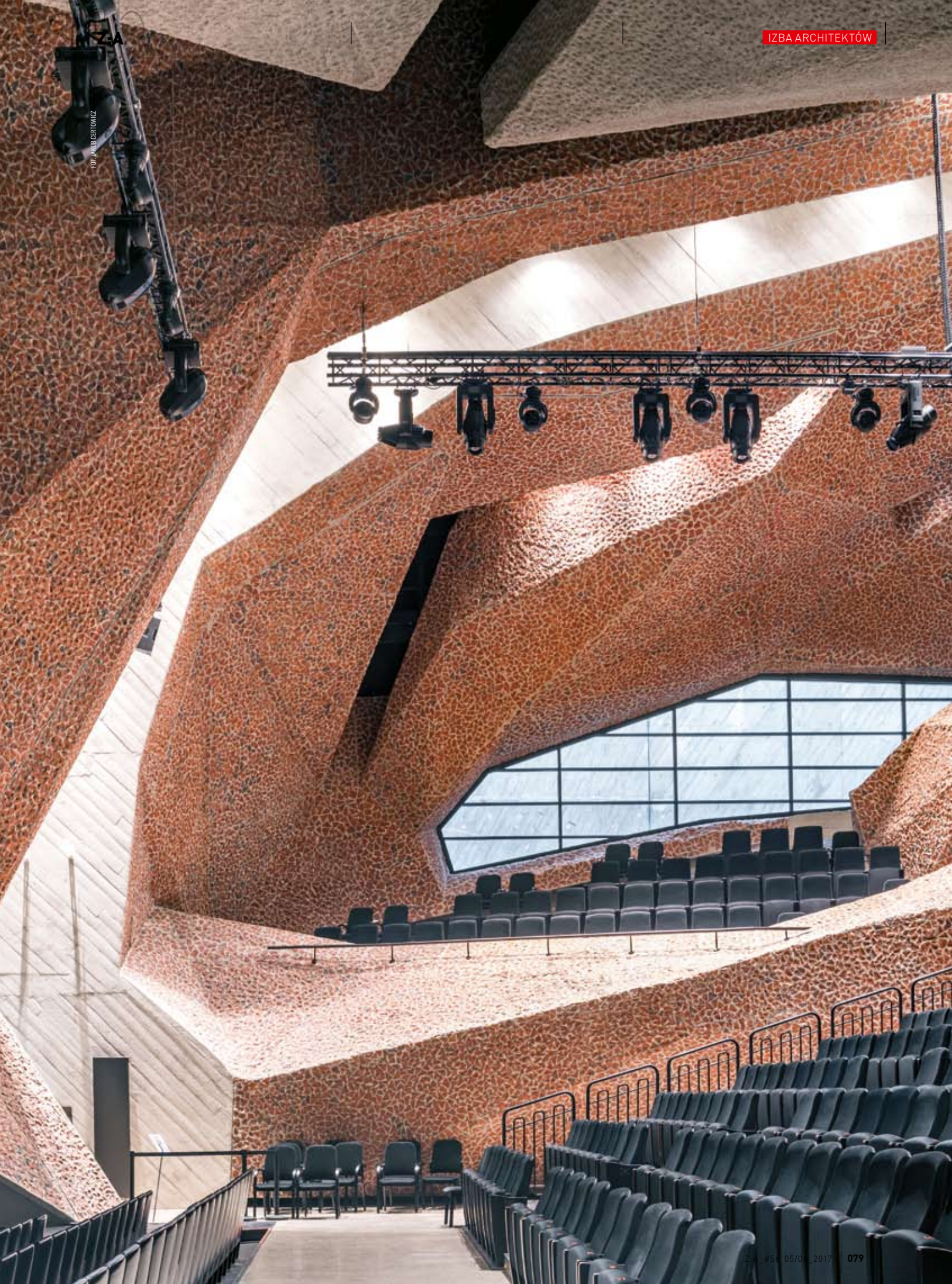
Na koniec swojego wystąpienia architekt opowiedział o **Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki** 11, pierwszej tak dużej i prestiżowej (a do tego ukończonej) realizacji biura Menis Arquitectos poza Teneryfą i Hiszpanią. Przyznał, że kiedy po raz pierwszy przyjechał do Torunia, zdał sobie sprawę ze znaczenia, jakie obiekt będzie miał dla miasta. Fakt, że stanąć miał w ścisłym centrum, w sąsiedztwie zabytkowej zabudowy, czynił jego zadanie ciekawym i jednocześnie delikatnym. Menis swoim projektem nie chciał przytłoczyć pobliskich zabytków. Zdecydował, że na większości terenu przeznaczanego na budowę powstanie ogólnodostępny park, dzięki czemu ocaleje część zieleni obecnej w tym miejscu, a status dominanty architektonicznej wciąż miał będzie pobliski Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

Budynek składa się z betonowych, jasnych brył, w których podcienie wykonano techniką »



FOT. MAGOŻEJA REPLIŃSKA

FOY AMBROGIOWICZ





FOT. MAŁGORZATA REPIŃSKA

11

CENTRUM KULTURALNO-KONGRESOWE JORDANKI

LOKALIZACJA: TORUŃ, POLSKA

ARCHITEKTURA: FERNANDO MENIS

» pikado – w betonie zatopione są odłamki czerwonych cegieł. Cegły nawiązują do historii miasta Torunia, natomiast beton pokazuje jego nowoczesną, współczesną twarz. Pikado w podcieniach to także zapowiedź tego, co w środku. Wnętrze przypomina grotę o nieregularnych ścianach, które również pokryto betonem z odłamkami cegieł. Architekt podkreślał, że przestrzeń centrum jest elastyczna, można ją dostosowywać w zależności od organizowanej imprezy – stąd są tutaj ruchome elementy, które można opuszczać, zmieniając akustykę sali koncertowej. Istnieje też możliwość połączenia obu sal (kameralnej i koncertowej) w jedną czy otwarcia sali koncertowej na zewnątrz.

Poznański wykład był okazją do szerszego zapoznania się z wizją i pracą Fernando Menisa i założonej przez niego pracowni. W prezentowanych projektach i realizacjach można było dostrzec charakterystyczne cechy i elementy jego architektury: zestawianie nowego ze starym, wykorzystanie naturalnego światła, szacunek dla otoczenia i zieleni, chętnie sięganie po projekty eksperymentatorskie czy te oparte na architektonicznym recyklingu, wreszcie stosowanie nowoczesnych rozwiązań i technologii. W działaniach hiszpańskiego architekta widać godną podziwu konsekwencję i z pewnością warto śledzić kolejne realizacje Menis Arquitectos. Przez pryzmat rozumu i emocji. ■

Bartosz Wokan
redaktor prowadzący Z:A
> b.wokan@zawod-architekt.pl





Bezpieczny i z wysokim IQ

Bramy wjazdowe i garażowe, drzwi wejściowe i wewnętrzne oraz oświetlenie i inne urządzenia połączone systemem dwukierunkowego sterowania radiowego BiSecur tworzą dom inteligentny. Ten opracowany przez firmę Hörmann system sprawia, że jest on też niezwykle bezpieczny.

Wszystkie napędy, odbiorniki i elementy obsługi BiSecur są ze sobą w 100% zgodne, a system informacji zwrotnej jest kompatybilny z wieloma produktami firmy Hörmann: napędami do bram garażowych i wjazdowych, drzwiami wejściowymi i wewnętrznymi, a także innymi urządzeniami z odbiornikiem BiSecur.

Pilot, smartfon lub tablet

Technologia BiSecur pozwala sterować tymi urządzeniami oraz monitorować ich położenie nie tylko za pomocą pilota z każdego miejsca w zasięgu sieci domowej, ale także – dzięki specjalnej aplikacji BiSecur i bramce Gateway – za pomocą smartfona czy tabletu – z dowolnego miejsca na świecie.

Po połączeniu bramki Gateway z domowym routerem, za pomocą aplikacji BiSecur na smartfonie możemy skonfigurować poszczególne urządzenia z odbiornikiem radiowym Hörmann. To pozwoli na sterowanie i nadzór nad nimi nawet podczas zagranicznego urlopu, sprawi, że nasz inteligentny dom będziemy mieć zawsze w zasięgu ręki. Będziemy mogli wpuścić do domu dziecko wracające ze szkoły czy otworzyć bramę sąsiadowi, który pod naszą nieobecność zajmie się ogrodem. Będziemy też mogli sprawdzić czy wszystkie urządzenia w naszym domu mają taki status (otwarte/zamknięte, włączone/wyłączone), jaki sobie życzymy, a w razie konieczności jednym przyciskiem pilota wydać odpowiednie polecenie.

Indywidualne scenariusze

Inteligentny dom odpowiada na potrzeby swoich mieszkańców. Dlatego aplikacja BiSecur umożliwia tworzenie indywidualnych

scenariuszy. To przydatne w często powtarzających się sytuacjach, takich jak codzienny powrót do domu. Uruchomienie jednego przycisku umożliwia bowiem automatyczne wykonanie określonych operacji zawsze w tej samej kolejności, bez konieczności wydawania pojedynczych poleceń. Można wtedy np. otwierać lub zamykać równocześnie bramę garażową i wjazdową, sterować drzwiami wejściowymi i oświetleniem podjazdu.

Bezpieczny system

Komfort domu inteligentnego to także poczucie pełnego bezpieczeństwa. Napędy z dwukierunkowym sterowaniem radiowym BiSecur wykorzystują bowiem – znaną z bankowości elektronicznej – technologię 128 bitów. Gwarantuje ona stuprocentowe zabezpieczenie sygnału przekazywanego z pilota do napędu i z napędu do pilota, jego maksymalną ochronę przed skopiowaniem przez złodzieja. Dzięki temu nikt niepowołany nie przechwyci kodu i nie dostanie się do naszego domu czy garażu. Prawdziwy komfort daje też możliwość sprawdzenia w każdej chwili, a z bramką Gateway BiSecur – także w każdym miejscu – czy brama lub np. drzwi wejściowe zostały zamknięte. W razie konieczności można to uczynić jednym przyciskiem.

Inteligentne drzwi wewnętrzne

Dom inteligentny oznacza zazwyczaj zdalną obsługę i kontrolę bram, drzwi wejściowych, okien czy rolet. Oferta firmy Hörmann umożliwia włączenie w ten system także drzwi wewnątrz domu. Sterowanie radiowe BiSecur zastosowano bowiem również w napędach do drzwi wewnętrznych PortaMatic. Znacznie poprawiają one jakość życia osób niepełnosprawnych i seniorów, a często ułatwiają też życie młodym domownikom. Umożliwiają automatyczne otwieranie i zamykanie drzwi za pomocą nadajnika lub wewnętrznego sterownika radiowego, a z odpowiednim wyposażeniem – także odczyt położenia drzwi.

Muzyka rozwija obyczaje

W jedną z czerwcowych sobót miasto Łódź, a dokładniej – siedziba Łódzkiej Okręgowej IARP i okoliczny Park Staromiejski nazywany „Parkiem Śledzia”, gościły profesjonalną scenę, przy której od popołudnia do wieczora trwał piknik, przegląd, przystanek... Mniejsza o nazwę, najważniejsze, że udało się – oprócz gwiazd występujących w dwóch kulminacyjnych koncertach dnia – zaprezentować na tej scenie muzyczne wybryki ośmiu formacji „towarzystwa architektonicznego”...

FOT. LIDIA ZYSIAK

Panowie, specjalnie odczekaliśmy z tą rozmową kilkanaście dni. Ochłonęliście?

> Teoretycznie tak, jednak jako twórcy czy też pomysłodawcy Przystanku Muzyka – Architekci po godzinach, już 1. lipca zagraлиśmy krótki koncert w Krakowie na pikniku zorganizowanym przez Małopolską Okręgową Izbę Architektów. Przy okazji – dziękujemy za ciepłe przyjęcie, bardzo fajną atmosferę i podziękowania składamy na ręce przewodniczącego Marka Tarko.

Prawdę powiedziawszy to muzyczne spotkanie w Łodzi zaliczyliśmy 24. czerwca, potem występ 1. lipca w Krakowie i już myśleliśmy o festiwalu we wrześniu na powrót w Łodzi. Trudno mówić, abyśmy ochłonęli.

Piknik, przegląd, festiwal? Właściwie na jakim wydarzeniu byliśmy w Łodzi?

> Hmm... Pytanie o tyle trudne, iż wymaga długiego wywodu.

Dla nas, to znaczy dla Michała i dla mnie, od początku wydarzenie, które zorganizowaliśmy, miało charakter przeglądu przedfestiwalowego. Chcieliśmy, mówiąc

prozaicznie, zorientować się, ilu architektów uprawia tak jak my „muzyczne wybryki” – jak nazwał to pewien znany architekt, o którym za chwilę.

Ideę spotkania się przy muzyce nazwałem kiedyś hasłem „Architekci po godzinach”, ale z racji miejsca, gdzie – mamy nadzieję – odbywać się będzie cyklicznie, przyjęta została nazwa „Przystanek Muzyka” (siedziba Łódzkiej Okręgowej IARP mieści się w zrewitalizowanej krańcówce tramwajowej – przyp. red.).

„Przystanek...” od dnia narodzin miał być wydarzeniem festiwalowym. Powiedzieliśmy sobie: jeśli festiwal – to na całego i jeżeli w naszej grupie zawodowej pojawiają się takie perły, jak np. Marek Grechuta, to wydarzenie organizowane dla naszych koleżanek i kolegów musi wnosić „coś jeszcze” w muzyczny rozwój każdego z nas. Przy założeniu, iż w dziedzinie muzyki wszyscy jesteśmy jednak amatorami, postanowiliśmy wzbogacić imprezę o fachową ocenę tego, co wyprawiamy na scenie lub w domowym zaciszu jako pasję czy odskocznnię od codzienności.

Muzyka i architektura to dziedziny sztuki, które są w jednej rodzinie. Wiele nas łączy – te same podstawy kompozycji... Architekt, jak i muzyk, to osoba niezależna, twórcza, wolna... Wśród architektów jest naprawdę bardzo wielu muzykujących artystów.

ARCH. RYSZARD GRUDA
PREZES IARP
WYWIAD DLA TVP3 ŁÓDŹ





FOT. LUDMIŁA ZYSŁAK



rozmawiamy z arch. arch. **Konradem Karmańskim i Michałem Borowskim**, architektami IARP i sprawcami muzycznego zamieszania w Łodzi

Myśląc cały czas o Marku Grechucie, zaświatała nam myśl o jego koleźce z akademika, równie znanym i również architekcie – Janie Kantym Pawлуśkiewicz. Zaczęliśmy działać, telefony, kontakty i wreszcie osobiste spotkanie po liście mailowym, którego fragment przytoczę, ponieważ wyjaśni się kilka użytych wcześniej pojęć:

„Szanowny Panie,

Dziękuję za list, który utwierdza mnie w prywatnym domniemaniu, iż Nasze Towarzystwo Architektoniczne w dalszym ciągu skłonne jest do „samodeprawacji”, której i ja wraz z Markiem Grechutą uległem jakiś czas temu.

Mam na myśli zainteresowania znacznie odbiegające od naszego ulubionego nurtu inżyniersko-architektonicznego.

Przed wszystkim GRATULUJĘ pomysłowi, zaciętości w nim i kontynuacji muzycznych „wybryków”, które czasem prowadzą na profesjonalne manowce.

No i co dalej?

Dziękuję za zachętę współpracy i wstępnie deklaruję jakiś rodzaj kolaboracji.

A jaki – to proszę śmiało pisać.”



Tak zaczęliśmy „kolaborację”. Jan Kanty Pawлуśkiewicz wyraził akces uczestnictwa w naszym przedsięwzięciu w roli przewodniczącego jury w trakcie planowanego wrześniowego koncertu finałowego dla wszystkich architektów muzyków. Jan Kanty Pawлуśkiewicz jako „ciało doradcze” – super!

Szliśmy za ciosem, w szale i chęci przygotowania dla naszych muzykujących architektów pełnej zawodówki. Natychmiast po spotkaniu z panem Janem zadzwoniłem do swojego wieloletniego przyjaciela Piotra Hajduka. Piotrek – kompozytor, aranżer,

Rewitalizujemy w dalszym ciągu poprzez prowadzenie właśnie tego rodzaju imprez, gdzie nie tylko nasi członkowie, ale też ludzie z okolic, mieszkańcy Łodzi, korzystają z wolnych chwil przy dobrej muzyce.

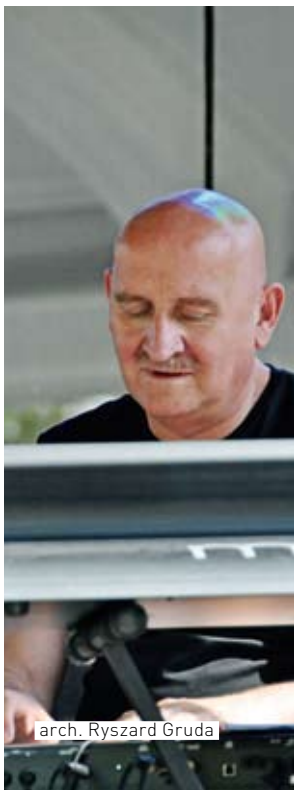
ARCH. JACEK JANIEC
PRZEWODNICZĄCY ŁÓDZKIEJ
OKRĘGOWEJ IARP
WYWIAD DLA TVP3 ŁÓDŹ



>>



Gwiazda wieczoru: Leszek Cichoński



arch. Ryszard Gruda

Sabina Bugdol
Hedorah
Wielkopolskiearch. Przemysław Biryto
FafaRara
Zachodniopomorskie

FOT. LIDIA ZYSIAK / WODRUCHI SIECZAK

>> wokalista, nauczyciel śpiewu, aktor. Profesjonalną karierę rozpoczął w 1990 r. w musicalu „Metro”, w którym brał udział od pierwszych przesłuchań. Następnie wyjechał z „Metrem” do USA i występował na Broadwayu. Związany jest z teatrem Buffo od początku jego działalności pod kierownictwem Janusza Józefowicza. Współpracuje z wieloma teatrami muzycznymi, m.in. Roma i Komedia...

Informacje poszły w świat... i nagle telefon, od kolegi architekta Marka Skórnoży z Łodzi, grającego w formacji „Prawie romantyczni”: „Stary no co Ty, robisz nam jakiegoś Idola albo Mam talent...? Mamy dosyć oceniania na co dzień, chyba to ma być zabawa, jakaś odskocznia, wiesz ja chyba nie zagram...”.

I tak właśnie słowa konstruktywnej krytyki, a właściwie kubeł zimnej wody na głowę, od kolegi Marka, za co bardzo serdecznie mu dziękuję, chyba uratował czerwcowe wydarzenie. Przegląd przedfestiwalowy stał się piknikiem, a cel osiągnęliśmy wspólnie. Zabawa do nocy z cudownymi komentarzami i chęcią na ciąg dalszy.

Można by tak opowiadać godzinami, ale najważniejsze, że udało się – oprócz gwiazd występujących w dwóch kulminacyjnych

koncertach wieczoru – zaprezentować osiem super grup muzycznych „towarzystwa architektonicznego”...

Co wywołało wasze największe emocje?

Radość, że to się dzieje naprawdę?

Trema muzyków otwierających koncert?

Czy raczej stres organizatorów?

> Emocje nie odstępowały nas przez pięć tygodni przygotowań praktycznie dzień w dzień. Jak już pewnie niektórzy słyszeli – największych emocji dostarczyli nam wykonawcy budowy sceny i niech szczegóły zostaną tylko śladem naszych siwych włosów! Udało się, a techniczną część dźwiękową i obsługę uratował Damian, któremu również bardzo dziękujemy. Także za spokój w głosie i kontaktach telefonicznych przez cztery tygodnie.

Ile nieprzespanych nocy wiązało się z organizacją pikniku?

> ...ta z 23 na 24 czerwca na pewno była nieprzespana. I następna też...!

Skąd pomysł, by myśleć o muzycznych spotkaniach architektów w takiej większej niż klubowa skali?

> To nie jest tylko nasz pomysł. W czasie kiedy Łódzka Okręgowa Izba Architektów oddawała do użytku swoją nową siedzibę otrzymaną od miasta, czyli krańcowy przystanek tramwajowy, przewodniczącym był jeszcze kol. arch. Roman Wieszczyk.

Pełniłem wtedy (Konrad Karmański – przyp. red.) przez cztery lata zaszczytną funkcję członka Okręgowej Rady. W jednej z rozmów z Romanem i na forum spotkań z radą planowaliśmy szumne otwarcie naszej nowej siedziby. Daliśmy radę, ideą zaraziłem kilkudziesięciu kolegów architektów z instrumentami i się udało. Dalej to już była konsekwencja czynu, Wieszczyk ścisnął dłoń i propagował, gdzie tylko się dało. Szkoda słów, on też za tym nie przepada. Roman – dziękuję!

Od początku chcieliście na scenę zapraszać zespoły z całej Polski, a przed scenę nie tylko architektów, ale także mieszkańców Łodzi?

> Nie, to założenie rozwinęło się w trakcie. Ostatecznie najważniejszym stało się myślenie o przywróceniu świetności miejscu, jakim jest krańcowy przystanek tramwajowy >>



Gwiazda wieczoru: zespół Tune

”

Atmosfera była bardzo nieskrępowana i sympatyczna. Przywitana nas prawdziwa scena z profesjonalnym nagłośnieniem, czego nie spodziewałem się, oglądając zdjęcia z poprzedniej edycji festiwalu. Fakt, że publiczności nie było zbyt dużo, być może trochę za późno impreza została nagłośniona. I tego trochę żałuję.

Jako jedyny architekt w zespole, osobiście popieram takie działania i na pewno chętnie wezmę udział w kolejnych, namawiając gorąco pozostałych kolegów. To było cenne doświadczenie sceniczne – w tym składzie debiut na większej scenie, a dla perkusisty w ogóle pierwszy występ publiczny.

ARCH. PRZEMYSŁAW SAKOWSKI
PIĄTEK PO PRACY
(ZACHODNIOPOMORSKA OKRĘGOWA IARP)

”

To była wielka przyjemność, szczególnie zapadło nam w pamięć ciepłe przyjęcie przez słuchaczy i organizatorów pikniku, co w przypadku zespołu grającego ciężką, metalową muzyką zdarza się dość rzadko.

Organizacja wydarzenia była na bardzo wysokim poziomie – za jakość dźwięku odpowiadała profesjonalna firma, która mimo braku znajomości naszej muzyki, nadała nam wspaniałe brzmienie, wzbogacone efektami dźwiękowymi.

Miejsce również było bardzo urokliwe i charakterne – piękna zajezdnia tramwajowa, park i osiedle z wielkiej płyty, które niczym gigantyczne pudło rezonansowe odbijało na pół Łodzi nasze ciężkie gitarowe riffy.

DR INŻ. ARCH. MARCIN GIEDROWICZ
HEDORAH
(WIELKOPOLSKA OKRĘGOWA IARP)

”

Jesteśmy zachwyceni organizacją i poziomem koncertu. Czuliśmy się znakomicie, co pozwoliło okiełznać choć trochę treść – to dopiero nasz drugi koncert odkąd gramy razem.

Miejsce klimatyczne, koledzy z Łodzi włożyli mnóstwo pracy w organizację, efekty znakomite. Bardzo chętnie weźmiemy udział w kolejnych edycjach czy podobnych imprezach, zawsze zachęcając znajomych nie tylko architektów do obejrzenia i posłuchania.

ARCH. MARCIN KOZŁOWSKI
STANSUROVY
(MAZOWIECKA OKRĘGOWA IARP)



arch. Michał Kozłowski
StansurovY
Mazowieckie



arch. Marcin Giedrowicz
Hedorah
Wielkopolskie



arch. Michał Borowski
Uwaga wózek
Łódzkie



arch. Konrad Karmański
Przystanek Muzyka
Łódzkie

FOT. LIDIA ZYSIAK / WRODZIECH SIELCZAK

>> przy ul. Północnej 12 będący naszą siedzibą. Obecnie przyświeca nam myśl, by zbliżyć się do mieszkańców Łodzi, integrować środowisko młodych i tych starszych architektów, przesunąć granicę rewitalizowanych fragmentów miasta od historycznego centrum w kierunku nowego miasta, uzmysławiać to, iż architekci są wrażliwi nie tylko na ogólnie pojętą architekturę, ale że są to normalni – jeżeli w obecnych czasach można tak powiedzieć – ludzie. Jeden zbiera znaczki, drugi makulaturę, ale to cały czas człowiek, a nie komputer...

I stąd dodatkowe atrakcje? Pokaz zabytkowych pojazdów czy spacer z przewodnikiem po „Parku Śledzia”?

> Chcemy, żeby było ciekawie dla młodych i starych. I aby podczas dobrej zabawy przeżyć też odrobinę elementów edukacyjnych. Chyba o to chodzi. Architekt to zawód, który posługuje się praktycznie wszystkimi dostępnymi narzędziami, aby progresywnie wpływać na rozwój własny i ogółu.

Ile mieliście zgłoszeń i kto decydował o kwalifikacji do przeglądu?

> Wszystko działa się bardzo szybko i było różnie. Zdarzało się, że ktoś się zgłosił, potem wycofywał... Dzisiaj to już nieważne. Ostatecznie wszyscy, którzy się „zameldowali” – zagrali. Osiem zespołów z Polski, to połowa na jaką liczyliśmy, ale to i tak bardzo dobrze. Przy 16 okręgach, a tym samym 16 zespołach, taki przegląd musiałby trwać dwa dni. Daliśmy radę w jeden i było znakomicie. Mamy nadzieję, że we wrześniu będzie nas więcej.

Jak oceniacie poziom muzyczny koleżanek i kolegów? Lub inaczej – czy otrzymaliście już deklarowaną ekspercką opinię Piotra Hajduka?

> Naszym zdaniem, a właściwie według opinii odbiorców przeglądu, było super i to jest chyba najważniejsze. Nie robiliśmy tego tylko dla siebie. Ważniejsze są uśmiechy tych, którzy słuchali. Opinie oczywiście są, były redagowane przez wspomnianego Piotra Hajduka na bieżąco, jednak to dodatek tylko dla występujących składów, taki „in plus”, o tym nie mówimy, ale liczymy, że już we wrześniu będzie się nas słuchało jeszcze lepiej.

Powiedzcie... jak się zaprasza takich muzyków jak Leszek Cichoński czy Tune? To wasza charyzma czy grube pieniądze?

> Nieskromnie mówić samemu o własnej charyzmie. Bo to i nie charyzma, tylko lata pracy i kontaktów, jak to w naszym zawodzie...

Leszka Cichońskiego zaprosił nasz kolega, wieloletni nauczyciel rysunku, architekt, gitarzysta i współorganizator „Przystanku Muzyka” – Wojciech Sielczak. Podobnie miała się sprawa z zaproszeniem zespołu Tune. To akurat Michał Borowski, mój przyjaciel i współorganizator oraz perkusista – zaprosił i przyjechali...

Czy grube pieniądze? I tak, i nie. Bardzo pomogła Łódzka Okręgowa Izba Architektów.

Warto było?

> Mamy nadzieję, że tak. Chyba trzeba pytać uczestników.

Czyli będzie kontynuacja?

> Nie wyobrażamy sobie, że nie!

Osobiste podziękowania dla: Ryszarda, Idy, Ilony, Zuzanny, Anny, Konrada, Sebastiana, Wojtka, Marcina, Gąsiora

Konrad Karmański i Michał Borowski


WIŚNIOWSKI

BRAMY | DRZWI | OGRODZENIA

WIŚNIOWSKI w odświeżeniu smartCONNECTED

Rozwój technologii inteligentnych otworzył kolejny etap w procesie ewolucji branży budowlanej. Urządzenia takie jak brama garażowa, brama wjazdowa czy drzwi zyskują inne funkcjonalności i zapewniają nową przydatność w określonych sytuacjach. Inteligentne rozwiązania ułatwiają życie, a każdy, kto nawet w minimalnym stopniu je wykorzystuje, nie chce z nich rezygnować, a nawet rozszerza ich zastosowanie na kolejne urządzenia.

Dom jest szczególnym miejscem wykorzystania rozwiązań inteligentnych. Nowoczesny dom ma być zawsze „pod ręką”, a sterowanie jego różnymi funkcjami – od światła począwszy, przez muzykę i obraz, aż po temperaturę i otwieranie bram i drzwi – powinno być intuicyjne. Ważną zaletą rozwiązań inteligentnych jest ich bezprzewodowość i brak konieczności ingerencji instalacji w ścianę, co daje pełną swobodę projektowania. Ponadto zastosowanie zaawansowanych technik zwiększających odporność systemów na celowe próby zakłócenia transmisji radiowej czyni je bezpiecznymi pod każdym względem.

Kompleksowa idea

W zakresie bram garażowych, bram wjazdowych oraz drzwi wejściowych marka WIŚNIOWSKI proponuje przejście z epoki automatyzacji do świata smartCONNECTED, gdzie bramy oraz drzwi porozumiewają się z użytkownikami. Dzięki komputerowo wspieranej automatyzacji idea smartCONNECTED zapewnia użytkownikom bram oraz drzwi marki WIŚNIOWSKI niebanalne korzyści. Jest to przede wszystkim poczucie posiadania kontroli nad urządzeniem, poczucie bezpieczeństwa zarówno swojego, jak i bliskich. Bramy i drzwi smartCONNECTED są również ściśle związane ze spełnieniem oczekiwań co do oszczędności zużycia energii i w końcu związane są z wygodą. Kompleksowa idea kryjąca się za nazwą smartCONNECTED to inwestycja, na której korzysta cała rodzina, ponieważ dzięki niej dostęp do domu nie jest już warunkowany pękiem ciężkich kluczy. Rodzice mogą wpuścić dziecko do domu, nie ruszając się z biura, lub w kilka sekund sprawdzić na swoim smartfonie, czy bramą wjazdową jest zamknięta. Co więcej, za pomocą algorytmów inteligentny dom sam potrafi zapamiętać tryb życia jego mieszkańców i myśleć za nich o wykonaniu podstawowych czynności, jak uruchomienie alarmu lub czujnika

ruchu, czy też dzięki funkcji geolokalizacji – otwarcie bramy na chwilę przed dojazdem do posesji. Takie rozwiązania stają się w pełni realne, a także dostępne dla najbardziej wymagających klientów oraz pasjonatów nowinek technologicznych, chcących osobiście przekonać się o zaletach życia w inteligentnym domu.

Pierwszy krok do inteligentnego domu

Sterowanie bramami i drzwiami smartCONNECTED marki WIŚNIOWSKI może odbywać się za pomocą urządzenia Connexoon marki Somfy. Connexoon, działający w zaawansowanej technologii io-homecontrol, pozwala na kompleksową integrację automatyki domowej, począwszy od bramy wjazdowej, garażowej, drzwi czy oświetlenia. Dzięki urządzeniu Connexoon marki Somfy sterowanie bramami i drzwiami WIŚNIOWSKI odbywa się z mobilnej aplikacji. Connexoon otworzy bramę ogrodzeniową, bramę garażową, drzwi i włączy światło w domu na chwilę przed powrotem. Zamknie wszystkie bramy i drzwi automatycznie po zaparkowaniu samochodu. Sprawdzi bramy wjazdowe i garażowe jednym kliknięciem. Dzięki funkcji geolokalizacji aplikacja uruchomi bramę wjazdową samoczynnie, dzięki wcześniej ustawionym scenariuszom. WIŚNIOWSKI oferuje również rozwiązanie dla bram funkcjonujących na drodze radiowej. Dla klientów, którzy już posiadają bramy WIŚNIOWSKI, idealnym rozwiązaniem jest sterownik Ri-Co. Kilka wersji Ri-Co pozwoli dostosować poziom kontroli do potrzeb użytkownika. W podstawowej – pozwoli otworzyć lub zamknąć bramę czy drzwi. Jego rozszerzone wersje dadzą dodatkowo możliwość sprawdzenia ich statusu. Dzięki Ri-Co Pro będziemy mogli w dowolnym momencie ustalić, czy nasz dom jest odpowiednio zabezpieczony i czy w trakcie naszej nieobecności nikt nie próbował się do niego dostać.

Idea smartCONNECTED od marki WIŚNIOWSKI to kolejny etap rewolucji technologicznej w kategorii wjazdu i wejścia do domu. Podobnie jak kilka lat temu bramy automatyczne zrewolucjonizowały rynek bram garażowych i ogrodzeniowych, tak teraz idea smartCONNECTED wpływa na podniesienie standardu życia. Dostarcza szereg wartości dodanych, takich jak oszczędność zużycia energii, większe poczucie kontroli nad urządzeniami i ogólne poczucie bezpieczeństwa.





Lubelscy architekci na Targach Budowlanych Lubdom 2017

arch. **Władysław Sadurski**, architekt IARP

Już po raz siódmy Lubelska Okręgowa Izba Architektów RP udzieliła honorowego patronatu lubelskim Targom Budowlanym Lubdom oraz aktywnie uczestniczyła w ich części merytorycznej. Tradycyjnie odbywały się one w halach Centrum Targowo-Wystawienniczego, a wzorem ostatnich lat wydarzeniu towarzyszyły Targi Mieszkań i Nieruchomości oraz Targi Obróbki Drewna Lubdrew.

Targi budowlane organizowane w stolicy województwa lubelskiego wczesną wiosną zwiastują ożywienie na rynku budowlanym i stanowią jedną z najważniejszych pozycji w kalendarzu wydarzeń branżowych o ponadregionalnym charakterze. Lubelska Okręgowa IARP uczestniczy w nich nieprzerwanie od 2012 roku, a nasza obecność w obiektach targowych stanowi ważne partnerstwo organizacyjne dla firmy Targi Lublin SA.

Początki udziału w imprezie były wprawdzie skromne – zaczęło się od honorowego patronatu i promocji logotypu Izby Architektów RP, ale w kolejnych latach udział lubelskich architektów stawał się coraz bardziej aktywny i zauważalny, a przez organizatorów zaczął być postrzegany jako istotny i prestiżowy element merytorycznego programu targów.

W roku 2017 oprócz patronatu honorowego (skutkującego umieszczeniem logo IARP na wszystkich materiałach wydawniczych targów) w czołówce folderu targowego pojawił się okolicznościowy tekst. Architekci IARP wzięli udział w ceremonii otwarcia i mieli wiodący udział w komisji konkursowej na najlepszy produkt prezentowany na targach oraz na najatrakcyjniejszą formę stoiska i ekspozycji. Oprócz tego Lubelska Okręgowa IARP zorganizowała własne stoisko targowe, które zaaranżowała ekspozycją dorobku zawodowego lokalnych architektów. Uzupełnieniem aktywności było informowanie o targach w korespondencji wewnętrznej i na stronie internetowej www.lubelska.iarp.pl

oraz zachęcanie architektów do współpracy i czynnego uczestnictwa w wydarzeniu.

Okolicznościowy tekst w katalogu targów

Istotnym elementem medialnym był wspomniany już okolicznościowy tekst, autorstwa arch. Władysława Sadurskiego, zastępcy przewodniczącej Lubelskiej Okręgowej Rady IARP, zamieszczony w części wstępnej folderu targowego, obok wypowiedzi marszałka województwa lubelskiego Sławomira Sosnowskiego, prezydenta Miasta Lublina dra Krzysztofa Żuka i prezesa zarządu Targów Lublin SA Krystyny Węciewicz-Grajek. Oprócz części ogólnej i kurtuazyjnej, tekst dotyczył architektury jako sztuki kształtowania przestrzeni.

Ceremonia otwarcia

Wystąpienie przedstawiciela Lubelskiej Okręgowej IARP podczas otwarcia targów należy już do tradycji, nie mogło go zatem zabraknąć i tym razem. Na uroczystości wystąpiła przewodnicząca Lubelskiej Okręgowej Rady Izby, architektka Maria Balawejder-Kantor, która w inauguracyjnej wypowiedzi skoncentrowała się na holistycznym znaczeniu architektury w świadomym kształtowaniu przestrzeni i odniosła się do znaczenia ekspozycji targowych w szeroko pojmowanej tematyce związanej z procesem budowlanym. Po raz kolejny zwróciła również organizatorom uwagę na znaczenie słowa „architektura” i zaproponowała uwzględnienie go w podtytule targów

Lubdom, który brzmiał dotychczas: „Budownictwo Aranżacje Ogród”. Według ostatnich informacji, sugestie te odniosły wreszcie skutek i od roku 2018 pełna nazwa będzie brzmiała: *Targi Lubdom – Budownictwo Architektura Aranżacje Ogród*.

Udział w komisji konkursowej

Przedstawiciele lubelskiej izby: arch. Maria Balawejder-Kantor i arch. Władysław Sadurski (jako przewodniczący) wzięli udział w pięcioposobowej komisji konkursowej na najlepszy produkt prezentowany na targach oraz na najatrakcyjniejszą formę stoiska i ekspozycji targowej, co świadczy o uznaniu organizatorów dla wagi merytorycznej aktywności architektów IARP z Lublina.

Stoisko targowe

Warto też wspomnieć o stoisku izbowym zlokalizowanym w eksponowanej części hali targowej, które zostało udostępnione w ramach dwustronnej umowy barterowej. Jest to najbardziej charakterystyczny i „namacalny” akcent naszej obecności na targach.

Forma architektoniczna stoiska, zaprojektowana przez arch. Władysława Sadurskiego w 2012 r., powtarzana jest corocznie i zwiedzającym już trwale kojarzy się z Izłą Architektów RP. Wolnostojący charakter stoiska wpłynął korzystnie na jego „ekspozycyjność”, a uregulowane w umowie usytuowanie w centralnej strefie hali targowej – w bezpośrednim sąsiedztwie części konferencyjnej,



1_ Arch. Maria Baławejder-Kantor, przewodnicząca Lubelskiej Okręgowej Rady Izby, podczas uroczystości otwarcia targów

2_3_ Uroczystość oficjalnego otwarcia Targów Budowlanych Lubdom 2017

4_ Stoisko Lubelskiej Okręgowej Izby Architektów RP służyło udzielaniu informacji na temat samorządu i zawodowych zadań architektów. Rozdawano także materiały promujące IARP i za pomocą multimedialnej prezentacji przedstawiano dorobek lubelskich architektów



przeznaczonej na najważniejsze wydarzenia towarzyszące targom – zapewniło dużą oglądalność dorobku zawodowego lubelskich architektów, przedstawianego na stoisku w formie prezentacji multimedialnej.

Przez trzy dni targowe obsługę stoiska pełniła inż. Elżbieta Bielecka, kierownik biura Lubelskiej Okręgowej IARP, udzielając informacji o naszym samorządzie zawodo-

wym, zadaniach zawodowych architektów oraz przekazując materiały promujące IARP. Prezentację multimedialną dorobku ostatnich lat lubelskich architektów przygotował i obsługiwał arch. Wojciech Bielecki.

Udział Izby w targach Lubdom 2017 potwierdził zasadność aktywnej obecności architektów w wydarzeniach, które dają możliwość prezentacji celów i zadań samorządu zawodowego architektów i eksponowania roli architekta w działaniach inwestycyjnych. ■

Władysław Sadurski
architekt IARP, członek Lubelskiej
Okręgowej Rady IARP
ds. komunikacji społecznej
> wsadurski@iarp.pl





arch. Sławomir Żak
architekt IARP

Fraszka na lenistwo...

Okres wakacyjny sprzyja lenistwu – więc także lenistwu myślenia o tym, co za nami i o tym, co jeszcze nas czeka. Według niektórych socjologów i filozofów lenistwo to najbardziej twórczy moment w życiu prywatnym i zawodowym. Poza leniwym snem oczywiście, który (jak to sen) płynie wśród niezgłębionych pokładów podświadomości – niekontrolowanej, choć według niektórych zwiastującej przyszłość.

A jeśli mowa o przewidywaniu jutra, to zadziwiające, że choć historia przecież „lubi się powtarzać”, to tak niechętnie wyciągamy z niej wnioski, szczególnie te pesymistyczne. Nie ma dziś czasu na śledzenie historii z dwóch powodów. Po pierwsze – przekaz o niej jest zwykle formatowany i wysyłany publicznie do osób, które często tej lub podobnej sytuacji nie przeżyły bezpośrednio, po drugie zaś – najbliższa przyszłość jest dla większości z nich logicznie ważniejsza od odległej przeszłości. Stąd może bierze się pesymizm zaufania do skuteczności wniosków płynących z historii.

Profesor Leszek Kołakowski, patrząc na kłopoty wynikające z morderczego dziś tempa życia i pracy, odpowiadał żartobliwie – odwracając znaczenie pytania – „praca jest niemożliwa”. To zdecydowanie wizjonerskie spostrzeżenie. Lenistwo odpoczynku od natrączywej pracy można by więc nazwać najbardziej skutecznym sposobem rozwiązywania problemów dnia codziennego. To higiena konieczna dla zachowania równowagi jako przeciwwaga dla dociskającego nas bez skrpułów życia.

Lenistwo jest jednak przez wielu uznawane za przejaw dobrobytu i niebezpieczne-

**Twórcze lenistwo
to szczególny przypadek
innowacyjności
w myśleniu o pracy.
Bo tak naprawdę
nie chodzi tu o lenistwo,
ale o czas – czas
na przygotowanie
efektywnego
i przemyślanego
działania we
wszechobecnym chaosie
rzeczywistości.**

go wyłączenia konkurencji – zbawiennej ich zdaniem dla rozwoju świata i jego wymiernych interesów. Czy w takim razie rację miałoby mieć Ci, którzy w konkurencji „efekty dla przyszłości” obstawiają zwycięstwo fazy realizacji, czyli nakładu pracy, nad fazą poświęconą na myślenie? Chyba nikt już w to dzisiaj nie wierzy...!

Bo tak naprawdę nie chodzi tu o lenistwo, ale o czas – czas na przygotowanie efektywnego i przemyślanego działania we wszechobecnym chaosie rzeczywistości.

Być może odniesienia do lenistwa same w sobie nikogo z nas nie olśnią, lecz skojarzone z kołem historii oby jednak

przekonały do niezbędnej refleksji nad celem potrzebnej, skutecznej pracy i współdziałania.

Jamnik z krążącego w internecie dowcipu, po przegranej w wyścigu chartów na pytanie „co się stało?” ma prostą, acz mało rozsądną odpowiedź: „nie wiem, ...nie wiem”. Pewnie więc warto się zastanowić wcześniej – startując w nie swojej konkurencji, a jednocześnie biorąc w niej udział dobrowolnie i na własne życzenie.

To porównanie można zastosować zarówno do tych, którym się wydaje, że o architekturze i zawodzie architekta wiedzą już wszystko, jak i do tych, którzy komentują tę „wiedzę objawioną” z poziomu konsumentów. Lenistwo w wyrażaniu swoich opinii byłoby w takim wypadku uznane za wartościowy przejaw mądrości, ale także chęci poznania i refleksji nad własną pozytywną ułomnością i jednoczesnym brakiem pokory.

Adwokat, lekarz, architekt, ekonomista, aktor i reżyser, nauczyciel, sportowiec i jego trener to profesjonaliści w swoich dziedzinach – więc powinni mieć czas na twórcze lenistwo. To szczególny przypadek innowacyjności w myśleniu o pracy.

Co niniejszym czynię... biorąc raketę tenisową do ręki, lecz pozostając pełnym nieukrywanej pokory wobec zwycięzców Wimbledonu.

PS

W słynnej zakopiańskiej karczmie „Sopa” w Dolinie Strążyńskiej nad barem wisi zegar, którego wskazówki chodzą w przeciwnym kierunku... Polecam jałdospis i czas. ■

CEGLY KLINKIEROWE



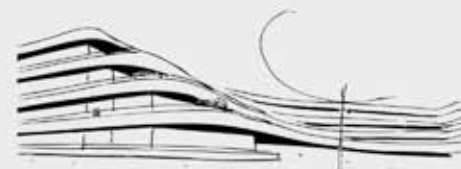
Osiedle mieszkaniowe w Gravenzade - Holandia
Pracownia: Biuro Architektoniczne KAW Groningen, Rotterdam, Eindhoven

Design by RÖBEN



Roben
CERAMIKA BUDOWLANA

www.robent.pl





FOT. RAFAŁ LIPIŃSKI, PROJEKT WŁÓCZYŃSKA, MARTA CHRAPAKA (STUDIO COLOMBE)

Parkiet na miarę

Od kilku lat obserwujemy wielki powrót na salony (i nie tylko) drewnianych klepek. Trudno się temu dziwić – oferta rynkowa jest bardzo bogata, a elementy produkowane na indywidualne zamówienie dają jeszcze większe możliwości. Paweł Bekas i Sebastian Kos, eksperci w dziedzinie dębowych podłóg, przybliżają dostępne warianty i najciekawsze rozwiązania.

Czy istnieją przeciwwskazania natury technicznej dotyczące montażu drewnianych klepek?

> **Paweł Bekas:** Ograniczeń technicznych właściwie nie ma, pod warunkiem, że właściwie dobierze się materiał. Klepki z drewna inżynierijnego (warstwowego) można montować nawet na ogrzewaniu podłogowym. Musimy tylko pamiętać, że cały czas mówimy o elementach wykonanych z naturalnego surowca, który rządzi się swoimi prawami. Przed montażem trzeba więc zadbać o właściwe przygotowanie podłoża (w przypadku ogrzewania podłogowego powinno się je także wygrzać) oraz o odpowiednie przechowywanie samych klepek. Zawsze należy postępować według zaleceń producenta dotyczących użytkowania i pielęgnacji podłóg.

Wracając do ewentualnych przeciwwskazań, czasem kluczowe znaczenie ma samo wnętrze. Klepki dają najlepsze efekty wizualne w otwartej przestrzeni, której nie zaburzają elementy konstrukcyjne, np. słupy. Generalnie, to architekt i inwestor decydują o tym, jak ma wyglądać podłoga. Od ich koncepcji i potrzeb zależy, czy znajdą się na niej klepki, deski czy zupełnie inny materiał podłogowy. Dostępnych wariantów jest tak wiele, że można mówić nawet o „klęsce urodzaju”, bo zamawiający mają problem z wyborem jednego rozwiązania.

Oferta podłóg drewnianych jest aż tak rozbudowana?

> **Sebastian Kos:** Zdecydowanie tak! Producenci starają się odpowiadać na zapotrze-

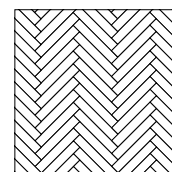
bowanie rynku. Weźmy na przykład nasze dębowe podłogi – w ofercie dostępne są obecnie nawet małe klepki (o szerokości zaledwie 6 cm), które kiedyś byłyby nie do pomyślenia. Jednocześnie w standardowej ofercie proponujemy także elementy w formacie XXL, mające nawet 18 cm szerokości (w wersji warstwowej – 18,5 cm). Klepki można wykonać właściwie w dowolnym rozmiarze, trzeba tylko pamiętać, by zachować odpowiednie proporcje między długością a szerokością. Stosunek 4:1, 5:1 lub 6:1 (przy szerokości 14 cm, klepka może mieć 56, 70 lub 84 cm długości) pozwoli bez przeszkód ułożyć elementy w pożądanym wzór.

Równie bogata jest paleta dostępnych barw – obejmuje ona zarówno odcienie zbliżone do naturalnego drewna, jak również szarości i ciemniejsze kolory. Dodatkowe możliwości dają także różnorodne sposoby obróbki i wykończenia, takie jak heblowanie, szlifowanie, poprzeczne nacinanie czy postarzenie. Dzięki nim parkiet nabiera indywidualnego charakteru.

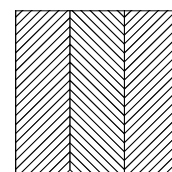
> **PB:** Pamiętajmy też, że klepki to przecież nie tylko pocziwa jodełka. Zygzak, czyli jodełka klasyczna (*Herringbone*), to popularny wzór, ale inwestorzy i projektanci coraz częściej nie boją się także jodełki węgierskiej (*Hungarische Punt*) i francuskiej.

Czym różnią się one od typowej jodełki?

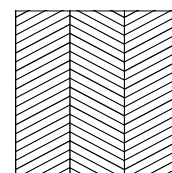
> **PB:** Elementy mają kształt równoległoboku, dlatego też po ich zamontowaniu powstaje między nimi linia prosta. Wzór francuski od węgierskiego różni się kątem cięcia elemen-



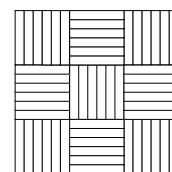
Jodełka klasyczna



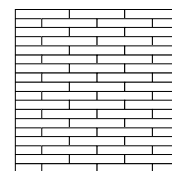
Jodełka francuska



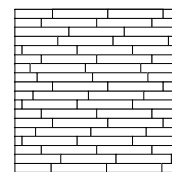
Jodełka węgierska



Wzór koszykowy



Cegietka regularna



Cegietka nieregularna

>>



Sebastian Kos

ekspert marki Chapel Parket,
z branżą drzewną związany
od niemal 20 lat
> kos@chapelparket.pl



Paweł Bekas

ekspert marki Chapel Parket,
w branży drzewnej od 13 lat
> pawel@chapelparket.pl

>> tów na krótszych bokach. W pierwszym jest to 45 stopni, w drugim – 60 stopni. Na tym jednak nie koniec dostępnych wariantów: klepki mogą być układane także we wzór koszykowy lub w tzw. cegiełkę.

A jeśli dla inwestora to nadal za mało?

Drewniana podłoga to duży wydatek, dlatego wiele osób, chcąc postąpić według zasady „raz a dobrze”, szuka produktu spełniającego bardzo konkretne wymagania...

> **SK:** Rzeczywiście, zakup drewnianej podłogi należy traktować w kategorii długoletniej inwestycji. Zawsze powtarzamy, że przy odpowiedniej pielęgnacji taka podłoga będzie służyła nie tylko kupującemu, ale i ich dzieciom. Można powiedzieć, że to produkt na całe życie. Z tego względu ważny jest wybór surowca wysokiej jakości i produktu, który oprze się upływowi czasu, również pod względem estetycznym. Nasze podłogi powstają tylko na zamówienie. Nie ma magazynu z gotowymi rozwiązaniami, każda realizacja jest traktowana indywidualnie. Klient otrzymuje podłogę zgodną z jego potrzebami, stworzoną na miarę. To produkt gotowy do ułożenia, nie wymaga dodatkowych działań. Drewno jest zabezpieczone olejem woskowym z dodatkiem związków krzemu. Odświeżenie podłogi nie wymaga cyklinowania. Okresowa konserwacja ogranicza się do olejowania drewna. Pierwsze najlepiej przeprowadzić do pół roku od ułożenia desek, ale nie wcześniej niż po miesiącu od montażu.

> **PB:** Ideał „najłatwiej” uzyskać, tworząc podłogę na zamówienie. Z wachlarza dostępnych możliwości projektant może wybrać warianty, które go interesują – decyduje o wszystkich cechach klepek (rozmiarze, selekcji, kolorze, wykończeniu). Jeśli dostępne w regularnej sprzedaży opcje nie wystarczą, oferujemy rozwiązania niestandardowe. Podłogi robione są w znacznej mierze ręcznie, nasi rzemieślnicy mogą realizować także oryginalne, niekonwencjonalne zamówienia.

Jak to wygląda w praktyce? Czy takie nietypowe zamówienia są składane wyłącznie ze względów estetycznych?

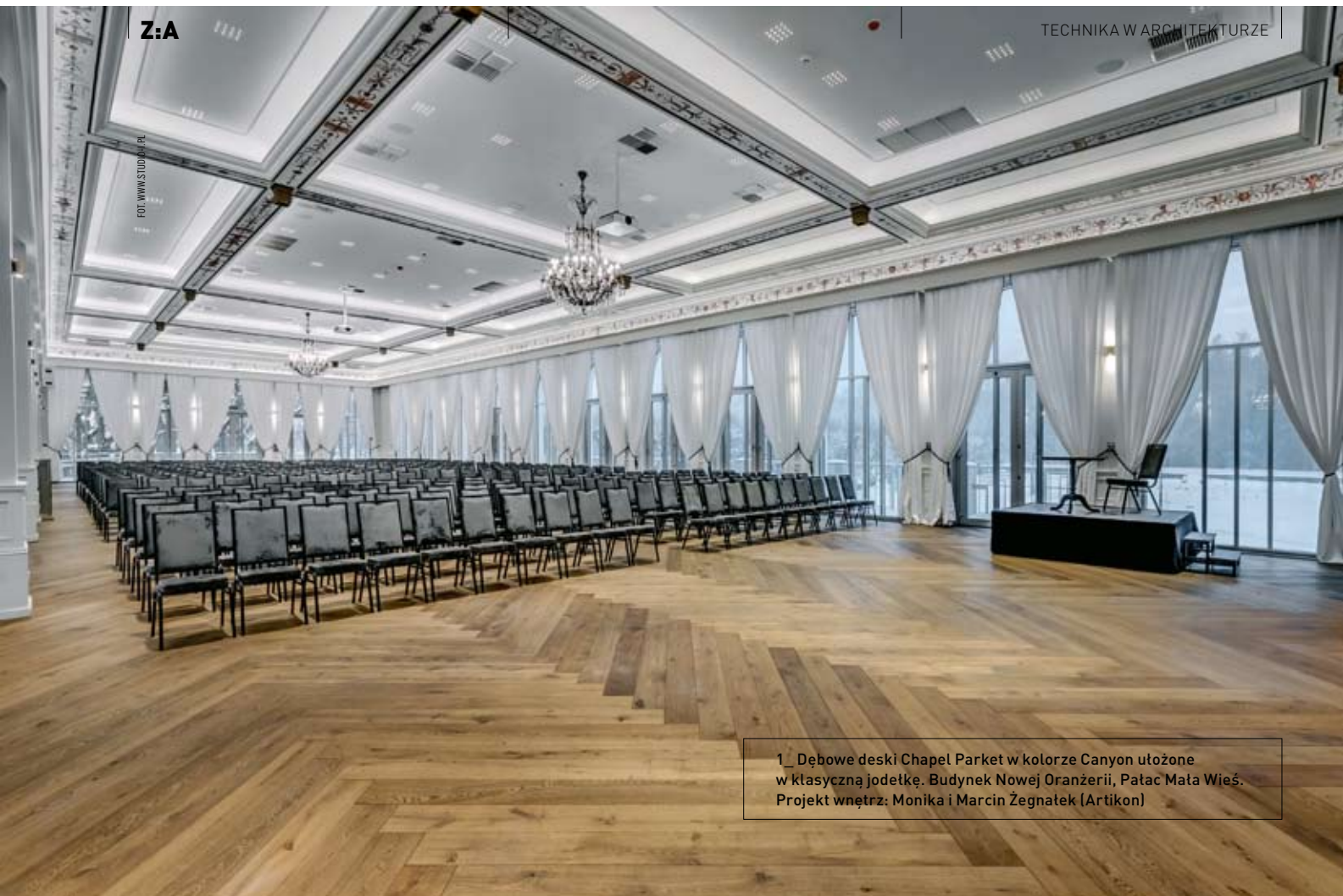
> **SK:** Czasami rzeczywiście chodzi wyłącznie o stronę wizualną, ale coraz częściej decydują jednak aspekty praktyczne. Dla przykładu: nasze dębowe klepki mają w standardzie mikrofazę na dłuższym boku. Na życzenie wykonujemy je także na częściach krótkich. Ma to znaczenie zwłaszcza w przypadku jodełki węgierskiej i francuskiej, gdyż po ułożeniu klepek ich krótsze boki przypominają grot strzały. Mikrofaza na krótszym boku pozwala uzyskać jeszcze ciekawsze efekty wizualne, wyodrębnić każdą klepkę – akcentuje fakt, iż parkiet składa się z wielu osobnych, jedynych w swoim rodzaju elementów. Jednocześnie, zastosowanie mikrofaz nie uwidacznia efektów naturalnej „pracy” drewna wynikającej z codziennego użytkowania podłogi. Walory estetyczne idą więc w parze z funkcjonalnością, ale ostateczna decyzja należy do zamawiającego.

> **PB:** Ważne jest, aby zdawać sobie sprawę ze wszystkich dostępnych opcji, a podejmując decyzję, mieć na uwadze to, o czym już mówiliśmy, czyli cechy naturalnego drewna i długi okres użytkowania podłogi.

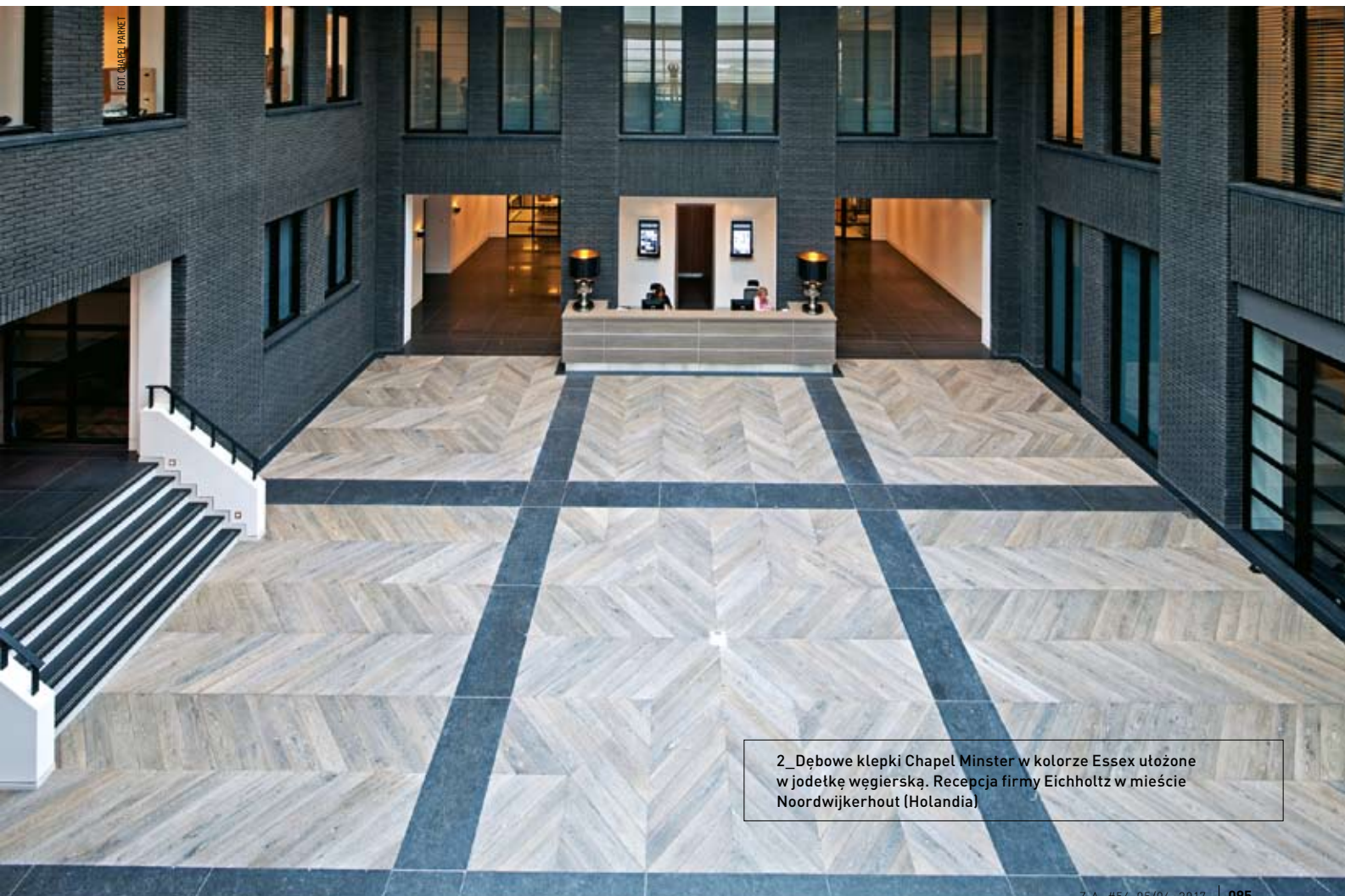
Możecie panowie podać przykłady nietypowych rozwiązań?

> **PB:** Klepki są montowane nie tylko w prywatnych domach i mieszkaniach, ale także w obiektach komercyjnych (restauracjach, sklepach i hotelach). Metraż tych drugich często determinuje realizację niestandardowych projektów. W jednej z sal balowych kompleksu pałacowego mieszczącego się na Mazowszu w jodełkę ułożone zostały deski w rozmiarze 185 x 2000 mm. Powstały w ten sposób zygzak przykuwa uwagę, ale jest jednocześnie bardzo elegancki i uniwersalny ❶. Spektakularny showroom jednej z marek meblarskiej także wymagał zastosowania elementów w dużym formacie. Z myślą o tym wnętrzu powstały klepki w nietypowych wymiarach (173 mm szerokości i 1250 mm długości). Z drewnianych i marmurowych elementów ułożono nietypowy wzór wyznaczający centralny punkt obszernego holu ❷.

Coraz mniejsze zdziwienie budzi montaż w jednym pomieszczeniu klepek w różnych odcieńcach. Interesujące rezultaty dają także połączenia różnych elementów: desek z klepkami lub klepek z kasetonami. Właściwa obróbka drewna nie jest łatwa, ale fachowcy potrafią z tego materiału stworzyć prawdziwe dzieła sztuki i osiągnąć widowiskowe rezultaty. ■



1_ Dębowe deski Chapel Parket w kolorze Canyon ułożone w klasyczną jodetkę. Budynek Nowej Oranżerii, Patac Mała Wieś. Projekt wnętrz: Monika i Marcin Zegnałek (Artikon)



2_ Dębowe klepki Chapel Minster w kolorze Essex ułożone w jodetkę węgierską. Recepcja firmy Eichholtz w mieście Noordwijkerhout (Holandia)



Revit. Warianty projektu / świadome decyzje projektowe

Krzysztof Adach

Kontynuując cykl rozpoczęty w poprzednim numerze Z:A*, przyglądamy się kolejnej ważnej funkcjonalności Revita®, a mianowicie Wariantom. Dają one możliwość przeanalizowania projektu lub jego fragmentu w kilku wersjach po to, aby wybrać tę najbardziej zrównoważoną z punktu widzenia energetycznego, wizualnego czy też ekonomicznego.

Zestawy wariantów

Pracę z wariantami projektowymi rozpoczynamy od stworzenia zestawu wariantów za pomocą ikony **Warianty projektu** (*Design options*) w zakładce **Zarządzaj**, nadając mu nazwę nawiązującą do analizowanego fragmentu modelu (np. Wejście główne, Elewacja wschodnia itd.). Następnie przypisujemy do niego warianty w liczbie adekwatnej do danej sytuacji projektowej. Nie ma górnego limitu narzuconego przez program, jesteśmy więc ograniczeni jedynie czasem i naszą kreatywnością. Tworząc nowy zestaw, musimy jednak pamiętać, że powinien zawierać co najmniej dwa warianty. Dopiero ta liczba daje nam możliwość porównywania i wyboru.

Powyższe czynności mają charakter wstępny, administracyjny, główna część pracy dopiero przed nami. W kolejnym kroku do poszczególnych wariantów muszą być przypisane odpowiednie fragmenty modelu, które chcemy analizować.

Gama możliwych zastosowań omawianej funkcjonalności jest praktycznie nieskończona, aby jednak ułatwić zwizualizowanie zagadnienia – przyjmijmy, że interesuje nas w tym miejscu przygotowanie dwóch wariantów aranżacji przestrzeni biurowej (tzw. *space plan*).

Po utworzeniu zestawu wariantów zaznaczamy na danej kondygnacji wszystkie

obiekty, które będą podlegały modyfikacjom, a następnie wybieramy opcję **Dodaj do zestawu** z zakładki: **Zarządzaj**. W oknie dialogowym powinny zostać zaznaczone wszystkie wcześniej zdefiniowane warianty, ponieważ da to możliwość manipulowania obiektami w każdym z nich ❶.

Łatwo zauważyć, że jeden z wariantów jest tzw. **Wariantem głównym** i właśnie to rozwiązanie będzie można zaakceptować jako finalne po podjęciu ostatecznych decyzji. Ale do tego jeszcze daleko.

Po przypisaniu obiektów do wariantów można przejść do projektowania i w tym celu należy korzystać z podstawowych narzędzi służących do modelowania. Zanim jednak rozpocznie się opracowywanie wybranego wariantu, należy przejść na wstążkę narzędziową, gdzie na panelu **Warianty projektu**, znajduje się menu rozwijalne z listą, na której musimy wybrać wariant, nad którym będziemy pracować.

Przypisywanie wariantów do widoków

Zmieniając warianty w menu rozwijalnym, mamy możliwość porównywania obydwu propozycji zawsze, gdy tego potrzebujemy. Nie jest to jednak optymalne rozwiązanie, ponieważ stosując tę metodę, każdorazowo możemy wyświetlić na ekranie tylko jeden z wariantów.

O wiele wygodniejsza jest możliwość wyświetlenia różnych wariantów w sąsiadujących oknach.

Wystarczy utworzyć odpowiednią liczbę kopii wybranego widoku (np. 3D), a następnie do każdej z nich przypisać inny wariant w oknie **Nadpisanie widoczności/grafiki** ❷.

Dzięki temu, korzystając z funkcji rozmieszczającej okna sąsiadująco (skrót WT), mamy możliwość wyświetlenia na ekranie kilku wariantów jednocześnie. To daje bardzo wygodną formę oceny kompozycji i znacznie ułatwia wybór najbardziej optymalnej.

Inna sytuacja, w której stosowanie wariantów jest dość powszechne, to elewacje. Jest to wręcz idealny przykład pozwalający na opisanie bardzo ważnej zasady dotyczącej wariantów.

Jeżeli modyfikacje dotyczą okien, ścian kurtynowych, drzwi (np. zewnętrznych) lub dowolnych obiektów, które są elementami podrzędnymi ścian, do zestawu wariantów muszą zostać dodane również ściany. One jako obiekty nadrzędne będą także modyfikowane, ponieważ w nich będą wycinane otwory. Program nie pozwala na dodanie do wariantów tylko obiektów podrzędnych, wymaga, aby w wariacie znajdował się również obiekt nadrzędny. Warto o tym pamiętać, żeby nie być zaskoczonym pojawiającymi się komunikatami.

Przykład elewacji analizowanej w dwóch wersjach przedstawia ilustracja ❸.

Warianty w zestawieniach

Ktoś może jednak powiedzieć (i słusznie!), że oprócz strony wizualnej, do podjęcia decyzji konieczna jest informacja o charakterze ekonomicznym wszystkich analizowanych rozwiązań. Dopiero mając te dane, będzie można w pełni porównać warianty ze sobą. Inżynierowie odpowiedzialni za Revita® udostępnili użytkownikom możliwość uwzględnienia informacji o wariantach w zestawieniach.

Będzie to więc kolejny element układanki, którą rozpoczęliśmy w pierwszym artykule w całości poświęconym zestawieniom*.

We **Właściwościach** zestawienia wystarczy odszukać parametr *Nadpisanie widoczności/grafiki*, a następnie w oknie dialogowym, które pojawiło się na ekranie, w prawej kolumnie ustawić odpowiedni wariant. Ten zabieg spowoduje, że zawartość zestawienia zostanie odpowiednio odfiltrowana i pozostaną tylko te obiekty, które należą do wskazanego wariantu. Na ilustracji 4 te czynności zostały wykonane dla zestawienia powierzchni malarskich w dwóch różnych aranżacjach przestrzeni biurowej. Wyraźnie widać różnicę zarówno w liczbie rodzajów farb, jak i w powierzchniach pokrytych daną farbą. Wiemy już, że wystarczy dodać do tego parametr ceny farb i uzyskamy informację o kosztach poszczególnych wersji.

Mając komplet potrzebnych danych, świadomie wybieramy wariant, który lepiej wpisuje się w założenia projektowe dla danej inwestycji.

Aby przenieść naszą decyzję do modelu revitowego, w oknie dialogowym **Warianty projektu** wybieramy opcję **Zaakceptuj wariant główny**, co spowoduje, że wszystkie pozostałe warianty, obiekty i widoki do nich przypisane, zostaną usunięte, a na ekranie i w dokumentacji pozostanie tylko ten jeden wybrany wariant.

W następnym odcinku przyjrzymy się **Etapom**, czyli dodamy do modelu parametr czasu.

Skutecznego revitowania!

Pisaliśmy o tym w Z:A

> Revit. Zestawienia / arkusz kalkulacyjny 3D, Z:A_#55, s. 096

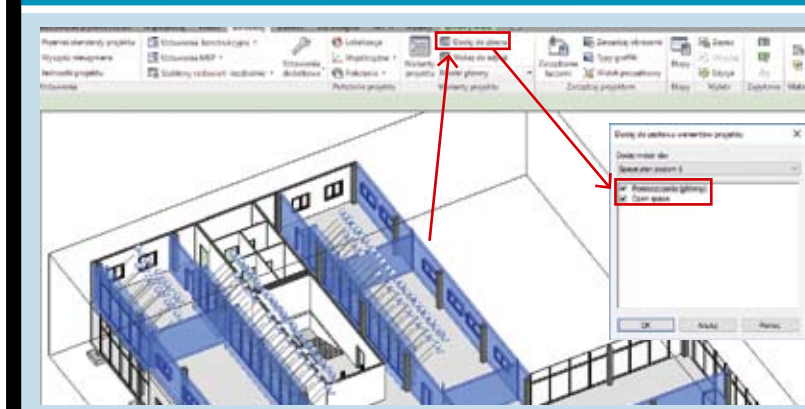
Wybrane artykuły znajdziesz na www.zawod-architekt.pl/artykuly

Możesz też pobrać e-wydania Z:A_free lub zamówić numery archiwalne

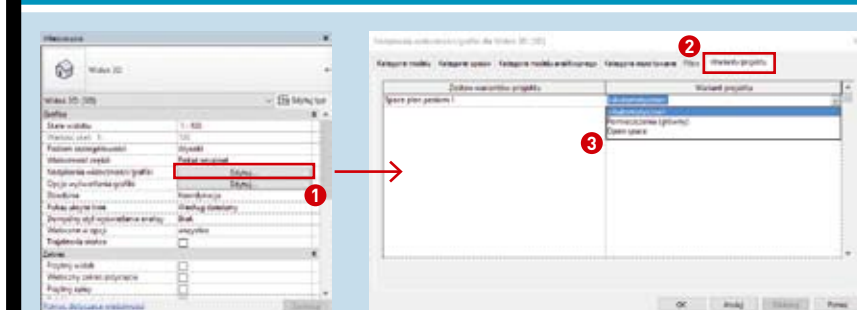
Krzysztof Adach
trener i konsultant Revit/BIM
> krzadach@cadach.pl



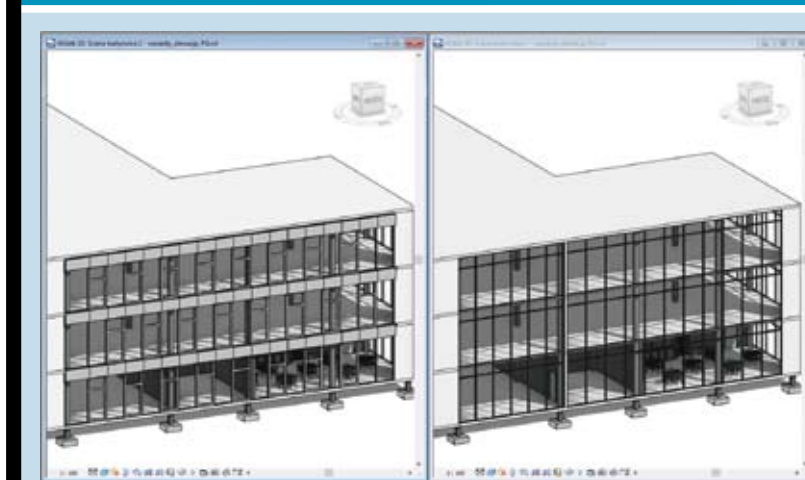
1 Dodawanie elementów do zestawu wariantów



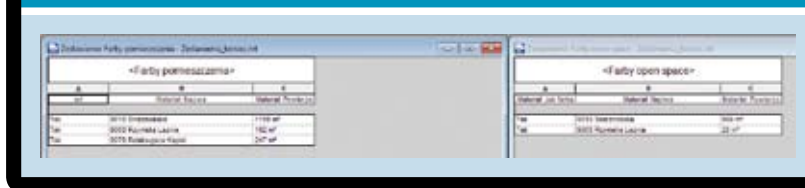
2 Przypisanie wariantu do widoku



3 Dwa warianty elewacji



4 Osobne zestawienia ilościowe dla poszczególnych wariantów



Wentylacja zmodernizowana

Marcin Gasiński

Modernizacja systemu wentylacji może znacząco zmniejszyć zużycie energii. Najprostszym sposobem jest wymiana urządzeń na nowe, natomiast największe oszczędności potencjalnie przynieść może całkowita zmiana systemu. Trzeci wariant to przebudowa istniejącej instalacji. Z czym wiąże każda z tych opcji i co wpływa na ich opłacalność?

Jesienią 2017 r. zakończyć się mają prace nad trzecią wersją dyrektywy o charakterystyce energetycznej budynków (EPBD). W nowej wersji dokumentu położono nacisk m.in. na zwiększenie tempa renowacji obiektów istniejących. Dlaczego jest to tak istotne? Należy zdać sobie sprawę, że większość budynków, które będą użytkowane w roku 2050, została już zbudowana (zakładając utrzymanie obecnego tempa budowy nowych i rozbiórki starych). I to właśnie takie budynki mogą utrudniać osiągnięcie założonych celów europejskiej polityki energetyczno-ekologicznej na rok 2030 i w dalszej perspektywie – na rok 2050.

Chociaż modernizacja budynków w Europie, mająca na celu poprawę charakterystyki energetycznej, trwa od lat (na działania te z obecnego budżetu Unii Europejskiej do wykorzystania do roku 2020 przeznaczono fundusze strukturalne w kwocie 18 mld euro), jej tempo jest niewielkie. Według danych Eurostatu oraz raportów krajów członkowskich przekazywanych Komisji Europejskiej, przy obecnym tempie modernizacji wynoszącym ok. 1% rocznie, modernizacja wszystkich budynków w Europie zajmie najbliższe 100 lat. To zdecydowanie zbyt długi okres, żeby dało się zauważyć realne przyspieszenie zwiększenia oszczędności energii w gospodarce. Właśnie z tego powodu Komisja Europejska, przy okazji nowelizacji dyrektywy, postanowiła położyć większy nacisk na procesy modernizacji budynków istniejących tak, by odpowiednie zalecenia trafiły do prawodawstwa krajów członkowskich i przyczyniły się do realnego zwiększenia oszczędności.

Modernizacja wentylacji na trzy sposoby

Modernizacja instalacji wentylacyjnej, będąca istotnym elementem renowacji budynku, może być wykonana na jeden z trzech sposo-

bów: wymiana urządzeń na nowe, zamiana instalacji na inną, przebudowa instalacji istniejącej.

Sposób najprostszy, czyli **wymiana urządzeń wentylacyjnych**, przyniesie najmniejsze oszczędności energii, jednakże im wymieniane urządzenia są starsze, tym korzyści będą większe. W efekcie przede wszystkim zmniejszy się zużycie energii elektrycznej (mniejszy pobór mocy urządzeń, mniejsze opory przepływu dla nowych przewodów) oraz, w dalszej kolejności, zmaleje zużycie energii cieplnej (np. nowy wymiennik ciepła, wprowadzenie sterowania typu DCV).

Zamiana instalacji na inną, chociaż uzależniona od możliwości ingerencji w konstrukcję budynku, stwarza potencjał uzyskania największych oszczędności. Nieefektywne instalacje wentylacji grawitacyjnej mogą być zastąpione przez systemy wentylacji DCV z wysokosprawnym odzyskiem ciepła. Jeśli nie wystąpią trudności adaptacyjne, taka instalacja nie będzie odbiegała jakością od tych powstających w nowych budynkach. Niestety stosunkowo często okazuje się, że rozwiązania konstrukcyjne budynku nie pozwalają na zastosowanie systemów mechanicznych nawiewno-wywiewnych w miejsce instalacji grawitacyjnej czy mechanicznej wywiewnej. Stąd kompletna modernizacja może okazać się niemożliwa.

Alternatywą dla zmiany systemu wentylacji jest trzeci sposób modernizacji, czyli **przebudowa instalacji istniejącej**. Jeśli usprawnieniu ma podlegać instalacja wentylacji mechanicznej wywiewnej, to przykładem możliwych do podjęcia działań, prócz opisanych w sposobie pierwszym, będzie zastosowanie odzysku ciepła z powietrza wywiewanego. Rozwiązanie takie polega na umieszczeniu przed wentylatorem wywiewnym wymiennika z pompą ciepła, która odbiera energię z powietrza i przekazuje

ją do instalacji centralnego ogrzewania lub ciepłej wody użytkowej.

Oszczędności na c.w.u.

Należy zauważyć, że zastosowanie odzysku ciepła z powietrza wywiewnego może okazać się atrakcyjne również dla budynków nowych i w efekcie prowadzić do znacznego obniżenia obliczeniowego wskaźnika EP. Wraz z zastrzeżeniem wymagań WT dla maksymalnych wartości współczynników przenikania ciepła przegród w budynkach, w bilansie obliczeniowym wskaźnika EP rośnie udział energii zużywanej do przygotowania ciepłej wody użytkowej. Zgodnie z obowiązującą metodą obliczeniową, w budynku mieszkalnym wielorodzinnym roczne zapotrzebowanie ciepła na podgrzanie wody wynosi ok. 27,5 kWh na 1 m² powierzchni ogrzewanej. Zwiększenie temperatury wody sieciowej (dzięki ciepłu odzyskanemu z powietrza wywiewanego w instalacji wentylacyjnej) przełoży się na zmniejszenie zapotrzebowania na ciepło i w efekcie mniejszy obliczeniowy wskaźnik energii pierwotnej.

Oczywiście w każdym przypadku takie rozwiązanie powinno zostać odpowiednio oszacowane, z uwzględnieniem dodatkowej energii elektrycznej potrzebnej do pracy pompy ciepła. To jednak zadanie dla audytorów i certyfikatorów energetycznych. Ważne, aby nie zapominać o poszukiwaniu różnych rozwiązań technicznych, które mogą dotyczyć mniej złożonych układów instalacyjnych. Tyłko wtedy podjęta modernizacja będzie w pełni skuteczna, a uzyskane oszczędności szybko zrekompensują poniesione nakłady. ■

Marcin Gasiński
specjalista ds. wymagań
technicznych i energetycznych
Aereco Wentylacja Sp. z o.o.
> gaskinski@areco.com.pl



UNIKATOWA PŁYTKA Z GOTOWĄ FUGĄ



DUBLIN

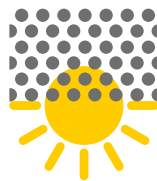


stegu[®]
inspired by nature



www.stegu.pl

Zapraszamy do współpracy: inwestycje@stegu.pl



Markizy do okien pionowych

– skuteczna ochrona przed upałem

Upragnione lato zwykle kojarzy się z wakacjami, jednak większość czasu spędzamy w domach, mieszkaniach czy po prostu w pracy. Nic więc dziwnego, że upał tak przyjemny podczas urlopu, w życiu codziennym może być bardzo uciążliwy. Gorące promieniowanie słoneczne napływa przez okna i różnego rodzaju przeszklenia do wnętrza budynków, doprowadzając do nagrzewania się pomieszczeń. Wówczas komfort może zmienić się w nieprzyjemny skwar. Skutecznym rozwiązaniem tego problemu jest zastosowanie markiz zewnętrznych zarówno na oknach pionowych jak i dachowych.

Markizy montowane są na zewnątrz okien, dlatego bardzo skutecznie chronią przed nagrzaniem wnętrza. Z przeprowadzonych przez firmę Fakro badań wynika, że są one do 8 razy skuteczniejsze niż powszechnie stosowane rolety wewnętrzne, które zasłaniają ostre światło słoneczne. Markizy absorbują promienie słoneczne już przed szybą i emitują ciepło na zewnątrz, chroniąc w ten sposób wnętrza przed nagrzewaniem.

Markizy skutecznie zacinają wnętrze, przy jednoczesnym zapewnieniu widoczności na zewnątrz. W pomieszczeniu jest wystarczająco jasno i nie trzeba włączać oświetlenia, jak może mieć to miejsce w przypadku rolet zewnętrznych czy okiennic. Co więcej materiał markizy ma prześwit, który nie zasłania widoku na zewnątrz, a z drugiej strony zapewnia nam prywatność, chroniąc przed wzrokiem sąsiadów.

Z zaciągniętą markizą rozkład natężenia światła w pomieszczeniu jest równomierny i zdecydowanie bardziej przyjazny dla naszych oczu. Nie występują szkodliwe refleksy podczas oglądania telewizji czy pracy przy komputerze, dlatego markizy bardzo przydatne są w pomieszczeniach, w których przebywamy i pracujemy.

W wersji elektrycznej markiza pełni również funkcje moskitiery. Wy-



starczy ją rozsunąć, a profile i siatka tworzą ochronę przed owadami i insektami.

Kolejną zaletą markizy jest jej energooszczędność. Stosując markizę, możemy ograniczyć lub całkowicie zrezygnować z klimatyzacji, która generuje wysokie koszty eksploatacji. Użytkowanie markizy jest praktycznie darmowe. Co więcej rozwinięta markiza w ciągu chłodnych nocy chroni wnętrza przed

stratami ciepła, obniżając rachunki za ogrzewanie. Markiza poprawia współczynnik przenikania ciepła okna aż do 16%.

Prawdziwą innowacją jest sposób obsługi markizy Solar, a właściwie jego brak. **Markiza VMZ Solar posiada inteligentny system automatycznej obsługi w zależności od nasłonecznienia.** Nie potrzebuje zasilania z sieci elektrycznej, ponieważ zasilana

jest energią słoneczną, a rolę czujnika pełni panel fotowoltaiczny, który w połączeniu ze specjalnym układem elektroniki reaguje na promieniowanie słoneczne. W przypadku dużego nasłonecznienia markiza samoczynnie rozsuwa się i chroni pomieszczenie przed nagraniem. Przy pochmurnej pogodzie markiza automatycznie się zwiija, zwiększając napływ naturalnego światła.

VMZ Z-Wave – zasilana prądem z sieci elektrycznej i sterowana za pomocą pilota lub przełącznika ściennego w bezprzewodowym systemie Z-Wave, **VMZ** – obsługiwana ręcznie.

Markizoleta to kolejny produkt służący do ochrony pomieszczenia przed nagraniem. Posiada bardzo podobne cechy jak markiza, lecz różni się

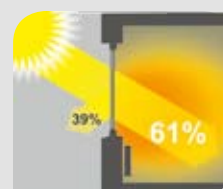
Markizy to już nie tylko daszki nad balkonami czy tarasami. To produkty montowane na oknach fasadowych i dachowych, które oprócz ochrony przed nagraniem posiadają wiele dodatkowych zalet. Markizy po prostu zapewniają komfort mieszkania zarówno w upalne, jak i w chłodniejsze dni. Są doskonałym rozwiązaniem dla budynków jednorodzinnych, wielorodzinnych i obiektów użyteczności publicznej.



W chłodne dni (poniżej 0°C) markiza AMZ Solar automatycznie przechodzi na zimowy sposób działania. W słoneczną pogodę markiza automatycznie się zwiija, umożliwiając napływ ciepłych promieni słońca i tym samym pasywnie nagrzewając pomieszczenie. Wieczorem markiza jest automatycznie rozwijana, chroniąc wnętrze przed stratami ciepła.

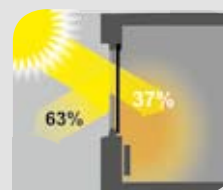
Markiza dostępna jest jeszcze w dwóch wersjach sterowania:

od niej budowę. Markizoleta ma specjalnie odchylaną belkę, która po uruchomieniu tworzy mały daszek nad częścią okna. Dzięki takiej konstrukcji markizoleta może posiadać specjalny materiał o bardzo gęstym splocie i małej przepuszczalności ciepła, a we wnętrzu będzie wystarczająca ilość naturalnego światła. Takie rozwiązanie pozwala również na łatwy dostęp do parapetu i umożliwia widok na zewnątrz.



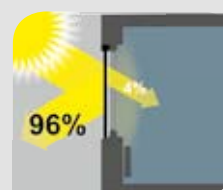
Okno bez osłon

Promieniowanie słoneczne przenika przez szyby do pomieszczenia. Po zetknięciu z powierzchnią przedmiotów znajdujących się we wnętrzu, promieniowanie zamienia się w ciepło. Szyby z powłoką niskoemisyjną zatrzymują je w pomieszczeniu, przez co wnętrze się nagrzewa.



Okna z zasłoną wewnętrzną

Promienie słoneczne przenikają przez szyby do pomieszczenia i pochłaniane są przez roletę wewnętrzną. Przemieniają się one w ciepło, które nie jest przepuszczane na zewnątrz przez szybę z powłoką niskoemisyjną. Zasłona zamiast chronić przed ciepłem, nagrzewa się i emituje ciepło do wnętrza. Prowadzi to do niepożądanego nagrzewania się pomieszczeń w upalne dni.



Okna z markizą zewnętrzną

Okno osłonięte markizą nie dopuszcza do przenikania promieni słonecznych do pomieszczenia. Większość promieniowania słonecznego nie dociera nawet do przeszklenia. Absorbowane jest ono już przed szybą, a ciepło emitowane jest na zewnątrz, a nie do wnętrza. W ten sposób markiza chroni pomieszczenia przed nagraniem w słoneczne, upalne dni.

Nowe programy dla polskich architektów

Łukasz Zygmunt

Cadkon+ to rodzina programów wspomagających projektowanie, które w krajach Europy Środkowej dostępne są już od kilku lat. W Polsce w podstawową wersję programu, czyli Cadkon+ Basic, służącą do tworzenia dokumentacji 2D, można zaopatrzyć się już prawie od 2 lat. Nowością nad Wisłą jest wprowadzony w styczniu 2017 roku program Cadkon+ Architecture, wyposażony w wiele automatycznych narzędzi przydatnych przede wszystkim architektom. Dystrybutorem oprogramowania jest firma Graitec.

Wersja Basic

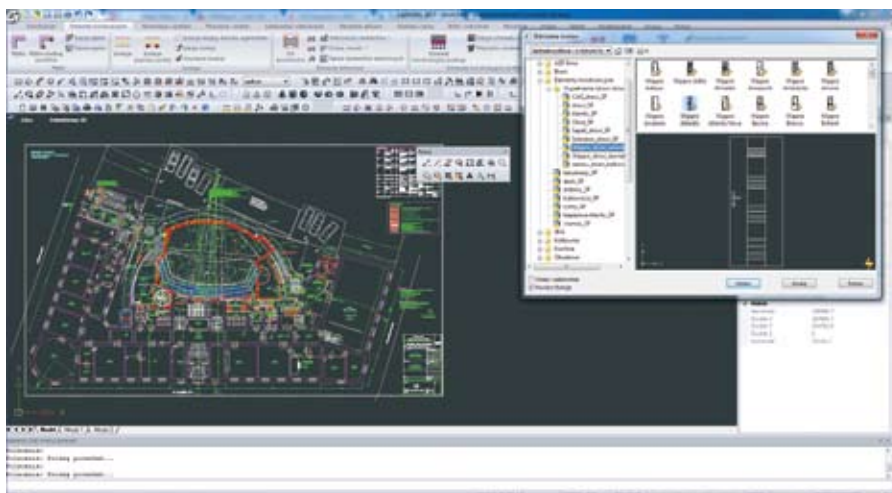
Według użytkowników programu Cadkon+ jego interfejs jest bardzo intuicyjny. W zależności od potrzeb można korzystać z pasków narzędzi lub nowocześniejszej wersji menu, czyli wstążek. Szybkie tworzenie dokumentacji umożliwiają zaawansowane narzędzia rysunkowe. Bardzo istotna jest możliwość wykorzystania skrótów klawiszowych, przygotowanych zgodnie z konwencją obowiązującą w innych dostępnych na rynku aplikacjach CAD.

Dokumentacja tworzona przy pomocy programów rodziny Cadkon+ może być bezproblemowo wymieniana między uczestnikami procesu projektowego. Pliki zapisywane są z rozszerzeniami DXF lub DWG, czyli w najpopularniejszych obecnie formatach służących do wymiany danych pomiędzy biurami projektowymi.

Cadkon+ Basic w palecie swoich funkcji posiada niezbędne do rysowania funkcje CAD. W menu znajdziemy możliwość tworzenia podkładów z formatu PDF oraz wstawiania obrazów w popularnych formatach graficznych. Program umożliwia obsługę bloków i nadawanie tworzonym obiektom atrybutów. Praca odbywa się z użyciem standardowego narzędzia podziału projektu na warstwy. Można drukować dokumentację bezpośrednio lub w trybie wsadowym.

Wersja Architecture

Użytkownicy o większych wymaganiach – zwłaszcza tacy, którzy cenią sobie automatyzację tworzenia dokumentacji – powinni sięgnąć po program Cadkon+ Architecture, który posiada wiele interesujących funkcji. Pozwala na szybkie tworzenie takich obiektów konstrukcyjnych, jak schody, drzwi, okna, stropy i ławy fundamentowe. Zawiera biblioteki



Interfejs użytkownika Cadkon+ Architecture

parametryzowanych obiektów typu stolarka okienna i drzwiowa, bibliotekę typowych rozwiązań nadproży, bibliotekę więźb dachowych oraz wiele bibliotek z obiektami wyposażenia budynku czy elementami małej architektury. Biblioteki można uzupełniać o własne rozwiązania. Bardzo przydatne są narzędzia do tworzenia automatycznych opisów obiektów, przekrojów oraz kładów. Wszystkie powtarzające się elementy można błyskawicznie zestawiać na rysunkach. W praktyce narzędzia zestawień można używać również do wszystkich obiektów typu blok.

Cadkon+ Architecture umożliwia bardzo szybkie tworzenie dokumentacji architektonicznej i konstrukcyjnej. Jedną z ciekawszych technologii zastosowanych w programie jest możliwość modyfikacji złożonych obiektów, wprowadzanych do projektu (takich jak np. stolarka okienna czy drzwiowa), zarówno w sposób parametryczny (np. zmiana szerokości, wysokości czy wręcz rodzaju zastosowa-

nego okna), jak również poprzez podstawowe funkcje CAD, pozwalające na modyfikację poszczególnych jego linii składowych.

Programy rodziny Cadkon+ to profesjonalne narzędzia CAD do projektowania i tworzenia dokumentacji rysunkowej, wykorzystujące praktyczne nawyki projektowe. Głównym ich celem jest przyspieszenie procesu tworzenia dokumentacji konstrukcyjnej i architektonicznej. Korzysta z nich już ponad 12 tys. projektantów w całej Europie.

Więcej informacji o oprogramowaniu firmy Graitec można znaleźć na stronie internetowej www.cadkon.pl.



info@cadkon.pl
www.cadkon.pl

TWORZYMYS DACHY DLA PRZYSZŁOŚCI

Dostarczamy bezpieczne,
innowacyjne systemy
dachowe dla naszych
klientów.

PROTAN - OCHRONA WARTOŚCI



www.protan.pl

REKLAMA

CLAYTEC®

Wnętrza z pamięcią ziemi.

Naturalne farby i tynki gliniane oddychają.
Ty i Twój dom tworzycie jeden organizm
żyjący w zgodzie z rytmem natury.



FARBY I TYNKI GLINIANE CLAYFIX I YOSIMA
100% naturalnych składników, 8 starannie
dobrych palet kolorystycznych, 140 odcieni,
1104 wariantów barw i efektów wykończenia.
Dla wnętrza z prawdziwym mikroklimatem.



KOM.: +48 602 134 273
BIURO@BTMJURKIEWICZ.PL
WWW.CLAYTEC.PL

3xS

Dla zdrowia i kondycji

Paweł Mosor

Nowe Centrum Sportowo-Rehabilitacyjne Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego to wielofunkcyjny, nowoczesny kompleks, który łączy funkcje sportowe i rekreacyjne z rehabilitacją, a także badaniami naukowymi i dydaktyką. Tak skomplikowany funkcjonalnie i technologicznie obiekt, obejmujący m.in. pełnowymiarowy basen olimpijski, wymagał dobrego projektu oraz realizacji przy użyciu najwyższej jakości materiałów. Trudny egzamin zdały tu sufity dźwiękochłonne Rockfon.

W stronę natury

Architektura Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnego dobrze wpisuje się w tkankę miejską i wykorzystuje zastane otoczenie. Szpaler kłonów wzdłuż ulicy, przy której zlokalizowany jest budynek, zainspirował twórców projektu do otwarcia go na otaczającą zielenią. Dzięki przeszklonej elewacji użytkownicy basenu mogą poczuć się niemal tak, jakby pływali w rzece wśród drzew. Co więcej, szklane elementy wyposażono w panele fotowoltaiczne do odzysku energii słonecznej.

– Fasada swoimi podziałami nawiązuje do ciągu liczb naturalnych Fibonacciego, wykorzystywanego do opisywania zjawisk przyrodniczych, w tym rozrostu drzew – mówi arch. Miłosz Sanetra, z pracowni Z.P.I Kontrapunkt V-Projekt Polska.

Nawiązań do natury nie brakuje – dach porośnięty jest trawą, a w holu głównym zaprojektowano ścianę z naturalnych roślin, z automatycznym systemem nawadniania.

Sport, rekreacja i rehabilitacja

Ciekawa bryła łączy się z funkcjonalnym wnętrzem i nowatorskimi technologiami. Wielofunkcyjny kompleks obejmuje część sportową, rekreacyjną, rehabilitacyjną, dydaktyczno-naukową oraz niezbędne zaplecze techniczne, sanitarne i socjalne. W części sportowej i rekreacyjnej znajduje się hala basenowa posiadająca dwie pływalnie, w tym jedną o parametrach olimpijskich. Jest tam też hala sportowa do gier zespołowych (m.in. siatkówki, koszykówki, halowej piłki nożnej i piłki ręcznej), a także zespół sal specjalistycznych do gier, fitnessu, sztuk walki. Całość uzupełniają dwie ścianki wspinaczkowe. Aby zwiększyć rentowność obiektu, który może być wynajmowany, na pływalni wprowadzono m.in. trzy niezależne widownie, ruchomą przegrodę w formie pomostu jezdnego służącą wydzieleniu z niecki dwóch osobnych basenów o dowolnych wymiarach oraz kurtynę dzielącą halę basenową na dwie części. Podobnie halę sportową można podzielić kurtynami

na trzy boiska. Dzięki temu można organizować kilka różnych zajęć jednocześnie. W przypadku większych imprez sportowych przydadzą się zamontowane w budynku inteligentne systemy sterujące oświetleniem, klimatyzacją i węzłami cieplnymi.

W części rehabilitacyjnej sportowcy znajdą pomoc fizjoterapeutów i masażyści. Natomiast w części dydaktycznej przedstawiciele Zakładu Rehabilitacji Oddziału Fizjoterapii II Wydziału Lekarskiego Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego będą prowadzili badania nad technikami rehabilitacyjnymi.

Wyspy na basenie

W obiekcie nie ma miejsca na przypadkowe elementy. Zadbano zarówno o stronę wizualną, jak też funkcjonalność oraz stworzenie komfortowych warunków dla różnych aktywności.

– Decydując się na rozwiązania dźwiękochłonne, braliśmy pod uwagę przede wszystkim ich właściwości akustyczne, ale także

estetykę. Zastosowaliśmy więc czarne i białe wyspy Rockfon® Eclipse™, które doskonale wpisały się w projekt – mówi architekt Miłosz Sanetra. – Baseny są prawdziwą zimą akustyków i architektów. Jest tu głośno, dźwięk odbija się od wody i szklanych ścian. Aspekt akustyczny użytych produktów był więc dla nas szalenie ważny, zwłaszcza że w obiekcie mają odbywać się jednocześnie zajęcia dla kilku grup, prowadzone przez różnych trenerów. By okiełznać wszechobecne dźwięki i ograniczyć szumy komunikacyjne, musieliśmy postawić na sprawdzone właściwości skalnej wełny mineralnej – dodaje architekt.

Dobre parametry techniczne i swoboda projektowania

Wolnowiszące płyty Rockfon Eclipse zapewniają łatwy dostęp do instalacji i pozwalają na swobodną cyrkulację powietrza. To rozwiązanie idealne dla budynków wykorzystujących masę termiczną, tak jak ma to miejsce w przypadku Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnego WUM. W takiej sytuacji nie powinno się stosować tradycyjnych sufitów podwieszanych. Jednak pozostawienie odkrytych, twardych powierzchni na suficie wpływałoby negatywnie na właściwości akustyczne pomieszczeń. Wyspy sufitowe świetnie rozwiązują ten problem.

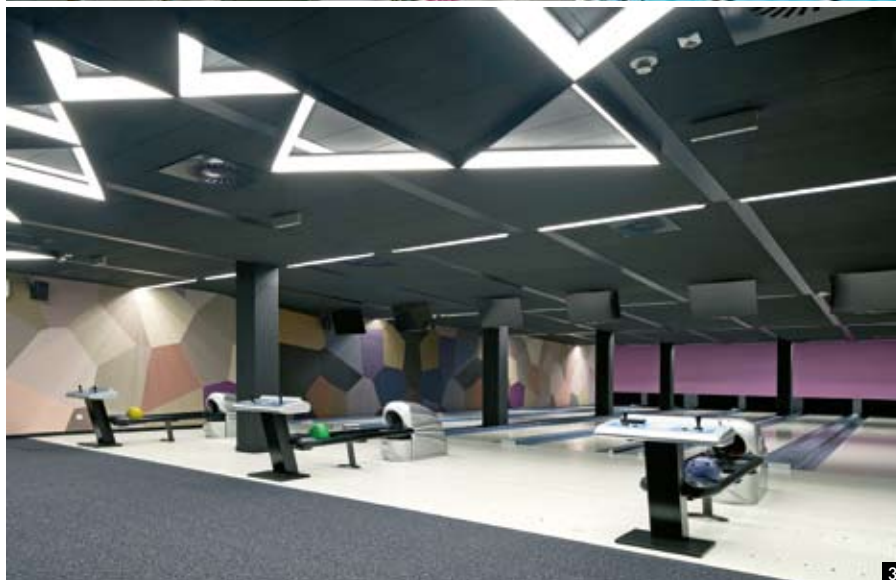
Płyty Rockfon Eclipse nie tylko pomagają spełnić wymagania normy akustycznej, ale także charakteryzują się wysoką odpornością ogniową i stabilnością wymiarową nawet w bardzo wilgotnych pomieszczeniach. W warszawskim kompleksie sportowym wykorzystano je w ciągach komunikacyjnych ❶, na pływalni ❷ oraz w kręgielni ❸.

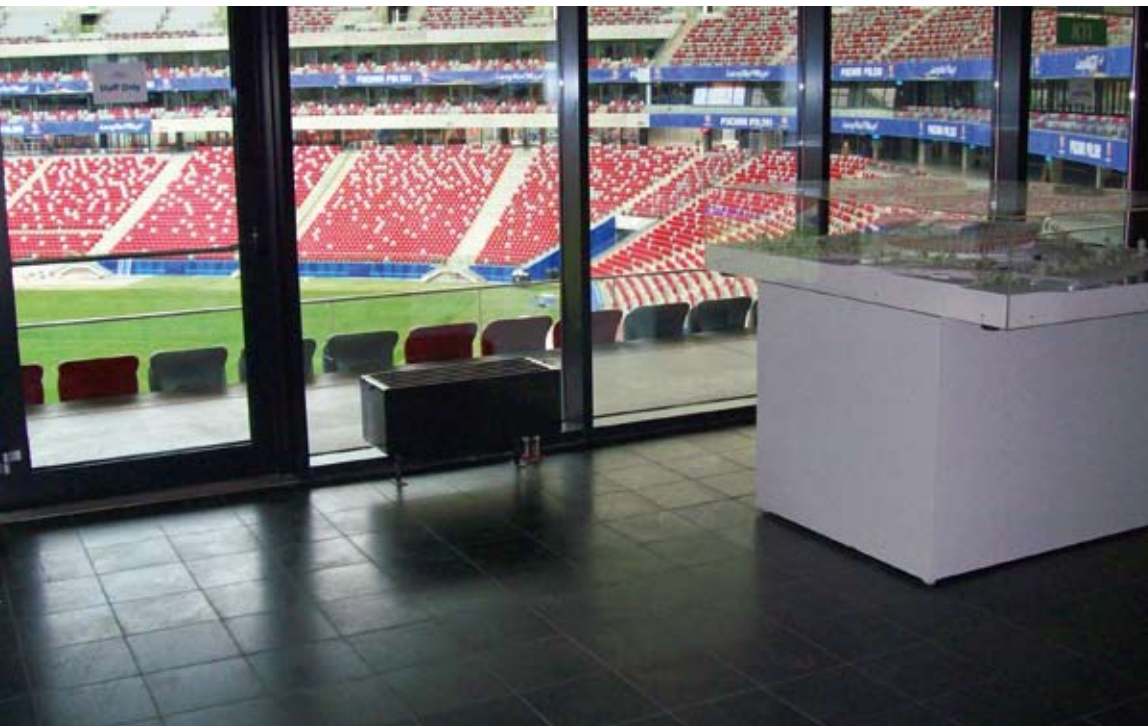
– Zamontowaliśmy ponad 170 wysp Rockfon Eclipse. Rozwiązanie to wyróżniają nie tylko doskonałe parametry techniczne, ale także szybki i łatwy montaż – podkreśla Radosław Piekutowski z firmy Transtolbud.

Bezramowe wyspy sufitowe Rockfon Eclipse są dostępne w różnych kształtach i wymiarach oraz nieograniczonej gamie kolorów na zamówienie. Zapewniają więc projektantom dużą swobodę działania.

Więcej informacji na www.rockfon.pl.

Paweł Mosor
country sales manager
Rockfon Polska
> pawel.mosor@rockfon.com





FOT. PROBET-DASAG – MATERIAŁY PRASOWE



Na Stadionie Narodowym wykorzystano ok. 7 tys. m² szlifowanych płyt posadzkowych Select w formacie 30x30 cm

Płyty do zadań specjalnych

Andrzej Chtopek

W obiektach sportowych, gdzie z okazji różnych imprez czy wydarzeń przewijają się dziesiątki tysięcy ludzi, ważne jest zastosowanie wytrzymałej, antypoślizgowej i łatwej w konserwacji nawierzchni, która pozwoli na bezpieczne użytkowanie podczas meczu czy koncertu. Warto w takich przypadkach zdecydować się na sprawdzone rozwiązania. Przykładem mogą być płyty posadzkowe i schody produkowane przez firmę Probet-Dasag, które zostały wykorzystane na warszawskim Stadionie Narodowym i wrocławskim Stadionie Miejskim.

Płyty z betonu szlachetnego marki Dasag produkowane są w technologii wibroprasowania na hermetycznych prasach hydraulicznych o nacisku 600 ton. Ten sposób produkcji gwarantuje otrzymanie jednolitej, zagęszczonej powierzchni płytki, która jest wolna od raków i pęcherzyków powietrza. Zaformowane płytki poddane są procesowi dojrzewania w specjalnych komorach, a następnie procesowi szlifowania na liniach szlifierskich, przy użyciu rotujących narzędzi diamentowych i karborundowych. W zależności od wykorzystanych w produkcji rodzajów gryków i barwników możliwe jest stworzenie płytek w różnych kolorach i wzorach. Firma produkuje też schody wykonywane z betonu szlachetnego,

które znajdują zastosowanie wszędzie tam, gdzie liczą się estetyka wnętrza oraz łatwość montażu i bezpieczeństwo poruszania się.

Praktyczne właściwości

Produkty marki Dasag spełniają wszystkie wymagania normy PN-EN 13748-1. Płyty posadzkowe wyróżnia wysoka wytrzymałość na zginanie na poziomie 6-11 MPa oraz ścieralność 1. lub 2. klasy. Płyty są odporne na działanie warunków atmosferycznych – ich absorpcja wody wynosi jedynie 5,1%.

W ofercie firmy dostępne są też systemy oznakowania dotykowego ułatwiające osobom niewidomym i niedowidzącym samodzielne poruszanie się po takich obiektach,

jak np. stadiony sportowe, dostarczając podstawowych informacji o miejscach niebezpiecznych lub ważnych.

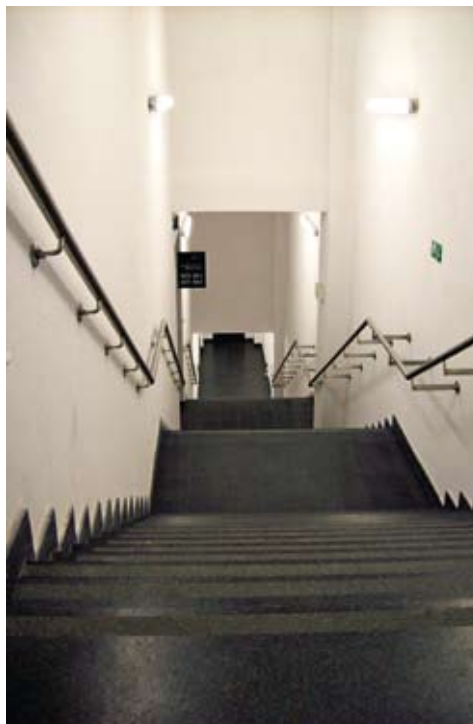
Płyty i schody z katalogu firmy Probet-Dasag zostały wykorzystane m.in. na dwóch polskich stadionach: Narodowym w Warszawie i Miejskim we Wrocławiu.

Prestiżowe realizacje

Stadion Narodowy powstał w niecce dawnego Stadionu Dziesięciolecia. Jego znakami rozpoznawczymi są specjalnie zaprojektowany dach (stały nad trybunami i ruchomy nad murawą) i charakterystyczna biało-czerwona, ażurowa fasada. Obiekt zaprojektowany został przez konsorcjum



Na Stadionie Miejskim we Wrocławiu użyto płyt z kolekcji Nordic w formacie 40x40 cm



Schody Select z piaskowanym paskiem antypoślizgowym na Stadionie Narodowym



Posadzka z płyt Select na Stadionie Narodowym

JSK Architekci Sp. z o.o., Gerkan, Marg und Partner International GmbH we współpracy ze Schlaich Bergermann & Partner GmbH.

Na warszawskim stadionie w holach na poziomach P1 i P2 zastosowane zostały płyty **Select**. Ten sam produkt wykorzystano na klatkach schodowych w pomieszczeniach socjalno-usługowo-handlowych (ok. 7 tys. m² szlifowanych płyt posadzkowych w formacie 30x30 cm). Dodatkowo położono tam ok. 4,5 tys. metrów bieżących schodów Select z piaskowanym paskiem antypoślizgowym. Przy wyborze tych właśnie konkretnych produktów firmy Probet-Dasag szczególne brano pod uwagę ich odporność na intensywne użytkowanie i doskonałe parametry techniczne.

Wrocławski Stadion Miejski ma charakterystyczny wygląd lampionu dzięki zastosowaniu na elewacji siatki z włókna szklanego pokrytego teflonem. Ten materiał nadaje obiektowi lekkości. Dodatkowo – w zależności od potrzeb – dzięki oświetleniu elewacja może przybrać dowolny kolor. Na specjalną uwagę, jak w przypadku Stadionu Narodowego, zasługuje też konstrukcja dachu, który jest częściowo przeszklony, co zwiększa

dostęp światła słonecznego do wnętrza obiektu. Za projekt stadionu odpowiadało biuro JSK Architekci Sp. z o.o.

Materiałem firmy Probet-Dasag wykorzystanym na wrocławskim obiekcie przy windach, w sekcjach dla VIP-ów i na dojściach do sal konferencyjnych były płytki z kolekcji **Nordic** w formacie 40x40 cm. Wyrzista struktura i naturalna kolorystyka umożliwiają tworzenie subtelnych, a przy tym atrakcyjnych dla oka kompozycji, które podkreślą oryginalny, ponadczasowy charakter obiektu. Płytki odznaczają się wysoką wytrzymałością i odpornością na ścieranie, dzięki czemu dobrze sprawdzają się w miejscach obciążonych intensywnym użytkowaniem.

Wieloletnie doświadczenie firmy umożliwia produkcję różnorodnych rozwiązań o ponadczasowej estetyce, a wykorzystanie wysokiej klasy materiałów pozwala na dostosowanie ich wyglądu oraz parametrów technicznych do indywidualnych potrzeb – pod względem kolorów, wzorów, kształtów, a nawet rodzajów wkładek antypoślizgowych i cokoliczków.

Dobłą propozycją do obiektów takich jak stadiony są też płyty wielkoformatowe Terrastone marki Dasag. To produkt trwały, wytrzymały i odporny na ścieranie. Dobrze sprawdza się jako estetyczne i funkcjonalne wykończenie wnętrz. Powstaje dzięki innowacyjnej technologii umożliwiającej produkcję wielkich formatów w grubości zredukowanej do 20 mm. Terrastone nadają się do stosowania zarówno na podestach, jak i spocznikach z izolacją akustyczną, wymagających zwykłe materiałów o mniejszej grubości.

W ofercie firmy Probet-Dasag znajdują się także produkty pozwalające na efektowne aranżowanie kompozycji na miejskich placach, w ogrodach, parkach, a także wokół domów. Murki, ogrodzenia, ławki, klomby – nawet najmniejszy element krajobrazu może zyskać estetyczne i oryginalne wykończenie. ■

Andrzej Chtopek
dyrektor handlowy
Probet-Dasag Sp. z o.o.
> chlopek@dasag.pl



Systemowe remonty balkonów i loggii

Naprawy balkonów i loggii to ważny etap podczas rewitalizacji budynków mieszkalnych. Ich uszkodzenia często bywają rozległe i mają wpływ na statykę konstrukcji oraz funkcjonalność obiektu. Rozwiązaniem pozwalającym na kompleksową renowację tych elementów jest system PCI Pecitherm®.

Wyzwanie renowacyjne

Balkony czy loggie stanowią w strukturze budynku układ połączonych ze sobą i wzajemnie na siebie oddziałujących warstw. Koszty ich napraw bywają często niedoszacowane, mimo iż dotyczą elementów konstrukcji budynków, które pod względem oddziaływania czynników atmosferycznych oraz intensywności użytkowania należą do najbardziej obciążonych. Dlatego muszą one być zaprojektowane i wykonane w taki sposób, aby były w stanie wytrzymać długotrwałe ekstremalne obciążenia, wynikające ze znacznych różnic temperatur (od -30°C do +80°C), oddziaływania wilgoci (opady deszczu, ciśnienie pary wodnej), działania mrozu (cykle zamrażania i rozmrażania, rozsadzające działanie lodu), zróżnicowanej rozszerzalności cieplnej poszczególnych warstw, agresywnego działania środków czyszczących itp.

Skuteczne przeciwstawianie się takim obciążeniom wymaga zastosowania specjalistycznych, kompatybilnych ze sobą materiałów, zestawionych w sprawdzone systemy. I to zarówno w przypadku budowy nowych obiektów, jak i renowacji istniejących.

Projektując i wykonując balkon lub loggię należy zadbać m.in. o odpowiednie nachylenie warstwy spadkowej, zachowanie minimalnych grubości zastosowanych materiałów, dotrzymanie przerw technologicznych, prawidłowe wykonanie szczegółów (mocowania balustrad, cokolika, okapu, progu drzwi balkonowych itp.). Przykładowo niedokładne wykonanie izolacji przy użyciu materiałów niskiej jakości może prowadzić do przenikania wody w głąb konstrukcji, która następnie – po zamianie w parę wodną lub lód – staje się przyczyną znacznych uszkodzeń. Początkowo następuje zniszczenie warstw wierzchnich, później jednak może dojść nawet do całkowitego zniszczenia balkonu lub loggii.

Remont balkonu czy loggii obejmuje przede wszystkim:

- naprawę konstrukcji,
- izolację termiczną,
- rozmieszczenie układu warstw i pól dylatacyjnych,
- hydroizolację i odprowadzenie wód opadowych,
- wykończenie powierzchni.

Konstrukcja

Naprawa konstrukcji oznacza przede wszystkim przywrócenie pierwotnej nośności, niekiedy także jej zwiększenie. Najczęstszą formą naprawy konstrukcji żelbetowej i betonowej jest uzupeł-

nienie lub odtworzenie całego zdegradowanego betonu. W miejscach, gdzie w następstwie korozji zbrojenia doszło do uszkodzenia betonu, odkrywa się to zbrojenie, usuwa produkty jego korozji i wykonuje na nim zabezpieczenie antykorozyjne.

Izolacja termiczna

Projektowane obecnie balkony i loggie, a właściwie ich elementy, winny spełniać wymogi normy PN-EN ISO 6946 „Komponenty budowlane i elementy budynku – Opór cieplny i współczynnik przenikania ciepła – Metoda obliczania” w zakresie dotrzymywania wymaganej wartości współczynnika przenikania ciepła U łącznie z odpowiednim bilansem wilgoci i wewnętrznej temperatury powierzchni. Nieizolowane cieplnie, w miejscach połączenia z konstrukcją budynku tworzą duże, liniowe mostki cieplne. Dochodzi tam do obniżania temperatury wewnętrznej strony konstrukcji, co powoduje kondensację pary wodnej, a następnie rozrost grzybów rozkładu pleśniowego w pomieszczeniach mieszkalnych. Optymalnym rozwiązaniem jest wykonanie izolacji cieplnej.

Układ warstw

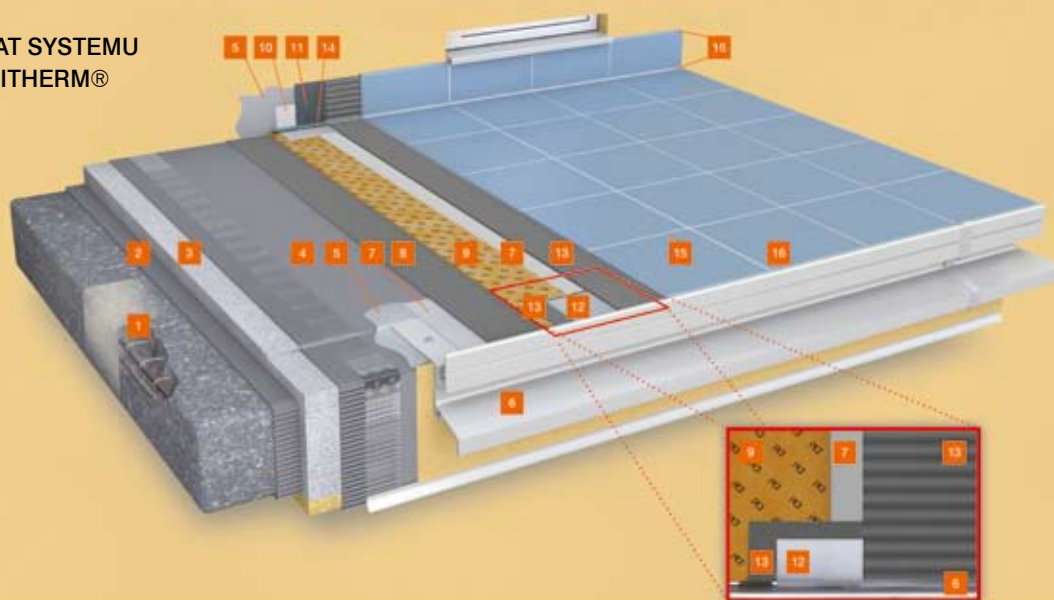
Przed przystąpieniem do naprawy (lub budowy nowego) balkonu czy loggii, konieczne jest odpowiednie, zgodne z potrzebami zaprojektowanie układu warstw. Należy określić, czy chodzi o balkon czy taras, jaka jest konstrukcja nośna, czy nie ma ograniczeń wynikających z wysokości konstrukcyjnej, czy trzeba wykonać dyktację itp.

Ważnym elementem układu warstw jest jastrych. Jeśli w układzie warstw znajduje się izolacja cieplna wymusza to stosowanie jastrychu pływającego, którego grubość nie powinna być mniejsza niż 5 cm. Często powoduje to jednak problem ze zmieszczeniem wszystkich warstw poniżej progu drzwi balkonowych.

Hydroizolacja

Zasadniczy wpływ na długotrwałą funkcjonalność i wysoką jakość balkonów i loggii ma prawidłowe wykonanie hydroizolacji oraz skuteczne odprowadzenie wody z ich powierzchni. Skuteczność warstw hydroizolacyjnych zależy przede wszystkim od jakości zastosowanych materiałów, ich odpowiedniego układu, ale także od jakości wykonania robót. Można zdecydować się na klasyczne materiały izolacyjne, jakimi są papy asfaltowe czy folie hydroizolacyjne lub też – obecnie niezwykle popularne – mineralne zaprawy uszczelniające. Zaprawy te, w porównaniu z klasycznymi izolacjami, mają wiele bezspornych zalet, jakimi są na przykład prostota i szybkość aplikacji oraz skuteczność działania. Należy jednak zawsze zwracać uwagę na ich jakość, ponieważ niekiedy znacznie się między sobą różnią – przede wszystkim pod względem elastyczności, ale także rozciągliwości. Dla skutecznej ochrony konstrukcji przed wilgocią konieczne jest zachowanie zarówno zalecanego spadku od 1,5 do 2,0%, jak i zastosowanie odpowiedniej jakości profilu okapowego lub innego zakończenia. Odpowiedni profil okapowy (np. z eloksalowanego aluminium) odprowadza wodę skutecznie i szybko, a jednocześnie chroni czoło konstrukcji przed zwiększonym obciążeniem wilgocią.

SCHEMAT SYSTEMU PCI PECITHERM®



- | | |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none"> 1 Istniejąca konstrukcja balkonu, naprawa ubytków zaprawą PCI Polycrret® K 40, na zaprawie kontaktowej PCI Nanocret® AP. 2 Zaprawa klejąca PCI Multicret® Multi. 3 Klin spadkowy – XPS (lub PCI Pacidur®). 4 Zaprawa zbrojąca PCI Multicret® Multi z wbudowaną siatką zbrojącą min. 160 g/m², minimalna grubość warstwy 3 mm. 5 Penetrujący grunt PCI Gisogrund® PGM. 6 Profil okapowy PCI Profil Balkonowy Czolowy. 7 Taśma uszczelniająca PCI Pectape® WS. 8 Płynnowarstwowa zaprawa klejąca PCI Pericol® Fluid (lub PCI Pericolor® Flex). | <ol style="list-style-type: none"> 9 Mata uszczelniająca i oddylatowująca PCI Pecilastic® U. 10 Taśma uszczelniająca PCI Pectape® WS (lub PCI Pectape® Objekt). 11 Zaprawa uszczelniająca PCI Seccoral® 1K (lub PCI Seccoral® 2K lub PCI Seccoral® 2K Rapid lub PCI Barraseal® 2K Objekt). 12 Taśma otwarta dyfuzyjnie PCI Pectape® DB. 13 Płynnowarstwowa zaprawa klejąca PCI Pericol® Fluid (lub PCI Pericolor® Flex). 14 Polietylenowy sznur dylatacyjny PCI DIN-Polyband. 15 Zaprawa do spoinowania PCI Nanofug® Premium (lub PCI Pericolor® Flex lub PCI FT® Megafug). 16 Uszczelniacz poliuretanowy PCI Ebitan® 140. |
|--|--|

Wykończenie powierzchni

Jako wykończenie powierzchni balkonów i loggii można zastosować wiele materiałów, od najpopularniejszych płytek ceramicznych, poprzez malowanie powierzchni, aż po okładziny drewniane. W przypadku najczęściej stosowanych płytek, należy wziąć pod uwagę przede wszystkim ich wymiary oraz kolor, ponieważ kolorystyka znacznie wpływa na zmiany, wywołane naprężeniami termicznymi materiału pod wpływem zmian temperatury. Pod tym względem najlepsze są płytki w jasnym kolorze, które w pełnym świetle słonecznym nagrzewają się do znacznie niższej temperatury (nawet aż o 30°C) niż płytki ciemne, czego konsekwencją są mniejsze naprężenia między nimi a podłożem z jastrychu cementowego.

System PCI Pecitherm®

Otwarty dyfuzyjnie system nie wymagający wykorzystania jastrychu spadkowego to szybkie, proste i łatwe w realizacji rozwiązanie o wieloletniej trwałości dzięki zastosowaniu specjalnej, oddylatowującej i hydroizolacyjnej maty PCI Pecilastic® U i systemowego profilu balkonowego PCI z odprowadzeniem kondensatu.

Zalety systemu to:

- niewielka łączna grubość warstw systemu dzięki eliminacji jastrychu cementowego,
- skuteczniejsza likwidacja mostków cieplnych dzięki możliwości pogrubienia warstwy termoizolacyjnej,
- odprowadzenie kondensatu poza system dzięki zastosowaniu specjalnego perforowanego profilu brzegowego PCI,
- szybki postęp robót dzięki eliminacji czekania na utwardzenie i wyschnięcie masywnego jastrychu cementowego,

- eliminacja naprężeń między podłożem a okładziną dzięki oddylatowującemu działaniu maty PCI Pecilastic® U,
- długa żywotność dzięki specjalnej hydroizolacyjnej i oddylatowującej macie PCI Pecilastic® U,
- mostkowanie rys w podłożu,
- zaprawa do spoinowania wspomagająca utrzymanie czystości fug dzięki efektowi fotokatalitycznemu,
- przydatność do wszelkiego rodzaju zwartych podłoży – do remontów i nowych obiektów,
- wysoka wytrzymałość mechaniczna.

System PCI Pecitherm® został stworzony z myślą o remontach balkonów i loggii, zbudowanych w okresie, gdy nie stosowano jeszcze łączników izotermicznych, pozwalających na eliminację mostka termicznego na styku płyty nośnej balkonu (lub loggii) i stropu wewnątrz budynku, a jednocześnie umożliwiających konstrukcyjne połączenie obu tych elementów. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby stosować takie rozwiązanie także w budynkach nowo wznoszonych i w związku z tym konieczne staje się wykonanie docieplenia płyty nośnej balkonu czy loggii. System jest więc rozwiązaniem bardzo uniwersalnym, a przy tym ekonomicznym.

Marek Marcinkowski
specjalista ds. technicznych w dziale
wsparcia technicznego
chemii budowlanej BASF/PCI
> marek.marcinkowski@basf.com

Estetycznie na granicy posesji

Ogrodzenie to istotny element dopełniający wizerunek posesji – oddziela teren od ulicy, sąsiednich działek czy budynków, zapewnia mieszkańcom poczucie bezpieczeństwa i chroni ich prywatność. Odpowiednio zaplanowane i wykonane dopełnia też finalną formę całej aranżacji otoczenia, dlatego ważne jest, by współgrało z wyglądem domu i nawierzchnią wokół niego. Pomocne w tworzeniu ogrodzeń są elementy z serii Libet Completo.

Beton to materiał, który dobrze nadaje się do stawiania płotów, murków czy balustrad. Jest praktyczny i wytrzymały, a przy tym posiada ogromny potencjał kreacyjny, pozwalający na dostosowanie konstrukcji do estetyki całej posesji. Zaletą ogrodzenia wykonanego z tego budulca jest też prosty montaż, a także łatwość konserwacji i pielęgnacji oraz możliwość zestawiania z innymi elementami, takimi jak przesłona czy sztachety. Dodatkowo produkty z linii Libet Completo są spójne z pozostałymi materiałami wykończeniowymi firmy. Mogą więc stanowić znakomite zwieńczenie kompleksowych projektów urządzenia posesji. Co oferują?

Bogactwo możliwości

Ciekawą propozycją z linii Libet Completo jest system ogrodzeniowy **Maxima**, który składa się z gładkich bloków, umożliwiających, oprócz budowy ogrodzeń, stawianie niższych murków, rabat i innych rozwiązań o charakterystycznym, nowoczesnym dizajnie. Stanowi on przy tym dobre uzupełnienie minimalistycznych aranżacji, bazujących na rozmaitych kompozycjach produktów ze specjalnej kolekcji płyt tarasowych (system Maxima).

Innym godnym uwagi rozwiązaniem jest **Ogrodzenie strukturalne**, składające się

z elementów o zróżnicowanych kształtach, które można układać na różne sposoby. Gotową konstrukcję, której urok tkwi w bocznych elementach, tworzących ciekawe wzory w stylu 3D, zwieńczyć można prostym daszkiem. Ta nowość Libet Completo dostępna jest w kolorach popielatym i antracytowym.

Z kolei bloczki **Cadena** występują w dwóch wariantach – ażurowym (2 rozmiary) i pełnym (2 rozmiary). Za ich pomocą można realizować intrygujące projekty, bazujące np. na przeświatach w konstrukcji.

Palisady to sprawdzone dopełnienie aranżacji. W większości przypadków przybierają formę podłużnego prostopadłościanu, a do tego często wyróżniają się niebanalną fakturą kamienia (Split, Trawertyn) czy drewna (Madera). Produkt dobrze sprawdza się przy kształtowaniu łuków, wykańczaniu krawędzi schodów czy wysokich tarasów.

Wreszcie kostka **Murja** to dwa barwione w masie elementy o stosunkowo niewielkich rozmiarach. Dzięki temu możliwe jest budowanie mniejszych murków i rabat także w ogrodach o skromniejszych możliwościach aranżacyjnych. Estetyczna, postarzana powierzchnia sprawia, że Murja pięknie wpisuje się zarówno w klasyczne, stylizowane otoczenie, jak i nowoczesne, minimalistyczne kompozycje.

Nie tylko ogrodzenie

Cegły, bloczki, kostki czy palisady z kolekcji Libet Completo mogą służyć jako estetyczne ogrodzenie wyznaczonego terenu, ale to nie jedyne ich zastosowanie. Dobrze nadają się też do zbudowania funkcjonalnej dekoracji w samym środku działki. Z powodzeniem tworzą elementy małej architektury (np. ławy, stoły, murki, kwietniki), a dzięki różnorodności dostępnych faktur, kolorów i formatów, wszędzie wprowadzają niepowtarzalny klimat, typowy dla wybranej stylistyki. Przykładowo, barwiona w masie, betonowa kostka **Natulit Massimo** o specjalnie postarzonej fakturze znakomicie wpisuje się w otoczenie o rustykalnym, naturalnym charakterze. W takich klasycznych aranżacjach sprawdzają się też wspomniane palisady oraz bloczki i daszki **Ogrodzenia Split**. Dzięki nieregularnemu rysunkowi boków wprowadzają ciekawy efekt wizualny i pasują do miejsc wypełnionych zielenią. Na drugim biegunie będą natomiast modernistyczne formy ogrodzeń Maxima, Strukturalnego czy Cadeny. Wystarczy wybrać kierunek...

Więcej inspiracji na www.libet.pl

Libet

Libet S.A.
ul. Powstańców Śl. 5
53-332 Wrocław
tel. 71 31 51 101
www.libet.pl



Napęd okienny CDP

Designed
for
power



Zalety:

- » najsilniejszy napęd łańcuchowy na rynku
- » przeznaczony do systemów oddymiania i naturalnej wentylacji
- » kompatybilny z większością systemów aluminiowych
- » do otwierania dużych okien dachowych, nawet o wadze powyżej 300 kg
- » wąska, kompaktowa konstrukcja



Salon bliżej natury: drzwi harmonijkowe i tarasowe

Biesiadowanie z bliskimi w salonie z panoramicznym widokiem na okolicę to marzenie niejednego inwestora realizującego projekt własnego domu. Narożne drzwi podnoszono-przesuwne Aluprof MB-77HS oraz drzwi harmonijkowe MB-86 Fold Line są świetną propozycją dla wszystkich, którzy szukają drzwi, które zacierają granicę między wnętrzem bryły a tym, co ją otacza.

Jedni odpoczywają w salonie, by zabarykadować się przed światem zewnętrznym. Inni marzą o tym, że chwila oddechu, który mogą tam złapać, ukoji ich zmęczenie. Jednak prawdziwa ucieczka przed hałasem codzienności jest możliwa tylko w harmonii z przyrodą. Tymczasem przydomowy ogród i kontakt z pieczołowicie pielęgnowaną roślinnością jest jednym z najskuteczniejszych sposobów na relaks i poprawę samopoczucia. Otworzenie salonu na otoczenie zewnętrzne z dwóch stron staje się teraz możliwe dzięki narożnym drzwiom podnoszono-przesuwным Aluprof MB-77HS oraz drzwiom harmonijkowym MB-86 Fold Line. Rozwiązania zapewniają zarówno nieskrępowany dostęp do widoków na zewnątrz, jak i możliwość aranżacji bryły budynku w oryginalny, nowoczesny sposób.

Drzwi harmonijkowe Aluprof to rozwiązanie, które pozwala na niemal całkowite złożenie przeszklenia i otwarcie pomieszczenia na ogród czy taras. Rozwiązanie to świetnie sprawdza się zarówno w przypadku domów jednorodzinnych, jak i mieszkań z przestronnymi tarasami. System MB-86 Fold Line można też wykorzystać w kawiarni czy restauracji, które mogą powiększyć swoją przestrzeń o ogródek sezonowy. Konstrukcja drzwi harmonijkowych pozwala na otwieranie ich zarówno na zewnątrz, jak i do wnętrza budynku. Drzwi harmonijkowe MB-86 Fold Line to nowoczesny produkt, zaprojektowany z myślą o spełnieniu wysokich wymagań użytkowników, architektów i inwestorów, bardzo popularny przede wszystkim na rynkach Beneluksu.

Unikatowa konstrukcja drzwi harmonijkowych umożliwia wykonanie drzwi o bardzo dużych gabarytach. Każde ze skrzydeł drzwiowych może mieć wysokość do 2,7 m i szerokość 1,0 m. Możliwość łączenia kilku paneli sprawia,

Na zdjęciach:

- po lewej – Drzwi harmonijkowe MB-86 Fold Line,
- po prawej – Drzwi podnoszono-przesuwne Aluprof MB-77HS

że dzięki systemowi MB-86 Fold Line jesteśmy w stanie otworzyć całą ścianę pomieszczenia, a konstrukcja gwarantuje komfortowe funkcjonowanie skrzydeł drzwi o maksymalnym ciężarze do 100 kg. Zakres szklenia – od 14 do 61,5 mm pozwala na wykorzystywanie zarówno pakietów jedno-, jak i dwukomorowych. Dzięki temu w drzwiach harmonijkowych można zastosować specjalistyczne szyby o podwyższonej izolacyjności akustycznej, a także szyby antywłamaniowe. Dodatkową zaletą systemu MB-86 Fold Line jest kompatybilność ze znanym i cenionym systemem okienno-drzwiowym Aluprof MB-86.

Drzwi narożne, łączące salon z ogrodem, mają wpływ nie tylko na estetykę wnętrza, lecz także na samą fasadę budynku. Co więcej, odgrywają kluczową rolę, zabezpieczając go przed utratą ciepła czy włamaniem. Od tego, jaki rodzaj drzwi wybierzemy, zależy również optymalne wykorzystanie przestrzeni w salonie i naświetlenie pomieszczeń.

Produkt, który oferuje lider systemów aluminiowych Aluprof – drzwi narożne podnoszono-przesuwne MB-77HS – jest niezwykle praktycznym rozwiązaniem, nieangażującym zbyt dużej przestrzeni. – *Jego użytkowanie jest łatwe nawet dla dzieci czy osób niepełnosprawnych. Mechanizm zastosowany w drzwiach tarasowych MB-77HS pozwala na swobodę w zamykaniu i otwieraniu ich skrzydeł. Pomaga również w ominięciu niektórych problemów związanych z aranżacją przestrzeni. Ich układ umożliwia zaoszczędzenie miejsca, które musielibyśmy znaleźć dla klasycznych drzwi, a sama konstrukcja sprzyja usytuowaniu mebli tak, by nie kolidowały z nim podczas otwierania. To bardzo użyteczne i wysoce estetyczne rozwiązanie. Właśnie dlatego systemy narożne cieszą się ostatnio coraz większą popularnością* – tłumaczy Bożena Ryszka, Marketing Manager marki Aluprof.

Wykorzystanie dwóch – nie jednej – ścian w wypadku drzwi narożnych podnoszono-przesuwnych MB-77HS sprawia, że obszar przeszklenia budynku staje się bardzo duży. Dzięki temu wnętrze obiektu wypełnia się światłem słonecznym i wydaje się optycznie większe. Rozwiązanie opracowane przez inżynierów Aluprof pozwala na stworzenie skrzydeł o dużych gabarytach, co dla architekta oznacza duże możliwości aranżacyjne. Otwarte drzwi narożne podnoszono-przesuwne, wychodząc bezpośrednio na ogród czy patio, potęgują wrażenie „otwartej przestrzeni” i pozwalają zachować wyróżniający się styl zarówno danego pomieszczenia, jak i budynku. Gdy drzwi są zamknięte, stanowią przeszklone ściany budynku.

Ze względu na swoją specyfikę system może być wykorzystywany nie tylko w budownictwie mieszkaniowym, lecz także obiektach użyteczności publicznej – apartamentach bądź hotelach. Doskonale wpisuje się w nurt nowoczesnej, transparentnej architektury. Kubistyczne bryły, nie tylko wzbogacają wygląd budynku, lecz także zapewniają panoramiczny widok z jego wnętrza i lepiej doświetlają pomieszczenie. Drzwi narożne podnoszono-przesuwne MB-77HS są idealną propozycją jako zabudowa łącząca salon z zielenią ogrodu. Dzięki nim otworzymy nasz budynek na energooszczędną i bezpieczną przyszłość.



Drzwi narożne podnoszono-przesuwne Aluprof MB-77HS



Drzwi harmonijkowe MB-86 Fold Line

 **ALUPROF**
SYSTEMY ALUMINIOWE

www.aluprof.eu


Z:A
 PATRONAT
 MEDIALNY
Strona internetowa: www.facebook.com/wofa2014

Mikstem bardziej się bawimy

Wrocław Open for Architects ma charakter tenisowej majówki. Atmosferę buduje także miejsce – korty w kompleksie Stadionu Olimpijskiego. Siedząc na werandzie, można poczuć się, jakby czas zatrzymał się tam w miejscu jakieś 100 lat temu, a po schodkach wejść za chwilę tenisistki – damy w długich sukniach i dżentelmeni z drewnianymi raketami...

rozmowa z **arch. Maciejem Szarapo**, inicjatorem turnieju, instruktorem tenisa i architektem IARP

WOFA odbywa się od 2014 roku. Kto stoi za pomysłem, by architekci spotykali się na sportowo i biegali po ceglanej mączce?

> Jestem inicjatorem i, nazwijmy to, komandorem tego turnieju. W pewnym sensie organizuję go sam – dbam o informację w środowisku, w mediach i portalach, zapraszam osobiście koleżanki i kolegów architektów. Znajduję także i zapraszam do współpracy sponsorów wspierających turniej finansowo. Natomiast czysto wykonawczo wspieram się pomocą klubu tenisowego Olimpijski Club, zarządzającego kortami, na których odbywa się WOFA.

Kolejni partnerzy to patronujące turniejowi Dolnośląska Okręgowa Izba Architektów i wrocławski oddział SARP...

> Rzeczywiście. Dość aktywnie działam w Izbie – jestem członkiem Dolnośląskiej Rady Okręgowej, członkiem Rady Legislacyjnej i jednym z dwóch dolnośląskich koordynatorów programu edukacyjnego „Kształtowanie Przestrzeni”. Turniej nie jest jednak związany z Izba czy SARP – te patronaty, zgodnie z nazwą, mają charakter honorowy, a rozpowszechnianie informacji, czyli promocja w środowisku, pozostają zadaniem organizatora.

Jak dużo czasu zajmują ci przygotowania?

> Zorganizowanie wszystkiego zajmuje jakieś 7-8 miesięcy. Najpierw rozmowy ze sponsorami, potem kolejne dogrywanie szczegółów – scenariusz wydarzenia, schemat rozgrywek, zaproszenia i lista zawodników, wybór muzyków na players party, promocja...

À propos koncepcji rozgrywek – we Wrocławiu postawiliście na grę mieszaną i czterech, a nie dwóch zawodników na korcie. Dlaczego akurat debel i mikst?

> Początkowo WOFA była turniejem singlowym, potem zmieniła się w turniej debelowo-mikstowy. Pojawił się nawet pomysł, żeby zrobić z tego mistrzostwa Polski...

Tak naprawdę jest to kwestia odpowiedzi na pytanie: czy chcemy się spotykać na „profesjonalnym” turnieju z nastawieniem się na rywalizację sportową? Czy może bardziej zależy nam na rozrywce, towarzyskim spotkaniu i świetnej okazji, żeby w atrakcyjnym, zielonym plenerze miło spędzić czas?

Po pierwszej edycji, która rzeczywiście była turniejem sportowym, doszedłem do wniosku, że to nie jest to i wszyscy potrzebujemy jednak większego relaksu. A właśnie debel i mikst, szczególnie rozgrywki mikstowe, pozwalają z pewnym dystansem podchodzić do rywalizacji. Choć oczywiście ten, kto czuje potrzebę sprawdzenia się, też może czuć się usatysfakcjonowany – jest klasyfikacja i są nagrody, a obok rozgrywane są też mecze singla.

Ale przede wszystkim jest sporo śmiechu i nie ma tak dużej presji, bo nie odpowiadasz za wynik sam tylko razem z partnerem. Dzięki temu jest mniejsza „spina”, gra się o wiele przyjemniej. Jest większa zabawa i chęć do wchodzenia w interakcję, zgrywania się naszego środowiska.

Kto pojawia się na rozgrywkach?

> W kolejnych edycjach grupa uczestników jest mniej więcej ta sama, ale cenne jest to, że są w niej nie tylko ci, którzy dobrze grają i chcą rywalizować, ale także początkujący. Liczba zawodników oscyluje wokół 50 osób i to jest optymalne organizacyjnie, bo nie ma sytuacji, że ktoś długo nie gra i się nudzi. Czasami nawet być może tej gry jest za dużo, bo zdarza się, że uczestnicy o słabszej kondycji poddają mecze w kolejnych rundach z uwagi na brak sił...

W tej debelowo-mikstowej koncepcji nie ma też znaczenia wiek zawodników...

> To prawda. Nie ma podziału na kategorie wiekowe, wszyscy grają razem. Single są rozgrywane z podziałem na kobiety i mężczyzn, a debel jest łączony. Najpierw wszyscy grają w grupach, bez względu na to, czy są to pary kobiece, męskie czy mieszane. Dopiero potem wyłania się najlepsze debel męskie i żeńskie oraz najlepsze miksty. Nie wiem, czy jestem prekursorem takiego systemu, ale moja znajoma, która organizuje turnieje na większą skalę, oceniła, że to atrakcyjny pomysł i że ona też w taki sposób zorganizuje imprezę.

System jest nietypowy, ale sądzę, że się sprawdza. Nie odczuwa się tak bardzo różnic umiejętności, zmniejsza się dysonans, uczestnicy są zadowoleni. Nie słyszałem głosów krytyki, ani skarg, że coś nie działa. Są profesjonalni sędziowie, jest dyrektor sportowy. Miejsce i czas też wydają się idealne.

W efekcie na kortach widać rodziny, niektórzy zabierają dzieci lub wnuki, a w deblu grają pary ojciec plus syn.

> I właśnie o to chodzi. Fenomenalnie byłoby, gdyby przychodziły również osoby niegrające. Zauważmy też, że na WOFA nie ma wpisowego. Wszyscy zgłoszeni architekci mają możliwość pogrania w tenisa zupełnie za darmo.

Ale przynależność do Izby lub dyplom sprawdzasz przed przyjęciem zgłoszenia?

> Formalnie nie. Wystarczy ustna deklaracja o ukończeniu wyższych studiów na wydziale architektury. Zresztą są też uczestnicy zapraszani z „dziką kartą”, np. zaprzyjaźnieni projektanci branży...

Rozmawiał: Sebastian Osowski




Z:A
 PATRONAT
 MEDIALNY

 Strona internetowa: www.archisurf.pl
 Link do fotogalerii: www.zawod-architekt.pl/archisurf2017

Deski i wiatr dają dobry reset

Czerwcową pogodę wspierały ciepłe czapki i kurtki, ale atmosfera wiatru, wody i archisurferskiego luzu w komplecie z jeszcze niemal pustymi plażami na największym skrawku Polski, pozostawia niezapomniane wspomnienia znad Zatoki i Bałtyku.

opowiadają **Radostaw Poptawski, Adam Jeske i Marcin Sakson**, amatorzy windsurfingu i architekci IARP

Organizowane przez was surfingowe regaty architektów to bardziej zawody sportowe czy spotkanie towarzyskie?

> Archisurf początkowo miał na celu stworzenie nowej „kategorii sportowej” – obok tenisa, narciarstwa i golfa – windsurfingu dla architektów. Miała to być przede wszystkim rywalizacja sportowa, chociaż oczywiście spotkanie towarzyskie w pięknych okolicznościach przyrody zawsze stanowi część pobytu na Półwyspie Helskim.

Dzisiaj jest to impreza mająca na celu zachęcić i zarazić pasją do wiatru i wody ludzi w każdym wieku, którzy uprawiają lub niedługo zaczną uprawiać nasz zawód.

Czyli koncepcja zmieniała się i rozwijała?

> Pierwsza edycja przyniosła trochę zapytań o możliwość rozszerzenia zawodów o kitesurfing. Od drugiego sezonu deski z latawcami są więc już na Archisurfie obecne, chociaż znacznie mniej obsadzone przez zawodników.

W celu popularyzacji postanowiliśmy też wprowadzić szkolenia od podstaw. To zdecydowanie zwiększyło frekwencję. Mamy nadzieję, że osoby uczące się, z czasem też zaczną rywalizować. W tym roku w nowej kategorii „kite” zdecydowały się na to dwie osoby.

Kto więc przyjeżdża na Hel?

> Architekci i architektki w bardzo różnym wieku, studenci, czyli ludzie bardzo młodzi, a także rodziny architektów z dziećmi. Nie bez przyczyny jest też nagroda dla seniora – kilku architektów ma wnuki. Liczba uczestników z roku na rok się powiększa.

Całą imprezę przygotowujecie jako grupa przyjaciół architektów czy zawodowców zajmujących się eventami?

> Zdecydowanie grupa przyjaciół architektów. Na co dzień prowadzimy pracownie projektowe. Na około dwa i pół miesiąca przed Archisurfem dodatkowo przebranżawiamy się na grafików, negocjatorów, organizatorów.

Skąd wzięt się pomysł i inicjatywa?

> Adam w młodości ścigał się na żaglówkach. Radek i Marcin kiedyś spróbowali windsurfingu i... tak już pozostało – amatorsko uprawiamy ten sport od wielu lat. A pomysł narodził się podczas jednego z naszych wspólnych wyjazdów na Półwysep Helski we wrześniu 2011 roku. W grupie pięciu przyjaciół windsurferów padło hasło, aby zorganizować imprezę dla większego grona.

Prawdę mówiąc, tylko nieświadomość nakładów pracy, jakie trzeba włożyć w logistykę, znalezienie sponsorów, opracowanie grafik, kontraktowanie bazy itd. itp., pozwoliła zorganizować pierwsze regaty. Z dzisiejszą wiedzą organizacyjną możemy postawić tezę, że gdybyśmy mieli ją wówczas, pomysł zostałby stłumiony w zarodku...

A jak wygląda strona ekonomiczna?

Zostają wam w budżecie honoraria „za wkład i zaangażowanie”?

> Organizujemy ten event prospołecznie, bez nastawienia na profit. Cieszy nas, że przyjeżdża już sporo osób – w tym roku mieliśmy 70 zgłoszeń. Budżet staramy się rozplanować tak, żeby nas ten wyjazd nic nie kosztował. Raz nam się to nie udało...

Woda i wiatr wiążą się jakoś z charakterem pracy architekta?

> Każdy sport jest dobrym pomysłem na odreagowanie stresu, a tego w zawodzie architekta nie brakuje. Według nas najlepiej to zrobić na wodzie!

A jeśli ktoś nie wychodzi na wodę z tą czy inną deską? Są jakieś przekonujące powody, aby przyjechać na Półwysep?

> Atmosfera, ludzie, miejsce! Jak już wspominaliśmy: Archisurf jest imprezą nie tylko dla osób mających doświadczenie w pływaniu – stąd pomysł szkoleń dla początkujących. To świetna okazja do spróbowania i poznania bliżej sportów wodnych. Profesjonalni instruktorzy skutecznie zarażają pasją nowo przybyłych adeptów wind- i kitesurfingu.

A podczas flauty dostępne są inne atrakcje: zabawy z motorówką – jak wakeboarding, narty wodne, ślizgi na bananie czy relaks na SUP-ach. Oczywiście można też leniuchować na bałtyckiej plaży, moczyć nogi lub wybrać się na wycieczkę rowerową wzdłuż wybrzeża...

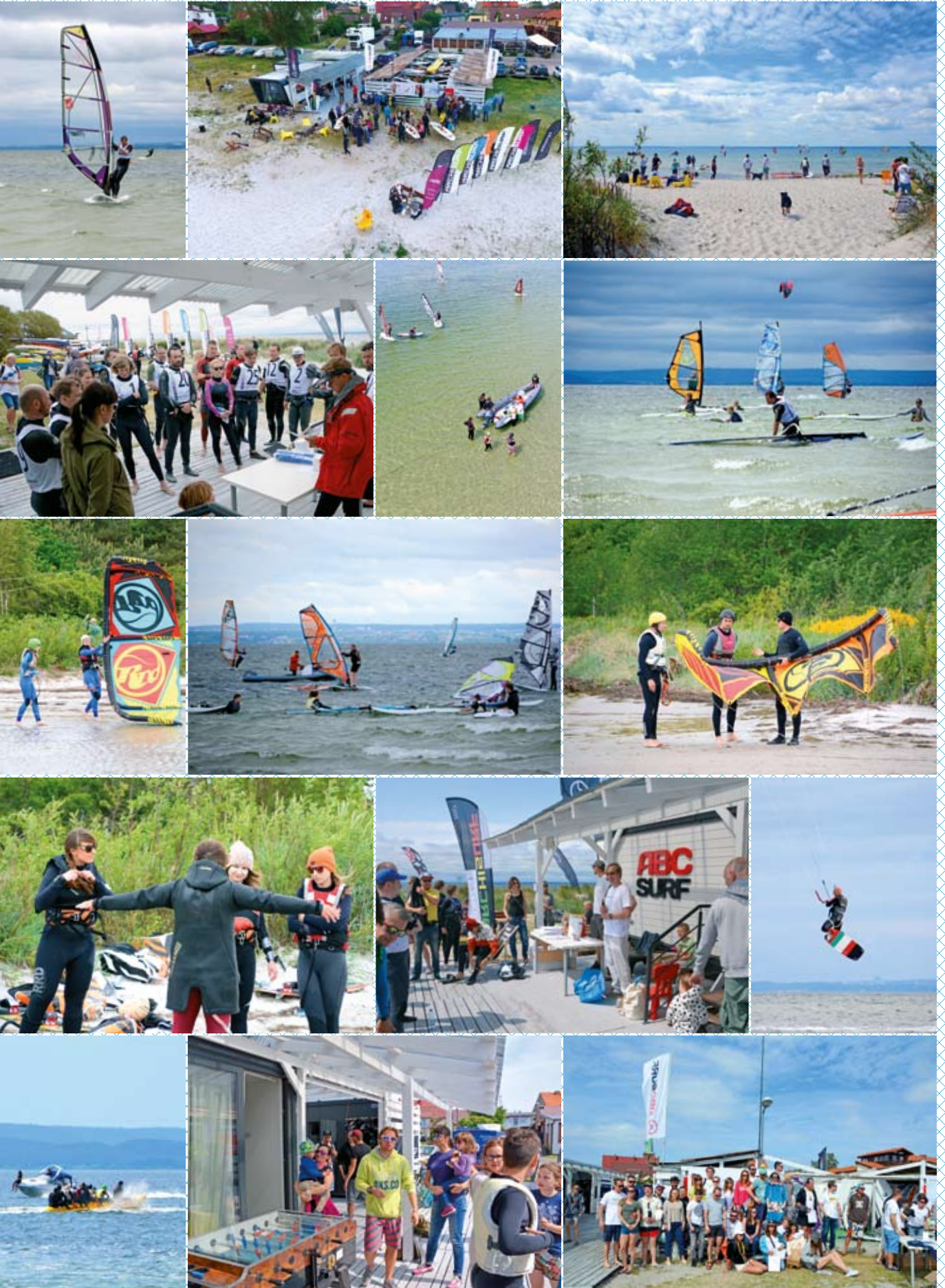
Łącząc wątek odreagowywania stresu i wiedzy organizatorów – per saldo macie więcej nerwówki czy emocji pozytywnych?

> Jako organizatorzy mamy trochę pracy związanej z przygotowaniem Archisurfu. Najwięcej przed samą imprezą. Wtedy też jest trochę nerwów. Szczególnie jeśli nakłada się to z kończeniem projektów...

Ale dużo pozytywnych emocji towarzyszy nam podczas całej imprezy – w Kuźnicy jest wspaniała atmosfera, między innymi dzięki współorganizatorom ze szkoły ABCSurf. Dochodzą też pozytywne emocje podczas wyścigów.

Planujecie już kolejną edycję?

> Nie mogłoby być inaczej. Jest zbyt duża presja otoczenia (*śmiech*)...



Geometria na ścianę



Bruno Basso i Christopher Brooke to projektanci mody, którzy byli pionierami w stosowaniu na wybiegach tkanin zdobionych drukiem cyfrowym. Na początku 2017 roku duet powołał do życia nową markę Jupiter 10, która ma się skupiać na produktach przeznaczonych do wnętrz i użytku domowego. Pierwszą propozycją sygnowaną tą nazwą są kolorowe tapety w geometryczne wzory, których wygląd nawiązuje do stylistyki lat 50. i 60.

www.jupiter10.com

Mały, biały domek?



Pewnie kojarzycie z amerykańskich filmów obłoki pary wydobywające się spod powierzchni ulic w Nowym Jorku? Para uchodzi przez plastikowe rurki z systemu rur mającego 170 km, który zasila m.in. zmywarki, klimatyzację czy ogrzewanie. Artysta Mark Reigelman postanowił zastąpić klasyczne studzienki instalacjami Smokers, czyli białymi domkami, w których para ulatuje przez komin. Z jednej strony przypomina dzięki temu o tym charakterystycznym elemencie infrastruktury NY, z drugiej wspomina swoje dzieciństwo spędzone wśród takich właśnie domków w Niemczech.

www.markreigelman.com

Mebel na spotkanie



Dune to połączenie sofy i czterech stolików zaprojektowane przez biuro Front Design. Mebel o lekkiej metalowej konstrukcji dobrze sprawdza się w miejscach pracy i w przestrzeni publicznej. Sprzyja on nieformalnym spotkaniom. Dodatkowo pod stolikami znajdują się gniazda USB pozwalające podładować tablet czy smartfon.

www.frontdesign.se

Nowe życie składaka



Dizajner Graham Powell wraca do idei składanego roweru, upatrując w niej sposób na mobilne poruszanie się po mieście. Zaprojektowany przez niego rower Whippet dobrze wygląda, złożony nie zajmuje dużo miejsca, a dodatkowo punkty składania służą także do amortyzacji, co zwiększa komfort jazdy. Żeby jeszcze był trochę tańszy...

Cena: 3000 £

www.whippetbicycle.com

Rośliny w kosmosie



Seria wieszaków na doniczki kwiatowe Kuiper Belt jest inspirowana formami życia, które... nie zostały jeszcze odkryte. Pas Kuipera to obszar Układu Słonecznego rozciągający się za orbitą Neptuna. Do tej pory odkryto zaledwie małą część istniejących tam obiektów. Rosyjska projektantka Katerina Kopytina postanowiła przedstawić żyjące tam, ale nieznanne jeszcze organizmy w postaci minimalistycznych kwietników.

Cena: 400-430 \$

www.katerinakopytina.com

improving life at work



ULTRA jedna kolekcja
wiele możliwości

projekt KRYSTIAN KOWALSKI



SZAROŚĆ W ROZKWICIE

WYRAFINOWANY DESIGN, PIĘKNA SZAROŚĆ PROFILI OKIENNYCH VEKA.
JAKOŚĆ I WZORNICTWO Z NAJWYŻSZEJ PÓŁKI.

VEKA Polska Sp. z o.o.
ul. Sobieskiego 71, 96-100 Skierniewice
tel. 46 834 44 00, fax 46 834 44 74, www.veka.pl

Ściągnij darmową aplikację
Poradnik.VEKA.pl

